



Rolników droga do Niepodległości

publikacja pokonferencyjna





Koordinacja zadania: Karol Kühn, Tomasz Truskawa

Redakcja językowa i korekta: Małgorzata Ilka, Katarzyna Kühn

Redakcja Merytoryczna: Cezary Miżejewski, Tomasz Truskawa

Kwerenda: Karol Kühn

Projekt graficzny: Jacek Giżyński, Małgorzata Truskawa

Druk i oprawa: EFEKT, Warszawa, ul. Lubelska 30/32



**NARODOWE
CENTRUM
KULTURY**

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



Wydawca:

Stowarzyszenie Wolnego Słowa

00-626 Warszawa, ul. Marszałkowska 7, tel. (22) 405 66 30

www.sws.org.pl

Wydanie I, Warszawa, listopad 2017

ISBN 978-83-62699-21-6





Tomasz Truskawa

Wstęp

Ponad 100-letnia tradycja ruchu ludowego dostarcza materiału na wiele publikacji. Nasza konferencja ogranicza jednak ramy czasowe do lat 1976-1990, które, jak zgodnie podkreślają badacze tego okresu, są chyba najmniej zbadane i które czekają jeszcze na swoją monografię. Dlatego każde takie jak dzisiejsze spotkanie, stanowi ważny element utrwalania pamięci i poszerzania wiedzy o – nie tak znów odległych, a jakby nieco zapomnianych – wydarzeniach i ich bohaterach.

Historia walki rolników o związki, ziemię i prawa ludzi wierzących ma własną dramaturgię.

Tuż po wojnie, choć władze komunistyczne zapowiadały utrzymanie prywatnych gospodarstw rolnych, to w zamierzeniach miały ich likwidację w drodze kolektywizacji. Choć z jednej strony pozwoliły na działalność Polskiego Stronnictwa Ludowego, to z drugiej strony już w drugiej połowie lat 40. zaczęto eliminować działaczy chłopskich: mordowano ich lub skazywano na wieloletnie więzienie, na dziesiątki lat pozbawiając wieś autentycznej reprezentacji. Na początku lat 50. rozpoczął się proces kolektywizacji gospodarstw rolnych, co praktyce oznaczało pozbawianie chłopów ich własności. PZPR-owska władza wystąpiła też przeciwko silnie zakorzenionym wartościom chrześcijańskim. Choć obie komunistyczne „operacje” poniosły fiasko m.in. dzięki mniej lub bardziej zorganizowanemu oporowi środowisk wiejskich, to i tak rolnicy indywidualni traktowani byli jak obywatele drugiej kategorii. Jednak, w ramach obozu komunistycznego, tylko w Polsce istniała wielomilionowa grupa społeczna, której byt nie zależał wyłącznie od państwa, lecz od efektów pracy na własnym gospodarstwie.

Choć zorganizowane struktury chłopskiego oporu w skali ogólnopolskiej odrodziły się (choć i w tym przypadku z oporami) dopiero w okresie karnawału „Solidarności”, komuniści nie zdołali złamać polskiej wsi. Jej uparte trwanie, obrona tradycji i Kościoła, walka o gospodarczą niezależność były jednym z istotniejszych czynników, które przesądziły o upadku narzuconego przez Sowietów porządku.

Mówiąc o „Solidarności” Rolników Indywidualnych z okresu karnawału trzeba powiedzieć o tym co stanowiło powód, dla którego ruch związkowy dość aktywnie rozwijał się na terenie całego kraju, ale również o tym co stanowiło główną przeszkodę dla jego masowości, czyli o podziałach, różnych koncepcjach tworzenia związku, tego kto powinien do niego należeć. Należałoby również się zastanowić dlaczego tak naprawdę nigdy nie doszło do pełnego zjednoczenia solidarnościowego ruchu chłopskiego.

Warto prześledzić kamienie milowe w historii tego ruchu: strajki rzeszowsko-ustrzyckie, bydgoski, walkę o zarejestrowanie NSZZ „Solidarność” RI, a później innych związków rolniczych, stosunek ZSL, a szczególnie PZPR do rolniczych związków zawodowych.





Dobrze też byłoby zastanowić się nad tym, czy postulaty zgłaszane przez wiejską „Solidarność” zostały zrealizowane, czy też nadal są aktualne w warunkach nowego ustroju i czekają na urzeczywistnienie.

Chciałbym w tym miejscu podziękować wszystkim uczestnikom naszej konferencji. Bez ich udziału nie byłoby możliwe uczynienie tego kolejnego, może drobnego ale ważnego kroku do uzupełnienia naszej wiedzy o najnowszej historii Polski.

Podziękowania należą się również Narodowemu Centrum Kultury, bez wsparcia którego zapis konferencji nie ukazałby się drukiem.



Grzegorz Wolk

Opozycja rolnicza przed 1980 Sytuacja na wsi polskiej po II wojnie światowej

Na sytuację polskiej wsi po drugiej wojnie światowej – podobnie jak na wszelkie inne dziedziny życia – rzutowało znalezienie się Polski w sowieckiej strefie wpływów. A to oznaczało podjęcie próby przeprowadzenia – zainicjowanej w ZSRR już wcześniej – kolektywizacji rolnictwa. Jednak wobec silnego oporu społecznego nie udało się to w pełni nawet w czasach stalinowskich. Pomimo deklaracji pojawiających się w kolejnych programach PZPR i nacisków wschodnich towarzyszy późniejsze usiłowania zrealizowania cichej i stopniowej kolektywizacji przynosiły ograniczony efekt. PRL był jedynym państwem w całym bloku sowieckim, gdzie finalnie ta sztuka się nie udała. Gierkowskie lata 70. początkowo przyniosły złagodzenie kursu: zmniejszyły się naciski na prywatne gospodarstwa rolne, zrezygnowano z prowadzenia represyjnej wobec nich polityki, pozwalano im na więcej niż dotychczas, wzrosły ceny skupu, sprzęt rolniczy – wcześniej dostępny wyłącznie dla gospodarstw skolektywizowanych – mógł trafiać do gospodarstw indywidualnych, zlikwidowano obowiązkowe dostawy, zmniejszono podatek gruntowy. To były elementy, które poprawiły jakość życia mieszkańców wsi, ułatwiły funkcjonowanie gospodarstw, były sygnałem, że sytuacja rozwija się w dobrym kierunku. Jednak od roku 1974 można zaobserwować u ekipy Edwarda Gierka powrót do bardziej dogmatycznej postawy: obostrzeniami administracyjnymi uniemożliwiono rolnikom powiększanie gospodarstw; środki finansowe, które były przeznaczone na rozwój rolnictwa i wsi były kierowane praktycznie wyłącznie do państwowych, nieefektywnych instytucji, które dodatkowo były dysponentem, często jedynym, sprzętu rolniczego, co prowadziło do wielu nadużyć. Mówi się, że w tym okresie dochodziło do procesu feudalizacji chłopów, gdyż stosunki jakie panowały między dysponentami sprzętu, władzami administracyjnymi, a pojedynczymi rolnikami stały się czymś na kształt stosunków feudalnych. Na efekty takiej polityki nie trzeba było długo czekać. Od 1974 r. Polska z eksportera stała się importerem żywności.

Drugim, niemniej ważnym elementem funkcjonowania środowisk chłopskich w PRL był fakt, że od czasu rozbitcia PSL środowiska te nie miały faktycznej reprezentacji politycznej, która dbałaby o ich interesy. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe było bardziej „pasem transmisyjnym” polityki władz na wsi niż obrońcą interesów chłopów. Podobną funkcję zajmowały scentralizowane kółka rolnicze. Jedynym faktycznym obrońcą wsi pozostawał Kościół katolicki. Oczywiście sam był odbierany przez komunistów jako wróg systemowy, jednak nie dało się zaprzeczyć, że po latach stalinowskich zachował silną i niezależną pozycję i był de facto najważniejszym wewnątrz krajowym przeciwnikiem politycznym władz.



Polska była jedynym krajem bloku komunistycznego, w którym kolektywizacja nie została zakończona. Tuż po wojnie, w ramach reformy rolnej, przeprowadzono jedynie parcelację dużych gospodarstw, co w dłuższej perspektywie wpłynęło negatywnie na możliwości kolektywizacji. Obdarowani ziemią chłopci nie mieli zamiaru jej oddać i pracować w rodzimej odmianie kołchozu.

Pomimo krytycznego stanowiska komunistów i nacisków płynących z ZSRS taki stan rzeczy utrzymał się aż do rządów ekipy Edwarda Gierka. Jego politykę – podobnie jak całokształt podejmowanych przez niego działań – należy podzielić na dwa okresy. Pierwszy umownie można nazwać „liberalnym”. W przypadku polityki rolnej trwał on w latach 1971-1974, gdy rządzący złagodzili represyjną politykę względem prywatnych gospodarstw rolnych. Wzrosły ceny skupu, rolnicy mogli nabywać sprzęt rolniczy, który wcześniej kupowały jedynie kółka rolnicze. Zlikwidowano także obowiązkowe dostawy oraz zmniejszono wysokość podatku gruntowego.

Drugi okres rządów Gierka, po 1974 r., to powrót do dogmatycznej wizji. Obostrzeniami administracyjnymi uniemożliwiono rolnikom powiększania gospodarstw. Wpompowano także ogromne środki finansowe w rozwój nieefektywnych tworów państwowych, które od tej pory dysponowały urządzeniami rolniczymi. Dochodziło na tym polu do wielu konfliktów ponieważ administracja lokalna, odpowiedzialna za zarządzanie sprzętem, nie podlegała żadnej kontroli, co sprzyjało nadużyciom i feudalizacji stosunków wiejskich. Efekty takiej polityki przyniosły niemal natychmiastowy skutek w postaci załamania się produkcji rolnej. Od 1974 r. PRL stała się per saldo importem a nie eksporterem żywności. Nakładał się na to wzrost urbanizacji kraju, co oznaczało masowy ruch młodych ludzi ze wsi do miast.

Ważnym elementem, który bezpośrednio wpłynął na powstanie opozycyjnych organizacji rolniczych w latach 70. była przyjęta 27 października 1977 r. ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin, będąca kolejną próbą przeprowadzenia po cichu i stopniowo kolektywizacji. Gwarantując rolnikom prawo do rent i emerytur państwo wprowadziło narzędzie, za pomocą którego mogło przejmować gospodarstwa prywatne. We wspomnianej ustawie wprowadzono także nieostry zapis umożliwiający przejęcie gospodarstwa wykazującego niski poziom produkcji.

Pierwsze inicjatywy opozycyjne

Wśród krytyków przyjętej ustawy znaleźli się tzw. seniorzy ruchu ludowego, czyli przedstawiciele przedwojennego PSL oraz Episkopat Polski. Protesty te wzrosły na znaczeniu, gdy powtórzyły je Radio Wolna Europa. Nabierając w ten sposób rozgłosu doprowadziły do usunięcia z szeregów ZSL niektórych seniorów, w tym Michała Jagły czy Anny Gadzałanki-Bojarowej. Część z usuniętych działaczy związała się w późniejszych latach ze zorganizowaną opozycją rolniczą.

Do tego czasu opozycja na terenach wiejskich w zasadzie nie funkcjonowała w zorganizowany sposób. Od połowy 1977 r. w drugim obiegu pojawiło się pismo „Postęp”.





Wydawał je zasłużony działacz chłopski Henryk Bąk, działacz ZMW Wici, a po wojnie członek organizacji niepodległościowej i więzień stalinowski.

Wśród przedsierniowych odłamów opozycji zainteresowanie sprawami wsi dało się zauważyć wewnątrz ROPCiO. Kwestie chłopskie pojawiały się m.in. na łamach głównego pisma organizacji tj. „Opinii”. Osobną inicjatywą ROPCiO skierowaną do tych środowisk był „Gospodarz”, sygnowany przez działacza ludowego Piotra Typiaka i adwokata Bogumiła Studzińskiego, a faktycznie redagowany przez Stanisława Michalkiewicza. Poza sprawami bezpośrednio dotyczącymi tego środowiska, pojawiały się w nim także teksty o charakterze politycznym i opisujące sytuację międzynarodową. Jednym z ciekawszych pomysłów zamieszczonych na łamach pisma był postulat o utworzeniu na terenie każdej gminy czy wsi Obywatelskiego Komitetu Obrony. Z kolei inicjatywą KOR skierowaną do mieszkańców wsi było redagowane m.in. przez Wiesława Kęcika pismo „Placówka”.

W drugiej połowie 1978 r. faktycznie zaczęły powstawać komitety samoobrony chłopskiej. Były jednak mocniej związane z działaczami KOR niż ROPCiO. Powstało ich niewiele i od samego początku walczyły głównie o przetrwanie. Zwalczane przez władze znalazły się na celowniku Służby Bezpieczeństwa, która jasno definiowała je jako rezydentury organizacji „antysocjalistycznych” na wsi. Zresztą, znalezienie się po stronie „antysocjalistycznej” wynikało także z pomocy jaką dla rodzących się na wsi środowisk niezależnych niosły KOR oraz ROPCiO. Poza pojedynczymi księżmi wspierającymi protesty chłopów w ich parafiach opozycja stanowiła jedyne środowisko gotowe ryzykować wsparciem dla niepokornych rolników. Warto pamiętać, że od samego początku głównym celem opozycji rolniczej była zmiana ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin. Inne motywacje przyszły z czasem.

Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej

Był pierwszym komitetem chłopskim. Formalnie zainicjował działalność 30 lipca 1978 r. z inicjatywy Janusza Rożka w Ostrówku k. Milejowa. Tworzyli go przedstawiciele 15 gmin, w tym osoby takie m.in. Rożek czy Michał Niesyn, które zaangażowały się następnie w działalność opozycyjną innych organizacji. Sam Komitet działał krótko. Wskutek dotkliwych represji ze strony władz, w tym zastraszania przez MO i SB, 18 listopada 1978 r. większość jego członków ogłosiła decyzję o samorozwiązaniu komitetu i potępiła działalność Rożka. Próby wskrzeszenia działalności komitetu się nie powiodły.

Od samego początku aktywność Rożka była wspierana przez KOR. Rożek miał także silne związki z opozycją lubelską, zwłaszcza o. Ludwikiem Wiśniewskim i tamtejszym środowiskiem ROPCiO. W kwietniu 1978 r. Rożek usiłował bezskutecznie założyć Ruch Obrony Chłopów (ROCH). Sztuka ta udała się dopiero po wybuchu protestów rolniczych związanych z ustawą emerytalną. Wezwani przez Rożka przedstawiciele KOR pojawili się na Lubelszczyźnie. To oni wymyślili nazwę i odpowiadali za pierwsze dokumenty ogłaszane przez komitet. Sam KOR od początku wspierał protesty rolni-





cze, a gdy tylko zawiązał się formalnie komitet, wydał oświadczenie popierające inicjatywę (wcześniej – podobnie jak ROPCiO i śląski WZZ – wydał oświadczenie krytykujące ustawę emerytalną).

W czasie krótkiej działalności Komitetu zdążono wysunąć istotne postulaty. Domagano się m.in. uwzględnienia proponowanych zmian w ustawie emerytalnej i przypominało o braku reprezentacji środowisk rolniczych w rozmowach z władzami. Sami członkowie Komitetu aspirowali do takiej roli deklarując chęć nawiązania dialogu. Na bazie Komitetu 21 września 1980 r. zawiązany został NSZZ Rolników, który następnie przyjął nazwę Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników „Solidarność Wiejska”.

Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej

Druga podobna inicjatywa miała miejsce w Zbroszy Dużej niedaleko Grójca. 9 września 1978 r. 22 osoby z 13 wsi należących do miejscowej parafii założyło Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. W tym przypadku decydującą rolę odgrywał cieszący się ogromnym autorytetem ks. Czesław Sadłowski. Pod rezolucją powołującą komitet podpisało się 188 osób. W tym przypadku udało się prowadzić dość aktywną działalność. Komitet odegrał znaczną rolę w poprawie życia miejscowej ludności. Udało się w tym czasie wpłynąć na powstanie lokalnego sklepu, budowę drogi czy ograniczenie nieprawidłowości w punktach skupu i kółkach rolniczych. Od marca 1979 r. wystartowała tutaj biblioteka dla rolników i powstał niezależny uniwersytet ludowy. Wydawano także dwa pisma bezdebitowe: „Niezależny Ruch Chłopski” i „Biuletyn Informacyjny”. Gdy wybuchły strajki na Wybrzeżu komitet doprowadził do strajku solidarnościowego wśród miejscowych rolników i zorganizowali zbiórkę finansową na potrzeby strajkujących w Gdańsku. We wrześniu 1980 r. członkowie komitetu współtworzyli NSZZ Rolników, a później Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników „Solidarność Wiejska”.

Pomimo represji SB – m.in. miesięczna blokada drogi dojazdowej do miejscowości – Komitet przetrwał i prowadził ożywioną działalność. Jego istnienie i fenomen było często nagłaśniane przez zachodnie media jako przykład samoorganizacji społeczeństwa. Bez wątpienia był to najlepiej zorganizowany i odnoszący największe sukcesy komitet chłopski działający przed powstaniem „Solidarności”.

Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej

Ostatni z zawiązanych komitetów chłopskich powstał 12 listopada 1978 r. we wsi Łowisko, w gminie Kamień niedaleko Rzeszowa. Bezpośrednim impulsem był protest mieszkańców przeciwko przymusowemu i brutalnemu wywłaszczeniu miejscowych rolników z ich gospodarstw. W ogłoszonej wówczas rezolucji domagano się zablokowania wywłaszczenia, zmian w ustawie emerytalnej oraz cofnięcia kar za budowę plebanii nałożonych na ks. Stanisława Mazura. Pod dokumentem podpisały się 22 osoby, a komitet mocno wspierali działacze krakowskiego SKS i KOR (m.in. Józef Baran, Tadeusz Kensy i Wiesław Kęcik). W kwietniu 1979 r. ukazał się pierwszy numer nie-





zależnej „Wsi Rzeszowskiej”. Poza ks. Mazurem działalność komitetu wspierał biskup przemyski Ignacy Tokarczuk, który przekazał m.in. środki finansowe na wydawanie „Wsi Rzeszowskiej”.

Była to najbardziej odległa od miejskich ośrodków opozycji inicjatywa chłopska. Zawiązana została głównie jako wyraz protestu przeciwko samowoli władzy lokalnej, która na ziemiach zabranych chłopom chciała stworzyć ogromną fermę bydła. Dzięki działalności komitetu to się nie powiodło. Wpłynął on także na większy stopień organizacji społeczności lokalnej, a większość jego członków była zaangażowana w – nielegalną z perspektywy władz – budowę kościoła.

Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników

Wspominany już Henryk Bąk m.in. na łamach pisma „Postęp” głosił tezę o potrzebie założenia związku zawodowego rolników. 10 września 1978 r. we wsi Lisów (pow. białobrzegi) z inicjatywy m.in. Bąka powstał Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników. Była to pierwsza z wymienionych organizacji, która miała charakter półjawny. W obawie przed represjami podano jedynie nazwiska czterech reprezentantów. TKNZZR wyrósł na fali protestów przeciwko ustawie emerytalnej, ale domagał się m.in. stworzenia Karty Rolnika, czyli zbioru zasad na jakich mieli funkcjonować rolnicy w PRL.

Wydawano także „Rolnika Niezależnego”, a Bąk usiłował reaktywować ideę Uniwersytetu Ludowego. Pomimo szykan SB działacze komitetu podejmowali różne inicjatywy dotyczące spraw chłopskich. Zorganizowali m.in. protest polegający na bojkotowaniu dostaw mleka do lokalnej mleczarni i domagali się zmian w systemie przyznawania deputatów węglowych. Usiłowano także rozszerzyć pole działalności na inne regiony co spotykało się w przeciwdziałaniem SB. Przykładem były represje stosowane przeciwko Janowi Kozłowskiemu, rolnikowi z okolic Stalowej Woli.

Komitety Obrony Ludzi Wierzących (Podlaski, Cisowski i Przemyski)

Inną, nieco odmienną, zorganizowaną inicjatywą wiejską był Podlaski Komitet Obrony Ludzi Wierzących zawiązany 26 listopada 1978 r. Powstał z inicjatywy Stanisława Karpika, który od dłuższego czasu czynił starania o budowę kościoła w Opolu Starym k. Siedlec. Podobny charakter miał także Cisowski Komitet Samoobrony Ludzi Wierzących założony 9 grudnia 1979 r. w Cisowcu. W obu przypadkach konflikt ogniskował się wokół problemów z budową kościoła. Podobny komitet powstał także w Przemysku. Trudno więc mówić tutaj o specyfice typowo wiejskiej. Oba powstały z powodów blokowania przez władze budowy świątyń i nie rozwijały szerszych postulatów.

Ośrodek Myśli Ludowej

Powstał w ludowe święto tzw. Zielone Świątki 3 czerwca 1979 r. i skupiał wszelkie inicjatywy opozycyjne dotyczące wsi. Spotkali się tutaj ludowcy w przedwojennego PSL, aktywni działacze nowych inicjatyw rolniczych, jak i wspierający ich przedstawiciele KOR i ROPCiO. W zamyśle twórców miała to być płaszczyzna umożliwiająca



wpracowanie drogi wiodącej do powstania niezależnej od władz reprezentacji politycznej rolników. Pod oświadczeniem powołującym Ośrodek Myśli Ludowej podpisało się 22 sygnatariuszy.

OML był w zamyśle twórców ośrodkiem analitycznym, który wypracował kilka ciekawych analiz dotyczących aktualnych problemów wsi. Nie rozwinął jednak szerszej działalności. Wchodzące w jego skład środowiska i pojedynczy działacze nie potrafili znaleźć płaszczyzny porozumienia i ośrodek był trapiiony wewnętrznymi konfliktami.

Podsumowanie

Początki zorganizowanej opozycji wiejskiej są bezspornie związane z protestami wobec ustawy emerytalnej. Jej krzywdzące dla rolników zapisy stały katalizatorem protestów. Wybuchy one spontanicznie, ale dość szybko znalazły oparcie w doświadczonych działaczach opozycji. Pojawiający się w tych miejscowościach przedstawiciele, głównie KOR, pomagali w organizacji tych struktur. Służyli wsparciem przy tworzeniu dokumentów, uczyli samoorganizacji. Jednak największe znaczenie miał upór chłopów, którzy nie dali się zastraszyć lokalnej administracji oraz Służbie Bezpieczeństwa. Podkreślić trzeba, że ta ostatnia używała metod jak na schyłek lat 70. wyjątkowo brutalnych, z pobiciami na komisariatach włącznie.

Chłopi angażujący się w tamte protesty, którzy wytrzymali represji władz, odegrali wiodącą rolę w powstaniu rolniczej „Solidarności”. Pierwsze szlify zdobywane właśnie w latach 1978-1980 stanowiły dla nich bez wątpienia cenne doświadczenie, gdy w wyniku robotniczych strajków na Wybrzeżu, możliwe stało się utworzenie także wiejskiego odpowiednika masowego i niezależnego od władz związku zawodowego.

Wiesław Kęćik

Kairos, czyli czas przemian

Po 40 latach nie wszystko się pamięta, proszę więc wybaczyć, gdy jakieś nazwisko pominię, o jakimś zdarzeniu nie wspomnę. Ten ruch chłopski był bowiem ruchem bez dokumentów. Publikacje IPN oddają istotę rzeczy, rzeczywistość była jednak znacznie bogatsza. Niestety obawiam się, że znaczna jej część pójdzie w niepamięć.

Używaliśmy nazwy, którą władza nam narzuciła – opozycja. Przy czym opozycja to grupa, która w kontrze do rządu przygotowuje koncepcje przejęcia władzy i wprowadzenia własnych rządów. Tymczasem trzeba jasno powiedzieć, że taką opozycją nie byliśmy.

Chłopi na wsi zawsze mówili: nic o nas bez nas, niestety udział rolników w podejmowaniu decyzji ich dotyczących, zarówno kiedyś, jak i dziś, jest szczątkowy. Miasto – jak zwykle wie lepiej.

Tak naprawdę dla chłopa, rolnika kilka rzeczy jest naprawdę ważnych: wolność gospodarowania na swoim, bo z tego płynie poczucie godności gospodarza, człowie-





ka niezależnego. I to ta niezależność była solą w oku władz komunistycznych, które bezustannie usiłowały tę godność im odebrać. Tak naprawdę w mniejszym stopniu chodziło o pieniądze, warunki gospodarowania, w większym o tę godność i niezależność.

Polityka PZPR wobec wsi i narastający kryzys w końcu lat 70. wzbudzały coraz większe niezadowolenie wśród rolników. Szczególnie krytykowano rządowe propozycje emerytalne, dyskryminujące ludność wiejską, m. in. uzależniające uzyskanie emerytury od przekazania ziemi państwu. Komitet Rzeszowski powstał właśnie dlatego, że władze komunistyczne chciały pozbawić rolników ich własnej ziemi. Bezpośrednim impulsem do powołania Komitetu były przymusowe wywłaszczenia miejscowych rolników i przekazanie ich gruntów Spółdzielni Kółek Rolniczych w Kamieniu oraz kary nałożone na opornych właścicieli pól. W rezolucji Komitet domagał się cofnięcia tych decyzji, a także poprawy zaopatrzenia wsi; protestował przeciwko obowiązującej ustawie emerytalnej; żądał traktowania rolników jak pełnoprawnych obywateli Polski.

Wszystkie powstające pod koniec lat 70. chłopskie grupy opozycyjne miały oparcie w Kościele, nawet jeśli nie u własnego proboszcza, to u biskupa, dziekana, księży na KUL. Janusz Różek, poprzez siostrę, był bardzo związany z KUL-em. Miał dostęp do środowiska „Spotkań”. Poparcia udzielili mu Janusz Krupski, Janusz Bazydło, Piotr Jegliński. Jan Kozłowski spod Stalowej Woli, jeden z pierwszych chłopskich współpracowników KOR, współzałożyciel (z Henrykiem Bąkiem, Tadeuszem Fijałkowskim, Henrykiem Kossuthem i Piotrem Sękiem) Tymczasowego Komitetu Niezależnego Związku Zawodowego Rolników w 1978 r. miał ogromne poparcie u prałata Stalowej Woli Edwarda Frankowskiego, w latach 1992-2012 sandomierskiego biskupa pomocniczego. Symbolicznymi postaciami w walce o tożsamość polskiej wsi stali się kapłani: ks. Czesław Sadłowski ze Zbroszy Dużej na Mazowszu i przemyski arcybiskup Ignacy Tokarczuk. Sam arcybiskup Tokarczuk skończył na KUL socjologię wsi, więc bardzo dobrze znał te zagadnienia. Wiedział, że swoją diecezję musi budować głównie w oparciu o wieś, stamtąd bowiem były powołania, stamtąd szły pieniądze na kościelną działalność. Mówił wyraźnie: moim zadaniem jest pomóc człowiekowi wstać z kolan. Jak on raz wstał z kolan, to już drugi raz przed władzami nie uklęknął.

W obronie godności i praw polskich chłopów wielokrotnie występował też prymas Stefan Wyszyński. Jeszcze większą nadzieję przyniósł wybór ks. kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. O roli wsi w historii Polski i jej niezwykłych prawach mówił Ojciec Święty Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki w Nowym Targu: „To jest wielkie podstawowe prawo człowieka: prawo do pracy, a także prawo do ziemi”.

To, że te komitety powstały w ograniczonej liczbie, to nie przypadek. Wszystkie wymagały pomocy z miasta, a nasze możliwości były ograniczone. Niewielu było ludzi, którzy w ogóle przyznawali rolnikom prawo do własnego związku zawodowego. I choć nie chodzi mi o to, by chwalić swoje środowisko, to faktem jest, że te wiejskie komitety mogły liczyć wyłącznie na pomoc KOR. To KOR dawał pieniądze na wydawanie



„Placówki”. Było to wyjątkowe pismo robione wyłącznie przez chłopów. To oni przyjeżdżali do nas ze swoimi tekstami, czasami 2-3 dni spędzaliśmy na poprawianiu, uzupełnianiu tych tekstów. Mam ogromną radość z faktu, że jest z nami jeden z redaktorów tego pisma, Andrzej Zozula, który – podobnie jak ja – pomagał z miasta chłopom.

Chętnych do zakładania wiejskich, rolniczych komitetów, było wielu. Ale my pytaliśmy o to, czy ma kto im pomóc, zwłaszcza przy skali represji z jaką mieliśmy do czynienia. Ogromne naciski SB i administracji były w całym kraju. Wobec niezależnych struktur rolniczych, podobnie zresztą jak robotniczych, podejmowano znacznie bardziej zdecydowane kroki niż w wypadku opozycji inteligentkiej. Tymczasem chęć powołania komitetów płynęły np. z Arłamowa w Bieszczadach, gdzie wojskowa administracja ośrodka wypoczynkowego niszczyła miejscowych rolników. Podczas pobytu w Arłamowie wraz z przyjacielem Maciejem Rajzacherem, aktorem z Warszawy, przekonywaliśmy, w razie eskalacji konfliktu nikt nie będzie w stanie im pomóc, choćby z tego powodu, że prowadzi do nich jedna szosa. Łatwo więc odciąć ich z dwóch stron, tak że nikt nie dotrze, przez góry się nie przedrze. Przekonywaliśmy, by nie zakładać komitetu i próbować załatwić to inaczej.

Podobnie było z innymi. Przyjeżdżał Jan Dołęgowski spod Siedlec, chęć powołania komitetu zgłaszał Kazimierz Bakun spod Sokółki. Tymczasem nam trudno było otoczyć właściwą opieką te które już powstały. Mieliśmy Zbroszę, gdzie trzeba było być 2-3 razy w tygodniu, w Rzeszowie Tadeusz Kensy, Janusz Szkutnik z Rzeszowa i Józek Baran z Krakowa dawali sobie radę, ale więcej nie dalibyśmy rady. Naszym zamiarem – w tamtym momencie – nie było tworzenie masowego ruchu. My potrzebowaliśmy mieć wiedzę na temat sytuacji na wsi i represji jakie dotykały rolników. I ją mieliśmy. Na tej podstawie powstawały oświadczenia i stanowiska, które były publikowane, przekazywane do Radia Wolna Europa, stamtąd informacji szła z powrotem do Polski. Dzięki Mirkowi Chojeckiemu i jego Niezależnej Oficynie Wydawniczej drukowane były pisma poświęcone sytuacji na wsi, powstawały artykuły. NOWA przekazała nam grupę dziewczyn: Ela, Basia, Alicja, które przygotowywały matryce do druku, wspomagały nas od strony technicznej. Wydrukowane przez NOWĄ egzemplarze były rozwożone i rozsyłane do wielu odbiorców, również dzięki księżom i bardzo mocno wspierającym nas studentom ze studenckich komitetów „Solidarności”. Pamiętam jak podczas pobytu w małej wsi w Sudetach, w pewnym momencie mój rozmówca wyciągnął z obrazu „Placówkę”.

W mieście sporo było osób i środowisk zainteresowanych sytuacją na wsi. Począwszy od profesorów z Instytutu Socjologii Wsi: prof. Zbigniew Wierzbicki, prof. Bogusław Gałęski, dr Maria Dziewicka, z Instytutu Ekonomii Wsi, prof. Zdzisław Grochowski, itd. To byli ludzie, którzy rozumieli co się na wsi dzieje, szukali alternatywy dla ustroju polskiego rolnictwa i szczerze ten nasz ruch chcieli wspierać. Byli też PSL-owcy, wówczas ZSL-owcy, działacze przedwojennego ZMW „Wici”, którzy w sercu nosili





sprawy wsi i tego co się tam dzieje. Zabagnili trochę, ale i zachowali cudowną rzecz, czyli ideę uniwersytetów ludowych, które – niestety – do dziś nie istnieją, a są niezwykle potrzebne. Ich ideę usiłowaliśmy w Zbroszy przy pomocy ks. Czesław Sadłowski i mojej śp. żony Marzeny wskrziesić. Zapraszaliśmy różnych wykładowców z terenu całego kraju, by ożywić tę ideę. Wiedzieliśmy, że SB zrobi wszystko by do tych spotkań nie dopuścić. Graliśmy więc w swoistą grę: wysyłaliśmy samochód sławnych ludzi jak ks. Ziębę, Halinę Mikołajską, Ankę Kowalską, czy prof. Adama Lityńskiego. Oczywiście byli zatrzymywani, a my mieliśmy gotowy materiał jak to niesiemy kaganek oświaty na wsi, a Służba Bezpieczeństwa nam to uniemożliwia. Tak naprawdę nie byliśmy w stanie zrobić wówczas prawdziwego uniwersytetu ludowego i doskonale o tym wiedzieliśmy. Natomiast chcieliśmy utrzymać ich ideę.

To był wspaniały czas. Nie była to może opozycja w pełnym tego słowa znaczeniu, ale był to opór. Nazwa „Placówka” miała symbolizować ostatnie miejsca jakie polskie społeczeństwo ma do obrony. Wiedzieliśmy, że ludzie w miastach są bezbronni wobec administracji, skazani na państwową pensję, państwowe mieszkanie, państwowe sklepy. Natomiast ludzie na wsi ciągle byli wolni. Gdyby tych wolnych ludzi na wsiach administracja państwowa złała, skończyłby się byt narodowy. Stalibyśmy się narodem niewolników. Kościół straciłby bazę, załamałby się „zielony” rynek, który pozwalał na to, by przy pustych sklepach każdy mógł się jednak jakoś zaopatrzyć.

Okazało się, że z tej placówki obrony wyszedł potężny atak jakim była budowa społeczeństwa obywatelskiego. Swoją rolę w tym dziele miały i inne grupy społeczne: robotnicy, studenci.

W tamtych czasach tworzyły się wyjątkowe więzi między ludźmi. Sam mam z tamtego okresu wielu przyjaciół i bardzo sobie to cenię. Możemy latami się nie widzieć, ale jak się spotkamy to nadal jesteśmy przyjaciółmi. I to jest mój osobisty zysk z tego zaangażowania.

Nie chcę zbyt wiele teoretyzować. Kościół lubi przypominać dwa greckie wyrażenia na określenie czasu: *chronos*, czyli czas który płynie i *kairos* – czas specjalny, czas przemian. Nasze uczestnictwo w tym ruchu to *kairos*. Bez żadnych planów, bez takiego zamiaru, bez naszej w tym zasługi, znaleźliśmy się w centrum tworzenia się historii. To było coś wspaniałego. Bycie w tym *kairos* z moją żoną, dziećmi, a nawet naszym domem na Gimnastycznej 18, który służył przez długi czas jako miejsce redakcyjne „Placówki”, a potem jako oficjalny punkt kontaktowy tworzącego się ruchu „Solidarność”. Niezwykle sobie cenię moje miejsce wśród ludzi, którzy ten ruch tworzyli.

A był to ruch pozbawiony autentycznych liderów. Pamiętam moje spotkanie w Wierchosławicach ze Stanisławem Mierzwą, niewątpliwym autorytetem na wsi, sądzonym w „Procesie Szesnastu”, asystentem, uczniem i sąsiadem Wincenta Witosy, na którym prosiłem go by stanął na czele tworzącego się ruchu. Po długim namyśle odpowiedział: nie będę stawiał sztandarów ruchu ludowego, sztandarów PSL, na czele tych



ludzi, ponieważ nie wiem dzisiaj dokąd ich zaprowadzić. Ten brak wizji, brak elementu cementującego, pozwolił potem Służbie Bezpieczeństwa na manipulacje, na rozbijanie ruchu. Koledzy Michał Jagła, Anna Gadzalanka-Bojarowa, Mikołaj Zozula – ojciec Andrzeja, nie byli w stanie pociągnąć całego ruchu, stworzyli sobie małe środowisko wokół Stanisława Janisza i ludzi z okolic Bydgoszczy. Zasługi Heńka Bąka są ogromne, u niego w Lisowie pojawiła się idea związku zawodowego rolników, opracował statut „Solidarności Wiejskiej”. Jednocześnie był osobą niebywale trudną we współpracy. Był moim przyjacielem, ale to była trudna przyjaźń i trudne były nasze relacje. Na wspólnym zebraniu „Placówki” i jego pisma „Rolnik Niezależny”, wydawanego w bardzo kiepskiej jakości, tak że druk był wręcz nieczytelny, proponowaliśmy połączenie obu pism, by powstało jedno obszerniejsze, a jednocześnie bardziej profesjonalnie wydawane. Wokół Heńka siedziało kilku chłopów i po jakimś czasie Heniek oznajmił, że postanowili iść oddzielnie. Pytam go: ale przecież nie zapytałeś ich o zdanie, wyjdźcie obok, naradźcie się, albo przemyślcie to i przyjdźcie za tydzień. Nie, myśmy postanowili – stwierdził. No trudno, i tego wspólnego działania nie było. Podobnie było z innymi kolegami: Janem Kozłowskim – wielki, wspaniały facet, ale uparty, po chłopsku uparty, trudno było z nim współpracować. Na szczęście to wspólne działanie pojawiło się przy powstawaniu „Solidarności” i przy rejestracji związku.

Miałem nadzieję, że liderem powstającego związku będzie Zdzisław Ostatek. Niestety Służba Bezpieczeństwa straszliwie go rozbiła. To co ten biedny chłop i jego rodzina przeszli pod Grójcem trudno opisać. On nie był z parafii Zbroszy, został sam wobec SB. Pisał na mnie raporty, tak jak SB kazała, ale trzeba przyznać, że pisał prawdę, uczciwie, nigdy nie konfabulował i mi nie szkodził. Skończyło się to jego alkoholizmem.

Ja nie bałem się Służby Bezpieczeństwa, wiedziałem, że codziennie są obecni w naszym życiu, że codziennie inwigilują naszych kolegów. Ale to co mieliśmy robić w sekrecie i tajemnicy, robiliśmy w sekrecie i tajemnicy. A to co mówiliśmy publicznie, to jeśli ktoś chciał to wpisywać do dokumentów SB, to proszę bardzo, to mi nie przeszkadzało. Oni wiedzieli znacznie więcej niż mógł im powiedzieć Zdzich Ostatek.

To pokazuje, że ten ruch nie miał liderów. Tak jest zresztą do dziś. Liderzy pilnują ewentualnie produkcji, pieniędzy, tak jakby chodziło tu o pieniądze, tak jakby chodziło tu o produkcję, a nie o życie społeczne narodu na wsi.

Konieczne jest by dzisiejsze państwo pomyślało kiedyś, że na wsi potrzebna jest ogólnopolska spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu. Nie komunistyczna wspólna produkcja, ale dzielenie się zyskami własnych produktów, sprzedawanych we własnych sklepach, przez własnych synów. To można było stworzyć 20 lat temu, ale postawie wiejscy tak zajęci byli władzą, że nie myśleli o czymś takim jak spółdzielczość i przejęciu tego ogromnego majątku jaki chłopci wypracowali w SKR-ach. Tymczasem jeden z naszych kolegów – niech mu Bóg pomoże – rozdzielił to między własnych kolegów.

Mieliśmy wyjątkową okazję, to co z nią zrobiliśmy, dziś widać.





Tomasz Truskawa

Niezależny ruch wydawniczy na wsi 1976-1980

O znaczeniu posiadania własnej prasy, jako czynnika wzmacniającego zwartość każdej organizacji nie trzeba ani dziś, ani tym bardziej wówczas przekonywać. Dlatego warto, choć w encyklopedycznej formie przedstawić inicjatywy wydawnicze niezależnego ruchu chłopskiego.

Historia wydawnictw ruchu ludowego sięga samych jego początków czyli przełomu XIX/XX wieku. Ja zaś chciałbym przedstawić jego kształt w II połowie lat siedemdziesiątych ub.w. Nie sposób jednak mówić o niezależnym ludowym ruchu wydawniczym, nie wspominając o początkach, czyli o prasie Polskiego Stronnictwa Ludowego wydawanej w Polsce już rządzonej przez komunistów. Najważniejszym tytułem jest oczywiście „**Gazeta Ludowa**”, centralny organ PSL, która choć ukazywała się zaledwie przez 2 lata od listopada 1945 do listopada 1947, to odegrała ogromną rolę w kształtowaniu niekomunistycznej opinii publicznej i wniosła ogromny wkład w formowanie oporu wobec komunistycznego zniewolenia. Gazeta wychodziła z podtytułem „Pismo codzienne dla wszystkich”. Komuniści ograniczali jej nakład do około 70 tys. egzemplarzy i 80 tys. egzemplarzy w dni świąteczne. Redakcja mieściła się w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 85

Do tej pory wyszła tylko jedna monografia poświęcona temu tytułowi „**Gazeta Ludowa**”. Próba walki o wolność myśli i słowa 1945-1947”, gdzie możemy przeczytać, że: „Medioznawcy podkreślają, że na tamte czasy była to bardzo nowoczesna gazeta: dodatek kobiecy, strony literackie, dodatki okolicznościowe, akcje społeczne. „GL” wydała m.in. specjalny dodatek o Powstaniu Warszawskim.” Po ucieczce Stanisława Mikołajczyka, prezesa PSL i wicepremiera w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej, zakazano jej wydawania.

Nie był to jednak jedyny tytuł PSL-owski ukazujący się legalnie w Polsce bowiem w Krakowie ukazywał się „**Piast**”, natomiast w Poznaniu ukazywała się „**Polska Ludowa**”.

Wygrane przez komunistów tzw. „wybory” umacniają ich pozycję czego skutkiem jest dalsza budowa ustroju totalitarnego czego naturalną konsekwencją jest koniec jakiegokolwiek niezależnej prasy, w tym oczywiście ludowej. Mówimy oczywiście o prasie wydawanej w kraju, pozostaje oczywiście działalność wydawnicza polskiego ruchu ludowego na emigracji. Pan doktor Arkadiusz Indrasczyk, który zajmował się historią prasy PSL-owskiej, doliczył się 43 tytułów związane z ruchem ludowym, które ukazywała się poza granicami PRL. Poszczególne tytuły wychodziły oczywiście mniej lub bardziej regularnie, dłużej lub krócej. Chciałbym wymienić dwa z nich: „**Jutro Polski**” (wychodzące od 1944 r.) i „**Więści**”.





Z pewnych powodów chciałbym zwrócić większą uwagę na wydawane w Brukseli „Wieści”. Chciałbym te kilka chwil poświęcić „Wieściom” nie tylko dlatego, że w ogromnej swojej części zajmowano się na ich łamach tematyką krajową, a mniej poświęcano miejsca życiu politycznemu emigracji. Chciałbym bowiem powiedzieć o wkładzie ekipy wydającej „Wieści” w niezależny ruch chłopski w Polsce. Jak powiedziałem wcześniej, mniej w „Wieściach” zajmowano się podziałami na emigracji, a więcej tematyką krajową związaną właśnie z działalnością komitetów chłopskich i aktualnymi problemami wsi polskiej. „Wieści” wychodziły w latach 1977–1983, a ich wydawanie skończyło się z powodów czysto materialnych, po prostu pani Hanna Chorążyna nie miała środków na kontynuowanie tego wydawnictwa.

Z osobą pani Chorążyny, która bardzo wspierała niezależny ruch wiejski, wiąże się drugi powód dla którego zatrzymałem się dłużej przy tym tytule. Nie od rzeczy będzie bowiem wspomnieć, że ta zasłużona działaczka ruchu ludowego między innymi z własnych pieniędzy kupiła samochód, który przez wiele lat służył chłopom na różne sposoby. Używał go przez długi czas ksiądz Sadłowski w Zbroszy Dużej.

Wracając zaś do kraju to chociaż historia niezależnego ruchu wydawniczego związanego z ludowcami skończyła się pod koniec lat 40-tych ubiegłego wieku, pojawiały się przecież i później rozmaite, najczęściej ręcznie wykonywane ulotki, których ślady znajdujemy gdzieś w jakiś opracowaniach czy materiałach UB, a później SB. Jednak na bardziej zorganizowany i wysoko nakładowy ruch wydawniczy trzeba było czekać do tej drugiej połowy lat 70-tych.

Rozwój wydawnictw ukazujących się poza zasięgiem cenzury, który obserwujemy w II połowie lat siedemdziesiątych XX w. przynosi ze sobą liczne publikacje związane ze wsią, sytuacją rolników i rolnictwa, z represjami. Ta problematyka pojawiała się na łamach wszystkich wydawanych niezależnych czasopism. Nawet te tytuły, które nie zajmowały się bieżącą polityką (np. pisma typowo literackie, jak na przykład „Spotkania”) w inny sposób pomagały ruchowi wiejskiemu (choćby w formie wsparcia ludzkiego czy technicznego). Jako przykłady niech posłużą tutaj teksty zamieszczone w „Głosie”, czy numer „Drogi” z materiałem poświęconym wsi.

Ukazał się zresztą specjalny numer „Drogi” poświęcony wyłącznie tworzonym wówczas, na jesieni 1978 r. komitetom chłopskim.

Tematyka wiejska była także szeroko reprezentowana na łamach „Opinii” związanej z Ruchem Praw Człowieka i Obywatela. Jest rzeczą oczywistą że pojawiała się wielokrotnie również na łamach „Biuletynu Informacyjnego KSS KOR” i to nie tylko w dziale poświęconym represjom, ale zamieszczane były również materiały dotyczące działalności niezależnych struktur chłopskich, czy też artykuły dotyczące analizy sytuacji na wsi.

Powstającym komitetom chłopskim przyglądała się również redakcja „Robotnika” czego mamy dowód w postaci numeru poświęconego powstawaniu Komitetu Chłop-





skiego Ziemi Grójeckiej, a w numerze 25 ukazał się komunikat wraz z oświadczeniem nowo powstałego Komitetu Ziemi Rzeszowskiej.

Początkowo dokumenty ukazywały się w formie jedno- czy dwustronicowych oświadczeń poszczególnych komitetów, a czasami nawet jeszcze przed powołaniem komitetów, były to stanowiska czy oświadczenia grup mieszkańców czy rolników z danego terenu.

Nie sposób, choć w jednym zdaniu nie wspomnieć o działalności wydawniczej parafii w Zbroszy Dużej, gdzie ks. Sadłowski zakupił legalnie w Czechosłowacji powielacz, przy pomocy którego wydawano „Ogłoszenia Duspasterskie”, w których zamieszczało m.in. teksty o tematyce religijnej, historycznej czy społecznej.

Tym niemniej potrzeba była wydawania własnej prasy chłopskiej, bowiem wszystkie środowiska opozycyjne zdawały sobie sprawę z ogromnego znaczenia jaki dla kształtowania struktury, pewnej solidarności i spójności środowiska będzie stanowić gazeta. Przyjrzyjmy się zatem tytułom wydawanym przez poszczególne komitety chłopskie.

Chociaż Komitet Lubelski powstał jako pierwszy, z racji zmasowanych represji, które skutkowały stosunkowo krótkim okresem działania, nie doczekał się własnej prasy. Nie oznacza to, że nie prowadził działalności poligraficznej. Mieliśmy tu bowiem do czynienia z dość dużą akcją ulotkową w obronie Jana Kozłowskiego, było około 70-80 osób zatrzymanych w trakcie kolportowania ulotek z żądaniem jego uwolnienia. Na marginesie warto wspomnieć, że powstał nawet Komitet Obrony Jana Kozłowskiego, który działał dość krótko.

Zatem na początek dwa tytuły związane z Komitetem Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej.

Pierwszy z nich to „**Biuletyn Informacyjny Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej**”.

Pismo wychodziło jako miesięcznik od października 1978 r. do stycznia 1980 r., ukazały się 24 numery o objętości 4 do 8 stron, formatu A-4 w nakładzie 500-1500 egz. Drukowane na powielaczu, sygnowane głównie jako Polowa Drukarnia Chłopska im. Wincentego Witosa

Dominowały tematy lokalne – informacje dotyczące działalności Komitetu Grójeckiego, komunikaty, uchwały, krytyczne uwagi o miejscowej biurokracji, informacje o działalności Uniwersytetu Ludowego w Zbroszy Dużej. Pojawiały się również przedruki z pism niezależnych, zwłaszcza materiałów dotyczących problemów rolników.

W składzie redakcji – Hanna Górska, Marian Piotrowski i ks. Czesław Sadłowski.

Niestety w nocy z 31 stycznia na 1 lutego 1980, podczas nocnego najścia na kościół w Zbroszy Dużej, SB skonfiskowała powielacz, na którym „Biuletyn” był drukowany.

Kolejny tytuł związany z ziemią grójecką to „**Niezależny Ruch Chłopski**”.

Ukazały się 4 numery o objętości 4 do 5 stron, formatu A-4 w nakładzie ok. 500 egz. Pierwszy numer był wydany we wrześniu 1978 r., a ostatni w styczniu 1979 r. Pismo wydawane było w cyklu miesięcznym, drukowane na powielaczu. Miało charak-





ter ponadlokalny, zamieszczano w nim dokumenty i oświadczenia komitetów chłopskich terenu kraju.

Redakcja – Hanna Górska, Marian Piotrowski; ks. Czesław Sadłowski.

Kolejny, piąty numer, ukazał się już pod tytułem „**Placówka**”.

Było to chyba największe pod względem nakładu i objętości oraz najlepsze jakościowo, mówię o czytelności druku, pismo ukazujące w środowisku wiejskim. Pierwszy (oznaczony jako 5) numer ukazał się w kwietniu 1979 r., a ostatni w kwietniu 1980 r. W tym okresie ukazało się 15 numerów (zachowano więc cykl miesięczny) o objętości ok. 20 stron formatu A-4. Nakład wynosił ok. 2000 egzemplarzy. Drukowano je na powielaczu, a sygnowane jako: Wolna Wałkowo-Bębnowa Drukarnia Polowa im. JP (Józefa Piłsudskiego) lub Ludowa Spółdzielnia Poligraficzna im. WW (Wincentego Witosa);

Pismo miało charakter informacyjno-publicystyczny. Stąd obok informacji o działalności niezależnego ruchu chłopskiego czy represji wobec niego zamieszczane były dokumenty poszczególnych struktur, jak również poważniejsze analizy dotyczące sytuacji wsi i rolnictwa oraz ogólnej sytuacji politycznej. Nie brakowało tekstów dotyczących dróg wyjścia z zapaści gospodarczej czy pomysłów na kontynuowanie i rozszerzanie niezależnej działalności chłopskiej.

Z racji tego, że pismo miało charakter ogólnopolski szeroki był również skład redakcji, którą stanowili: Wiesław Piotr Kęcik, członek KSS „KOR”, Andrzej Zozula, współpracownik KSS „KOR”, Józef Baran, jeden z założycieli Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej, Jerzy Górski ze Zbroszy Dużej, Jerzy Grzbieluch z Łaz, Stanisław Karpik z Opoli Starego, Jan Kozłowski z Popowic, Stanisław Kusiński z Przemyśla, Zdzisław Ostatek z Grójca oraz Marzena Kęcik, Edward Kolejka, Janusz Rożek, Maria Szczygielska.

Wracając do pisma o charakterze lokalnym to wymienić trzeba jeszcze „**Więś Rzeszowską**” wydawaną przez Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej. Ilustracja zamieszczona w tej publikacji dotyczy numeru wydanego już w 1981 r., jednak pierwsze dwa numery tego pisma ukazały się przed Sierpnem 1980. Pierwszy numer został wydany przez J. Barana, jako jednodniówka przy okazji powołania KSCh Ziemi Rzeszowskiej. Na spotkaniu w Woli Żarczyckiej w maju 1980 roku zadecydowano o kontynuowaniu wydawania pisma. Chociaż w lipcu 1980 r. SB przejęła gotowe matryce, w sierpniu 1980 ukazał się nr 2 jako „**Więś Rzeszowska. Niezależne Pismo Chłopskie**”. Komitet redakcyjny tworzyli: Tadeusz Kenty, Katarzyna Krasoń, Zofia Łoin, Franciszek Perlak, Janusz Szkutnik, Piotr Szostek.

Te dwa pierwsze numery miały objętość dwu stron formatu A-4, nakład ok. 500 egz.

Wydawanie pisma było kontynuowane po Sierpniu 80. Do stanu wojennego pismo było periodykiem NSZZR „Solidarność Wiejska”, następnie NSZZRI „S” Region Podkarpacie.

Jak wspominałem wcześniej, wśród wydawnictw niezależnych poświęconych wsi, poza pismami o charakterze lokalnym pojawiały się tytuły o zasięgu ogólnokrajowym. O „**Placówce**” już wspominałem, przejdę zatem do kolejnego. „**Rolnik Niezależny**” to pismo Niezależnego Związku Zawodowego Rolników.





Trzeba powiedzieć że to chyba pismo, które przetrwało najdłużej. Pierwszy numer ukazał się bowiem w grudniu 1978 r., miało swoją kontynuację zarówno w okresie karnawału „Solidarności” jak i później w podziemiu. Łącznie ukazało się 65 numerów, z czego trzydzieści siedem do wprowadzenia stanu wojennego, od numeru 29 z kwietnia 1981 wydawane jako periodyk NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”. Ostatni numer ukazał się w lutym 1985 r. Pismo drukowane było na powielaczu w cyklu miesięcznym przy nakładzie ok. 1000 egz. Poszczególne numery miały objętość od 3 do 6 stron formatu A-4

Pismo zamieszczało informacje o działalności niezależnego ruchu chłopskiego, dokumenty struktur, analizy sytuacji wsi i rolnictwa, materiały o sytuacji politycznej.

W składzie redakcji Henryk Bąk (podawane adresy redakcji: Henryk Kosut, Lisów, p-ta Goszczyn, następnie: Janusz Rożek, Kolonia Górne gm. Milejów).

Przy okazji tego tytułu muszę powiedzieć, że choć jego objętość była nieco mniejsza, a jakość techniczna wykonania nieco gorsza (choć różnie to wyglądało), to bodajże właśnie z „Rolnika Niezależnego” pochodzi jedyny przypadek jaki znalazłem w wydawnictwach ruchu chłopskiego czyli ilustrowany dodatek satyryczny o takim charakterze komiksowym.

Kolejny tytuł to „Postęp”, który jest pismem, które miało taki bardziej teoretyczny, to było poważne pismo społeczno-polityczne.

Pismo zaczęło się ukazywać w lipcu 1977 roku, do 1980 roku ukazało się 13 numerów. Był to kwartalnik, drukowany na powielaczu w objętości ok. 30 stron formatu A-5. W latach 1984-1986 kontynuowano jego wydawanie.

Upowszechniało ono ideę powołania niezależnych reprezentacji zawodowych rolników, robotników rolnych i innych pracowników, zamieszczano w nim również dokumenty opozycji i informacje na temat wydawnictw niezależnych. Istotne jest również i to że, zamieszczano w nim nie tylko materiały istotne z punktu widzenia ówczesnej aktualnej problematyki wiejskiej, ale również wiele miejsca poświęcało historii ruchu ludowego, np. cykl poświęcony ZMW RP Wici. Do numeru 10 dołączony był dodatek, wspomnienia Piotra Koczary (przedwojennego działacza ludowego i pośła) pt.: „Wspomnienia, przeżycia i wnioski z lat 1949-1955”.

W składzie redakcji Henryk Kossut i Henryk Bąk. W 1980 w jawnym składzie redakcji: H. Bąk (redaktor naczelny), Wanda Ferens, Michał Jagła, Stanisław Jurzynek, Wiesław Kęćik (publicyści), po wznowieniu: teksty anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

Ostatnim z tytułów, które chce tu omówić jest związany z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela pismo „Gospodarz”.

Ukazało się 45 numerów pisma w okresie od grudnia 1977 r. do 1981 r. w cyklu miesięcznym. Drukowane było zarówno na powielaczu, jak i techniką sitodruku, w rozmaitej objętości (od 2 do 40 stron) i formatach (A-4 i A-5), w nakładach wynoszących od 1000 do 3000 egz.



Było to głównie pismo informacyjne, w którym zamieszczano również krótkie teksty polityczne, w tym poświęcone polityce międzynarodowej, publikowano w nim oświadczenia komitetów chłopskich.

W składzie redakcji – Piotr Typiak i Bogumił Studziński, a także Adam Wojciechowski i Stanisław Michalkiewicz, a później Emil Morgiewicz. Od numeru 38/39 (1981): B. Studziński i Konstanty Jocz; adres redakcji (ujawniony): Warszawa, ul. Łowicka 53. Początkowo decydującą rolę odgrywali S. Michalkiewicz i Tadeusz Szozda (Wydawnictwo Polskie im. Józefa Piłsudskiego), zajmujący się redakcją i drukiem. Pod koniec 1978, w wyniku konfliktu w redakcji, S. Michalkiewicz i T. Szozda odmówili dalszego drukowania; następnie pismo drukowane przez Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja (do numeru ze stycznia 1980).

Na koniec należy wspomnieć o **Ośrodku Myśli Ludowej**, który nie rozwinął własnego wydawnictwa. Wydrukował dwa oświadczenia, próbował wydać pismo „**Przebudowa**” ale w druku ukazał nam się tylko jeden jedyny numer (w marcu 1980, zredagowanego przez M. Jagłę).

Powołany został 2 czerwca 1979 r. przez 22 osoby: ludowców, działaczy niezależnego ruchu chłopskiego, m.in.: Jakuba Antoniuka, Józefa Barana, Jerzego Górskiego, Michała Jagłę, Edwarda Koleję, Annę Gadzalanek-Bojarową, Barbarę Matusową, Zdzisława Ostatka, Stefana Pawłowskiego, Janusza Rożka, Bogumiła Studzińskiego, Piotra Typiaka, Mikołaja Zozulę oraz Wiesława Kęcika.

Miał stanowić płaszczyznę działalności przede wszystkim programowej, której celem było uzyskanie przez chłopów niezależnej i samorządnej reprezentacji. W oświadczeniu z 3 czerwca 1979 r. przedstawiono analizę sytuacji wsi i rolnictwa w Polsce oraz program zmian w polityce państwa. Wiele uwagi poświęcono zachowaniu dorobku niezależnego ruchu ludowego i odnowie życia kulturalnego wsi. OML współpracował z Ośrodkiem Myśli Socjalistycznej, przed wyborami do Sejmu ośrodki wydały wspólne oświadczenie, przypominające o prawie obywateli do uchylenia się od głosowania lub wyrażenia sprzeciwu wobec programu Frontu Jedności Narodu.

We wrześniu 1980 i listopadzie 1981 pod szyldem OML ukazały się „**Listy ze Wsi i do Wsi. Uwagi dotyczące bieżących zjawisk i wydarzeń**” (dwa numery).

Podsumowując bo widzę że czas już mi się skończył, albo już się akurat kończy, chciałem tylko postawić taką tezę, że bez tego doświadczenia w wydawaniu prasy chłopskiej nie byłoby możliwe albo nie byłoby tak bogate reprezentowanie nurtu chłopskiego nurtu związków zawodowych rolników w latach 80-81 których niewiele tutaj chociaż kilkanaście przykładów chciałem Państwu pokazać. Dziękuję bardzo.





Dyskusja

Andrzej Zozula:

Nakład „Placówki” był planowany na 15 tys., nigdy nie osiągnęliśmy takiej wartości, raz było to 10 tys., przeciętnie 7 tys.

Decydując o wyborze techniki druku „Placówki” zdecydowaliśmy się – choć najwydajniejszą techniką drukarską był wówczas sitodruk (tak drukowano „Robotnika”) – na powielacz. Po długiej dyskusji uznaliśmy, że pismo dla rolników musi być czytelne, nie w sensie treści, ale w sensie technicznym – chodziło głównie o duże litery. Dlatego wybraliśmy powielacz. „Placówka” dorobiła się – to zasługa Tomka Chlebowskiego – samodzielnego, bardzo sprawnego aparatu organizacyjno-drukarskiego. Mieliśmy własne lokale, powielacze. „Placówka” nie miała żadnej poważnej wpadki.

Ta grupa seniorów ruchu ludowego, w której był również mój ojciec, a która pisała protest przeciwko emeryturom, nazywana była bandą pięciu, bo było ich pięciu. Mało kto to kojarzy, ale w Chinach likwidowano wówczas Bandę Czworoga. Natomiast lokal, w którym najczęściej odbywały się posiedzenia redakcji, u Eli, Basi i Aliny, mieścił się w Al. 3 Maja pod mostem. Dlatego mówiło się, że idziemy do panienek spod mostu.

Swego czasu, gdy wydawaliśmy „Placówkę”, wpadłem na pomysł, by z jakiejś okazji – niestety nie pamiętam już z jakiej i na jaki temat – zamówić artykuł u ks. Stanisława Małkowskiego. I zamówiliśmy. Ja go nawet nie przeczytałem, bo tak ufałem księdzu, tymczasem cały tekst był o zakazie aborcji. W ogóle nie na temat jaki zamawialiśmy. A to był wstępny artykuł na główną stronę, co pewnie prowadziło do pewnej konfuzji czytelników.

To była chyba cecha tego środowiska – ponieważ dużo razem pracowaliśmy i wiedzieliśmy dlaczego, robiliśmy to świadomie – myśmy dobrze się ze sobą czuli. Byliśmy gronem przyjaciół. Tam dochodziło do pewnego – gdybym chciał użyć języka PZPR – zacierania różnic klasowych. Nieważne było czy ktoś był z Warszawy, czy przyjeżdżał z któregoś komitetu, myśmy się doskonale rozumieli, mówiliśmy jednym językiem, aczkolwiek często rozstawaliśmy się jednak bez goryczy.

Jacek Szymanderski

Kilka słów o wkładzie etosu wsi polskiej do walki o niepodległość. Jeżeli spojrzemy na demografię to klasa robotnicza, ten stary proletariatus, stara klasa robotnicza, po wojnie istnieje w Łodzi i na Śląsku, zarówno w Katowicach, jak i Sosnowcu. Przy czym już pod koniec Gierka większość zatrudnionych w przemyśle i górnictwie na Śląsku nie pochodziła ze Śląska, ale z terenów wiejskich, głównie Białostockizny. Wszystkie inne duże zespoły przemysłowe w Polsce Ludowej były zaludnione głównie przez pierwsze pokolenie ludzi ze wsi i chłoporobotników.

Jeśli weźmiemy pod uwagę sprawę tego etosu i przekonania do wolności gospodarowania, to warto zwrócić uwagę, że ten element kultury miał poważny wpływ na to





co działo się w „Solidarności”. Niestety na ten temat nie ma w Polsce systematycznych opracowań. Pojawiają się publikacje zachodnie, jak np. amerykańskiego lewicowego socjologa Davida Osta (i kilku innych), który przedstawia „Solidarność” jako ruch populistyczny. Oni zwracają uwagę na chłopskie pochodzenie większości robotników. To bardzo ważny, a zapomniany, element wkładu kultury chłopskiej w cały ruch „Solidarności”.

Piotr Dąbrowski:

Chciałbym odnieść się do wystąpienia Wiesława Kęcika. Podkreślę rzecz oczywistą, bo te nieraz umykają naszej percepcji. Sierpień roku 1980 był cezurą. I dla mnie wszyscy Ci, którzy zaangażowali się w – jak to określił Wiesiek – opozycję przedsierpniową, to są ludzie z innego świata, to giganci ducha i czynu. Statystycznie bardzo nieliczni.

Współczesnym nieszczęściem, nie tylko młodego, ale i naszego pokolenia, jest to, że o sprawach o których tu jest mowa, polska opinia publiczna nie ma pojęcia. Chciałoby się krzyknąć z ogromną przesadą, że taka konferencja powinna się odbyć w Sali Kongresowej jako konferencja ogólnopolska.

Muszę przyznać, że niejako na nowo poczułem świadomość, że przed Sierpniem były te stopnie, które do Sierpnia prowadziły. Ta nasza nieszczęsna, ślepa, ułomna, fragmentaryczna percepcja sprawia, że mamy poczucie jakoby to 31 sierpnia w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu począł się świat. Nie, zaczęło się wcześniej. Mam nadzieję, choć nie wiem jak to zrobić, by to wystąpienie Wiesława Kęcika przebiło się do opinii publicznej. Nie wiem jak w dobie internetu, w dobie setek kanałów telewizyjnych i radiowych, te rzeczy nie istnieją. Mam nadzieję, że młodszy koledzy ze Stowarzyszenia Wolnego Słowa sprawią by ono zaistniało.

Michał Grabianka

Chciałbym zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze na to, że ruch oporu rolników wziął się nie tylko z tego, że zabierano im ziemię za rentę czy emeryturę, ale również z tego, że określono dochodowość gospodarstw rolnych na wysokość 50%. Wszystkie gospodarstwa, które nie osiągały tego pułapu były likwidowane. W województwie toruńskim takich gospodarstw było 20, 15 odzyskaliśmy. Jednak głównym elementem budowania opozycji w tym środowisku był świat chłopskich wartości. My mówimy o opozycji dostrzegalnej, ale była i niedostrzegalna. W postaci pewnych gestów, zachowań. I tak 1 maja wszyscy chłopcy szli nie na pochod, ale w pole i orali. Inną demonstracją była potrzeba uczestnictwa w mszy św., nieważne czy ktoś wierzył czy nie, na sumie być musiał. Równie ważnym elementem była walka o ziemię. Nam się wydaje, że zwiążanie chłopów z ziemią było przypadkowe. Nie, to nie było przypadkowe. Wszyscy, którzy posiadali ziemię, z dziada, pradziada, walczyli o tę ziemię pazurami. Dlatego tak łatwo udało się zorganizować wieś. Choć może się wydawać,





że łatwo zorganizować robotników w zakładach, a wieś trudno. A jednak w zebraniach chłopci masowo brali udział. Dlaczego? Bo wartości chłopskie przetrwały w domach.

Na terenie województwa toruńskiego, bydgoskiego prowadzone były takie ciche, podziemne działania. Robiono np. listy gospodarstw, które były wywłaszczane, nie w przypadkach gdy ktoś chciał przejść na emeryturę, ale wtedy gdy zmuszano go do przejścia na emeryturę. Tych list było kilkanaście. Krystyna Misiak mówiła mi, że przekazała je do publikacji, ale nie zauważyłem by się gdzieś ukazały. A to było ważne. Ludzie się buntowali, przy czym u nas mentalność jest inna. Ludzie nie podchodzą do spraw żywiołowo, a pragmatycznie. Po cichu każdy swego dochodził i walczył o swoje bardzo mocno.

Karol Kühn:

Stowarzyszenie Wolnego Słowa nie zapomina o rolnikach. Jeszcze w tym roku planuje przeprowadzenie 15 notacji z działaczami niezależnego ruchu chłopskiego, które – miejmy nadzieję – upowszechnią wiedzę o rolniczej opozycji.

Dr Tomasz Kozłowski

Niezależne organizacje rolnicze w okresie „karnawału”

Często padają stwierdzenia, że pamiętamy o „Solidarności” miejskiej, zapominamy o wiejskiej. Jeśli spojrzymy na liczebność tych związków w grudniu 1980 roku, to według różnych wyliczeń „Solidarność” Rolników Indywidualnych w całym kraju, bez względu na to jaka była to organizacja, objęła 100 gmin, 300 wsi i ok. 40 tys. osób. W tym samym czasie „Solidarność” miała 10 tys. komisji zakładowych i 7 mln członków na terenie Polski.

Skąd ta różnica, ta dysproporcja? Pierwszy powód – co oczywiste – to logistyka. Czym innym był ruch zawodowy rodzący się na wsi, czym innym w największych zakładach pracy. Łatwiej było założyć organizację związkową jeśli było się zatrudnionym w Stoczni Gdańskiej, która miała 15 tys. pracowników, gigantyczne zaplecze i rzut kamieniem do Stoczni Gdyńskiej z jedną z największych drukarni na Wybrzeżu. Inaczej wyglądała też organizacja strajku. Strajk okupacyjny w zakładzie pracy, miejscu znanym, gdzie można korzystać z pewnych udogodnień, jest mniej uciążliwy. Rolnicy nie mieli takich możliwości. Techniki, które były wykorzystywane później, w 1981 r., jak zajmowanie budynków lub odmowa dostaw obowiązkowych, były mniej skutecznymi formami nacisku na władze. Poza tym były znacznie bardziej niebezpieczne. Władza miała opory, aby wejść i spacyfikować jakiś zakład pracy, inaczej postrzegana była grupa rolników zajmująca jakiś budynek.





Po drugie, rozwój związkowego ruchu rolniczego hamował brak jednolitego przywództwa oraz brak symbolu. Kiedy rodziła się „Solidarność”, to choć porozumienia podpisywane były w kilku miastach, dla wszystkich było jasne, że symbolem jest Gdańsk, Stocznia Gdańska, tamtejszy MKS i Lech Wałęsa. Kiedy jeszcze w sierpniu, wrześniu, trwały protesty, w całej Polsce pojawiały się strajki solidarnościowe ze Stoczną, do Gdańska zajeżdżali delegaci.

„Solidarność” Rolników Indywidualnych nie miała takiego symbolu. Dopiero później można mówić, że stały się nim strajki rzeszowsko-ustrzyckie i podpisane tam porozumienia, które odpowiadały znaczeniem Stoczni Gdańskiej.

Ważna jest też kwestia symbolicznego przywództwa. W przeciwieństwie do NSZZ „Solidarność” rolnicy nie stworzyli jednej organizacji, ale trzy: „Solidarność Wiejską” (m.in. Janusz Rożek, Zdzisław Ostatek, Jan Kozłowski, Stanisław Helski), „Solidarność Chłopską” (m.in. Stanisław Janisz, Adam Konopacki, Roman Bartoszcze) i Samorządny Związek Producentów Rolnych (m.in. Gabriel Janowski).

Wiadomo, że przywództwo Lecha Wałęsy na przestrzeni 1980 i 1981 było kwestionowane, mimo to miał silną pozycję. W „Solidarności” Rolników Indywidualnych wydaje się, że nie było nikogo takiego. Wspominano już, że przekleństwem tego ruchu był brak silnych liderów. Osoby z dużym doświadczeniem, autorytetem często wahały się przed przystępowaniem do tego ruchu. Te które w nim działały nie miały takiej charyzmy, uznania, potencjału, aby stać się symbolicznym przywódcą.

Później, na fali strajku rzeszowsko-ustrzyckiego, takim przywódcą – po części stał się, po części został wykreowany – Jan Kułaj. Jego wybór był o tyle niezwykły, że ten „chłopski Wałęsa” miał ledwie 23 lata (mówił o sobie: „Jestem najmłodszym przywódcą politycznym na świecie”). Nie udźwignął ciężaru odpowiedzialności. Był zdecydowanie mniej doświadczony niż Wałęsa w tamtym czasie, nie miał tak silnej pozycji. Ten jego brak doświadczenia rzutował też prawdopodobnie na jego działalność i gotowość pójścia na kompromis w stanie wojennym, przez co nie mógł być tym symbolem „Solidarności” Rolników Indywidualnych w późniejszych latach, a co było udziałem Lecha Wałęsy, któremu udało się znacznie lepiej przetrwać okres internowania. Być może p. Kęćcik pokusiłby się o przybliżenie sylwetki Jana Kułaja, bo czytając dokumenty SB wryło mi się w pamięć oskarżycielskie zdanie wypowiedziane przez niego podczas zebrania w Warszawie w październiku 1981 r. Do części kierownictwa OKZ mówił wówczas o Janie Kułaju: „zepsuliście chłopca”, w znaczeniu nie wspieraliście, nie otoczyliście opieką i teraz jest problem, on nie daje sobie rady.

Kolejny czynnik, który przeszkadzał w organizacji „Solidarności” Rolników Indywidualnych to działania podejmowane przez władze. Nie mówię tu tylko o Służbie Bezpieczeństwa, która – moim zdaniem – pozwala sobie na dużo ostrzejsze represje w stosunku do działaczy „Solidarności” rolniczej, niż miejskiej.





Legalizacji rolniczej „Solidarności” nie chciały ani władze PRL, ani sowieckie. Członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR obawiali się, że związki będą siłą sprzymierzoną z Kościołem. Podejrzewano także, że jest to ruch sterowany przez opozycję demokratyczną.

Moskwa nie miała zamiaru zgodzić się na powstanie w Polsce związku zawodowego rolników indywidualnych, co wynikało ze swego rodzaju kompleksów w kierownictwie sowieckim, które obawiało się powrotu jakiegoś nowego PSL. Nie bez znaczenia była też kolektywizacja, a właściwie brak kolektywizacji w Polsce. Wojciech Jaruzelski jako premier, Stanisław Kania jako I sekretarz wielokrotnie obiecywali w rozmowach z towarzyszami z Moskwy, że nie zarejestrują „Solidarności” Rolników Indywidualnych, stąd tak a nie inaczej toczyły się kolejne rozprawy rejestracyjne przed Sądem Wojewódzkim i Sądem Najwyższym. Wynik tych rozpraw był z góry przesądzony. Na podstawie dokumentów wiemy jak przebiegał proces rejestracyjny „Solidarności” miejskiej. Tam wyraźnie widać, że Biuro Polityczne ingerowało w orzeczenie Sądu Wojewódzkiego, było ono niemal podyktowane. Co do Sądu Najwyższego nie ma stuprocentowej pewności, ale prawdopodobnie było to również w jakimś stopniu sterowane. Tak więc ze strony władz opór był gigantyczny.

Jakie czynniki sprawiły, że wiejska „Solidarność” rozwinęła z 40 tys. w grudniu 1980 r. do 800 tys. w połowie 1981 r. Obok fundamentów położonych jeszcze przed Sierpniem 1980 r., było nim wsparcie jakie „Solidarności” rolniczej udzielała „Solidarność” miejska oraz aprobata społeczeństwa. Według niezależnych badań socjologicznych przeprowadzonych przez CBOS, w zależności od grupy docelowej, od 80 do 90 proc. badanych było przekonanych o tym, że w Polsce potrzebny jest niezależny samorządny związek rolników indywidualnych. To są dane z końca 1980 r. Takie też przekonanie było powszechne w „Solidarności” miejskiej, która starała się wspierać druk, łączność, przemieszczanie się emisariuszy rolniczych do różnych miejsc, gdzie zakładano wiejską solidarność. Przy czym to wsparcie nie było jednakowe przez cały 1980 i 1981 rok.

Po zarejestrowaniu NSZZ „S” RI w maju 1981 roku zarówno poparcie społeczne, jak i wsparcie „Solidarności” miejskiej spada. Wałęsa uznał, że legalny związek, musi radzić sobie sam. Wiązało się to również ze spadkiem popularności idei rolniczych związków w mieście, czy ogólniej w społeczeństwie. U podstaw tego stanu rzeczy stało mylne przekonanie, że jak rolnicy będą mieli swój związek zawodowy, to wszystko automatycznie ruszy: będą dostawy, będzie zboże, będzie jedzenie, będzie wszystko. A tak to nie działało. Kryzys w latach 1980-81 się pogłębiał i na tym tle rósł antagonizm na linii miasto-wieś.

Jednak do tego momentu „Solidarność” miejska stanowiła silne wsparcie dla rolniczego związku. Równie silne było poparcie Kościoła, począwszy od wsparcia duchownych na najniższym poziomie parafii, po hierarchów na najwyższym szczeblu. Kardynał Stefan Wyszyński wielokrotnie naciskał i apelował do władz, w homilii wręcz mówił



o konieczności rejestracji związku rolników indywidualnych. Wiadomo, że sprawę wspierał także Jan Paweł II. Ten czynnik jest nie do przecenienia.

Elementem jednoczącym rolników indywidualnych w 1981 r. był wspólny wróg i problem do rozwiązania. Po represjach ze strony SB, bataliach sądowych, kolejnych negocjacjach z władzami było jasne, że jeśli ruch się nie zjednoczy, nie ma szans na rejestrację. Dopiero stworzenie jednej organizacji, która będzie mogła się przedstawiać jako jednolita reprezentacja rolników indywidualnych i zmobilizować wszystkich swoich działaczy, będzie w stanie wywrzeć odpowiedni nacisk na władze. Mamy więc strajk w Rzeszowie i Ustrzykach, który stał się symbolem walki rolników o ich prawa, mamy zjazd zjednoczeniowy w Poznaniu i stworzenie wspólnego kierownictwa, następnie walkę o prawa rolników w Bydgoszczy.

Jednak po zjednoczeniu, kiedy udało się doprowadzić ostatecznie do rejestracji, legalizacji związku, znikł czynnik, który pozwolił na zjednoczenie i wspólną walkę, zaczęły ponownie przybierać na sile ruchy odśrodkowe, wróciły podziały. Do tego dochodziły problemy organizacyjne, kłopoty z prowadzeniem dokumentacji, zwłaszcza ze ściągalnością składek. Co było szalenie istotne w kontekście konieczności stworzenia kadry związku, prowadzenia szerokiej działalności, biur, wydawania pisma ogólnopolskiego. Pojawiające się walki wewnętrzne przybierały czasem – o czym czytamy w dokumentach – niesamowite rozmiary. Tak jak w przypadku grupy pomniejszych działaczy, którzy podczas dyscyplinującego ich spotkania z funkcjonariuszem SB, informują go, że chętnie skorzystają z materiałów SB na temat innych liderów, bo – w ich ocenie – oni szkodzą ruchowi związkowemu.

Nie możemy teraz stwierdzić, czy gdyby nie doszło do wprowadzenia stanu wojennego, mielibyśmy do czynienia z dalszym rozpadem, czy też miałyby miejsce jednak scalenie rolniczych związków zawodowych.

Stan wojenny był potężnym ciosem dla całego związku. Łącznie internowano w grudniu 1981 r. około 125 działaczy rolniczych, do końca stanu wojennego liczba ta powiększyła się do 333 osób. Problemem dla ruchu rolniczego stała się też postawa, czy nieudana gra Jana Kułaja. On, w przeciwieństwie do Lecha Wałęsy, który odmawiał prowadzenia negocjacji i żadnych konkluzji nie podpisywał, dał się wmanewrować SB. Była to zresztą również kwestia warunków, w jakich byli przetrzymywani. W przeciwieństwie do innych internowanych, Wałęsa i Kułaj byli przetrzymywani indywidualnie. To władze decydowały o tym kogo do nich dopuszczają. To, w połączeniu z długim okresem odosobnienia, dało możliwość psychologicznego ustawienia i urobienia Kułaja, by zgodził się na swego rodzaju ugodę, na zawarcie porozumienia z władzami.





Tadeusz Kensy

W obronie historii prawdziwej

Zdumiewa mnie dlaczego historia „Solidarności” rolniczej jest do dziś tak słabo opisana. Bo ona rzeczywiście jest słabo opisana. Proszę zwrócić na to uwagę, bo o tym rzadko się mówi. Ruch dużej „Solidarności” nazywany jest ruchem społecznym. Ale szczerze mówiąc zapominamy o tym, że 1 września 1980 roku pojawiły się państwowe etaty, państwowe sekretarki, państwowe lokale, państwowe pensje, państwowe samochody służbowe, itd. Jednak cały świat zainteresował się nowym tworem jakim była „Solidarność” przede wszystkim dlatego, że postrzegał go jako ruch społeczny.

Tymczasem na wsi rodził się ruch prawdziwy, bez etatów, bez pensji państwowych, lokali. I to on powinien być nawet w pewnym stopniu bardziej interesujący dla badaczy. A nie jest. Czy to nam jest potrzebne? Czy potrzebne są badania historyczne, czy potrzebne jest ich upowszechnienie?

Żyjemy teraz, a szczególnie koledzy badacze, w trudnym czasie, kiedy układana przez wieki rola historii zachwiała się w podstawach. I dziś nie bardzo wiemy, czy uprawianie historii służyć ma temu, żeby sobie od czasu do czasu trochę o tym pogadać. Czy też uprawianie historii może dać narzędzia i możliwości do rozwiązania niektórych problemów współczesności. To są oczywiście bardzo skrajne stanowiska i nie chcę opowiedzieć się za żadnym z nich, ale chciałbym przypomnieć takiego krakowskiego stańczyka, konserwatystę Józefa Szujskiego, który dobre 100 lat temu napisał, że fałszywa historia jest mistrzynią fałszywej polityki. W tym zakresie powrót – który teraz się zaczął na szczęście na całym świecie, a my mamy z tym chyba jakiś problem – powrót do tej starej tradycji historycznej, w której ważne są wartości epistemologiczne, czyli w zakresie adekwatności słowa do rzeczywistości, którą opisuje. Także poprawność semantyczna, czyli poprawność nazw, określeń, definicji, staje się bardzo ważna. Dlaczego? Bo tylko wtedy możemy się czegoś nauczyć. Proszę zwrócić uwagę, dzisiaj jeśli coś nie jest patriotyczne, czy antykomunistyczne, od razu jest podejrzane. A Wiesiek Kęcik wymieniał nazwiska między innymi urzędujących w czasach komunistycznych wiceministrów, którzy uczestniczyli w budowie czegoś, co było niezależne. Myślę, że powinniśmy o tym wszystkim pamiętać.

I tak, gdybym ja był dziś młodym człowiekiem i próbował zrozumieć, co stało się 40, 35 lat temu na podstawie tego co mógłbym przeczytać w wydawnictwach IPN, szczególnie w publikacjach IPN bo to jest niemal monolog, to nie byłbym w stanie tego pojąć. Tego naprawdę nikt nie jest w stanie zrozumieć. Wszyscy coś robili, działali, walczyli, drukowali, pisali, rozdawali. A jak trafiamy na jakiś problem, to go sobie upraszczamy. Dla przykładu. Jest taki badacz w Rzeszowie, teraz jest nawet dyrektorem oddziału IPN, dr Dariusz Iwaneczko. Pewnie zastanawiał się chwilę jak to się stało, że w ostatecznym tekście porozumienia podpisanego po strajku w Rzeszowie strajku-



jący wycofali się z żądania rejestracji związku. Jak sobie to Dariusz Iwaneczko wytłumaczył? Zracjonalizował to i wielokrotnie powtarzał piramidalną bzdurę, że w tekście porozumienia rzeszowskiego władze zobowiązały się do zarejestrowania rolniczego związku. To jest oczywiście totalne nieporozumienie, ale na tym przykładzie chciałbym pokazać do czego prowadzi tak daleko idące uproszczenie. Takie niewyjaśnienie, jak to było naprawdę. Bo jakaś przyczyna tego była. Z jakiegoś też powodu, że tekście porozumienia rzeszowskiego zabrakło nazwy „Solidarność Wiejska”. Jakoś nikt się tym nie zainteresował. Tam władza miała do czynienia z rodzącą się realną potęgą. Dr Kozłowski już kilka lat temu pisał, że ten ruch w Rzeszowie był wówczas najpotężniejszy. I chyba tak rzeczywiście było. Te setki strajkujących przez półtora miesiąca pod sztandarem wiejskiej „Solidarności” i nagle w finale, którym ma być to ważne, czwarte porozumienie społeczne, tej nazwy brakuje. Brakowało nie tylko nazwy, brakowało całego KOR-owskiego rytu, który wtedy przez Janusza Szkutnika i przez mnie przeciwko władzy był wprowadzany. Rzeszowska „Solidarność” na tle całego kraju była specyficzna. Co stanowiło o sile tamtej „Solidarności? To banalne, ale tak było. U nas było po prostu tak, że wieś rzeczywiście miała potężnego sojusznika w starszej siostrze – „Solidarności” robotniczej. Wiem to, bo jako członek Prezydium MKZ, potem MKOL, a po pierwszym Zjeździe członek Komisji Krajowej, miałem coś do powiedzenia i zrobienia w rolniczym związku. Ja, Janusz, zapomniany i niedoceniany, a robiącego wiele ważnych rzeczy Bogdan Duchañ, a także kilku innych kolegów z WSK, największego rzeszowskiego zakładu pracy: Andrzej Kuźniar, Janusz Rut, a nawet Antek Kopa-czewski (choć lubił mówić jedno temu, co innego drugiemu, to jednak ma ogromne zasługi), spełnialiśmy role pomocnicze. Naszym dysponentem, choć nie byliśmy rolnikami (urodziłem się na wsi, ale chłopami byli moi pradziadkowie) byli rolnicy. Tyle tylko, że czuliśmy odpowiedzialność, żeby mocno trzymać kierownicę. I to się udawało. To jest najważniejsze.

Historyk musi być odważny. Czasami trzeba się przełamać, trzeba zaryzykować. Do tej pory zrobił to Andrzej Friszke w swojej „Rewolucji Solidarności”. Wytłumaczył tam bardzo dokładnie – na przykładach, szczególnie z grudnia 1980 r. – dlaczego pewne interesy, pewne intencje dwóch dużych potęg, między którymi poruszały się oba związki, zbyt często wydawały się podobne. Mam tu na myśli – powtarzam za Andrzejem Friszke – z jednej strony władze, z drugiej Kościół. Między nimi nie musiało dochodzić do współpracy, ale lęk i obawa (to, co dotyczyło „Solidarności” rzeszowskiej) przed zbyt dużym wpływem ludzi z KOR był powszechny i po stronie władzy, i po stronie Kościoła. To z pewnością z perspektywy zarówno długiego, jak i krótkiego czasu, należy postrzegać jako bardzo wielki błąd. Można było uzyskać dużo więcej, można było zrobić znacznie więcej w obszarze, który po kilkunastu miesiącach okazał się najważniejszy, a jednocześnie pełen deficytów, czyli w świadomości ludzi. Bo te deficyty w czasie karnawału można było stopniowo wyrównywać.





Dr Kozłowski mówił, że były kłopoty z etatami, z działalnością. W Rzeszowie WKZ („S” RI) od lipca 1981 roku dysponował 7 etatami. Wszystko funkcjonowało normalnie, składki były ściągane, księgowane. Janusz zrobił bibliotekę i czytelną, załatwiał się ludzkie sprawy, skargi, wnioski, itd. Bo było 7 etatów. Oczywiście powstaje pytanie kto za to płacił. Nie ma żadnej wątpliwości, że większość wydatków pokrywał MKR, „Solidarność” robotnicza. Ja sam przynosiłem ok. 20 tys. zł. miesięcznie. To co czytamy w opisach strajku rzeszowskiego, czyli tego pierwszego z serii dużych wydarzeń, jest w znacznej mierze fałszywe. Dlaczego się to powtarza? Pomimo, że wystarczy wziąć z 20 dokumentów, które są w IPN, by wiedzieć, że w tym jest mnóstwo nieprawdy? Bo tak jest wygodnie, ładnie, nikomu się nie podpada, bo buduje się emocje. A czy to musi być zgodne z prawdą?

Wszędzie można przeczytać, że strajk chłopski w Rzeszowie zaczął się 2 stycznia. A ja uważam, że ten strajk chłopski myśmy we dwóch z Januszem zorganizowali, nie mówię tu o Ustrzykach, bo to osobna sprawa. Zaczęliśmy – bo potem dołączyło mnóstwo ludzi dobrej woli – protest, który miał być wyłącznie wyrazem poparcia i solidarności z Ustrzykami. Protest ustrzyckich rolników, poparty m.in. przez robotników z okolicznych zakładów pracy, był skutkiem tragicznej sytuacji bieszczadzkiego rolnictwa. Mnożyły się nadużycia lokalnej władzy, pieniądze z centrali zamiast na rozwój Bieszczadów szły w dużej mierze na utrzymywanie rządowych ośrodków wypoczynkowych. Chłopi nie mogli pogodzić się także z pogłębiającą się degradacją wiosek, ograniczaniem inicjatywy i niszczeniem gospodarstw indywidualnych.

Ich sprawy były sprawami życia lub śmierci, ale byli słabi i nie miał kto stanąć w ich obronie. To my postanowiliśmy wesprzeć Ustrzyki.

A co stało się 2 stycznia? Moja hipoteza jest taka, dowiedziawszy się (choć robiliśmy to po cichu, to zupełnie w tajemnicy się nie dało), że przygotowujemy okupację budynku Urzędu Wojewódzkiego, by solidaryzować się z Ustrzykami, została wywołana przez agentów SB awantura. Tam miały miejsce rzeczy zupełnie nieobyczajne, księgowo były rewidowane, na siłę przetrzymywane przez naszych „kolegów” agentów. Chodziło o to, że gdyby zaczęło się coś w Urzędzie Wojewódzkim, „Solidarność” robotnicza, w której funkcjonowało wielu agentów, również na samej górze, powiedziałyby, że trzeba to szybko zakończyć, dlatego że region nie jest w stanie wspierać dwóch różnych akcji protestacyjnych.

Tak więc początek strajku rzeszowskiego nie można datować na 2 stycznia, bo wtedy w grupie ludzi, która urządziła dość dużą hucpę w budynku byłej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych znaleźli się w większości agenci SB.

Dr Kozłowski w – bardzo cennej histograficznie – pracy, nie jest w stanie wykazać jak to tak naprawdę stało, że wtedy gdy Solidarność dostała kilka kopniaków (wszystko się przeciąga, nie ma rejestracji) znalazła nagle dodatkową siłę by doprowadzić do rozmów. To nie jest wyjaśnione. Otóż 10 lutego 1981 roku sąd w Warszawie odmó-





wił rejestracji. Tego samego dnia u nas na strajku w Rzeszowie – ale dopiero wtedy – jest pierwszy kryzys. Polega to na tym, że Komitet Strajkowy się kompletnie rozłazi. Jasiu Ogrodnik, przewodniczący komitetu idzie i się kompletnie upija, ludzie zaczynają wychodzić. Wprowadzony przez nas system, by z budynku wychodziło tyle osób, ile nowych przychodziło, po raz pierwszy zawiódł. Po ponad miesiącu od rozpoczęciu strajku. Wtedy Bogdan Duchañ wpadł na bardzo prosty sposób – powiedział: trzeba zwołać rzeszowski WKZ. I tak się stało. WKZ się zebrał, jedyną osobą wpuszczoną na spotkanie spoza tego grona był Andrzej Gwiazda. Ta część komitetu, która była jeszcze zborna stała pod drzwiami i uszy nastawiała, co się dzieje w środku. Ale to zebranie WKZ sprawiło, że strajk mógł być dalej kontynuowany. Wstąpił nowy duch, łącznicy pojechali na wieś, przywieźli nowych ludzi. Udało się utrzymać kontrolę nad tym co się działo i przywrócić dyscyplinę. WKZ oddał natychmiast władzę Komitetowi Strajkowemu, faktem też jest, że sporo członków WKZ było w Komitecie Strajkowym. Wtedy powstaje też apel, który mówi tak: nie wycofamy się, nie damy się, jeśli będziemy musieli przystąpimy do strajku żywnościowego.

Dlaczego spacyfikowano Ustrzyki? Bo tam był Urząd. Dlaczego nie spacyfikowano Domu Kolejarza bo to był tylko Dom Kolejarza. Natomiast strajk żywnościowy to już byłaby forma protestu dla władzy jeszcze bardziej uciążliwa niż okupacja urzędu.

Dwa dni potem, czyli 12 lutego, stało się coś, czego historycy nie tylko nie wyjaśnili do dziś, ale nawet nie dotknęli. Otóż w świetlicy lokalu „Solidarność” odbyło się zebranie przedstawicieli 28 najlepiej zorganizowanych, najbardziej radykalnych kół wiejskich, którzy radzili nad tym w jaki sposób eskalować działania strajkowe. Co zrobić by władza miała problem nie tylko z tym, że ktoś siedzi w budynku, który i tak nie jest użytkowany, ale by rzeczywiście zobaczyli, że wieś zaczyna walczyć. To zebranie zaczęło się o godzinie 12. W tym samym czasie, w południe, cztery osoby z naszym przewodniczącym Antkiem Kopaczewskim, z Jerzym Dębe, Józkiem Śliszem i tajemniczym Henrykiem Kazimierskim, którym IPN jakoś się nie interesuje, choć jest to przypadek wyjątkowy, bo on został zarejestrowany jako tajny współpracownik w dniu podpisania porozumienia w Rzeszowie, idą do wojewody i poddają strajk. Wtedy, bynajmniej nie dzięki mądrości strajkujących, odpada pierwszy postulat – rejestracja związku.

Nasz region był silny do samego końca, do stanu wojennego, bo nikt nigdy nikomu z tego powodu nie powiedział złego słowa, chociaż poddanie strajku u wojewody stało w całkowitej sprzeczności z tym, co koła wiejskie ustaliły na zebraniu 200 metrów dalej. Graliśmy na różnych szachownicach, ale w sumie wszyscy ciągnęliśmy to do przodu. To jest przykład na to, że nie zawsze to co idzie najdalej jest najbardziej racjonalne, czy na to, że nie zawsze trzeba grać o wszystko.



Dyskusja

Wiesław Kęćik

Padło pytanie o Janka Kułaję. Sądziłam tak kiedyś, i zdania do dziś nie zmieniłem, naciśki na zjednoczenie jakimi byliśmy poddawani zarówno ze strony Kościoła, jak i władz, tak naprawdę miały na celu nie wzmocnienie, a osłabienie związku. Nie ma bowiem takiej możliwości, aby wszyscy chłopci byli w jednej organizacji. Każdy chłop jest u siebie panem, on najlepiej wie jak kapustę posadzić, jak drzewka w rządki poustawiać, itd. Jemu trudno się podporządkować, pozwolić by ktoś mówił mu co i jak ma robić. Po drugie, są przecież różne interesy, różnych grup. Inna jest rzeczywistość małych gospodarstw na wsi, inna dużego producenta rolnego. Dlatego gdy wokół Gabriela Janowskiego i innych na SGGW zaczął się tworzyć związek producentów, należało być zadowolonym. Oni mieli swoje interesy i chcieli ich bronić. Inne potrzeby mieli chłopci z wsi małopolskiej, inne z wielkopolskiej.

To nie chodziło o nazwę, ale o to by spróbować wpełznąć wszystkich do jednego worka i w tym worku manipulować. Przed chwilą Tadeusz Kensy mówił o strajkach i manipulacjach wobec tych strajków. Tych manipulacji było znacznie więcej.

Od początku do końca moja rola w tym chłopskim ruchu była rolą pomocniczą. Nigdy nie pretendowałem do bycia jego liderem, nie przedstawiałem się tak i nie uczyniłem żadnego kroku w tym kierunku. Wraz z żoną chcieliśmy po prostu pomóc tym, którzy byli prześladowani, którym odbierano prawo do gospodarowania na swoim.

Nie ukrywam, że w tamtym czasie wszystkie sprawy wsi w jakiś sposób przechodziły przez nasz dom na Gimnastycznej. Wszystkie, łącznie z naradami z ministrem Grochowskim, który jechał podpisywać porozumienie na strajk rzeszowski, łącznie z doradcami Episkopatu. Rozmawialiśmy z pełną świadomością, że jesteśmy podsłuchiwani, ale staraliśmy się znaleźć jakieś drogi wyjścia dla tego ruchu. Strajk rzeszowski wykreował na wielkiego lidera Janka Kułaję, wówczas człowieka z charyzmą. Tydzień, czy dwa tygodnie później spotkałem się z nim w Ludźmierzu, gdzie Janek Antoń organizował Zjazd Podhala, Spisza i Orawy. Nie uczestniczyłem w tym spotkaniu, ale przez ponad 3 godziny siedziałem na mrozie w samochodzie i próbowałem przekonać Janka, by dał sobie spokój z pretendowania do bycia przewodniczącym związku, bo nie podoła tej roli. Bo nie ma doświadczenia, wyobraźni, bo go wystawiają specjalnie na odstrzał, by manipulować za jego plecami. Na to on, że ma poparcie Wałęsy, Kościoła i w to wchodzi. Uzgodnionym w terenie kandydatem na przewodniczącego wybranego podczas zjazdu zjednoczeniowego w Poznaniu (okrzykniętego wielkim sukcesem, a dla mnie kłopotliwego) był Janek Antoń. Byłem bardzo zdziwiony, gdy na koniec – wspaniałego zresztą – przemówienia Antoń oświadczył, że rezygnuje z kandydowania, a swoje poparcie przekazuje Jankowi Kułajowi. Nogi się pode mną ugięły. Janek Antoń tłumaczył mi potem, że nie mógł występować przeciwko wszystkim, przeciwko Kościołowi, „Solidarności” reprezentowanej przez Wałęsę, itd.



Janek Antoń jest moim przyjacielem, bardzo go lubię i szanuję, jeśli się nie odwiedzamy, to dzwonimy do siebie często. Janek Kułaj też co kilka tygodni lub miesięcy do mnie wpada, rozmawiamy.

Dla mnie jest oczywiste, że Janek Kułaj w roku 1981 nie był na tyle dojrzały, by być przewodniczącym związku. Ale nie chciał tego przyznać. Potem wielu kolegów ze związku, by usunąć go z tego stanowiska i zająć jego miejsce, przedstawiali rzeczywistość w sposób uproszczony, a często mijali się z prawdą. Fakty są bowiem takie, że Janek Kułaj nigdy nie prowadził żadnych negocjacji z władzami w trakcie internowania. Zrobił błąd i dał się podpuścić Romanowi Malinowskiemu, ówczesnemu prezesowi ZSL, i innym – niestety również biskupom, nawet do dziś urzędującym – by udzielić telewizji wywiadu. Ten wywiad nie został wyemitowany w całości, został zmanipulowany i padło stwierdzenie: nie ma o co walczyć, jadę do domu. Potem pojawiły się głosy, że Janek Kułaj zdradził, przez co miał zakaz uczestniczenia w dożynkach w Częstochowie, itd.

Tadeusz Kensy

Mija Zjazd w Poznaniu, mija strajk w Bydgoszczy, następuje rejestracja związku, Kułaj na czele organizacji. Pojawia się sprawa pisma związkowego. Na redaktora naczelnego desygnowany jest – chyba przez Episkopat – Władysław Bartoszewski. Tymczasem na spotkaniu Prezydium Bartoszewski twierdził, że nie ma żadnego wpływu na pismo i nic w tej sytuacji nie może zrobić, bo jest już makietą pierwszego numeru, przygotowana przez jakiegoś Andrzeja Kłyszewskiego – jak twierdził Bartoszewski – kapusia podrzuconego do cel w czasach stalinowskich. „Cieszyłbym się gdyby za te słowa wytoczył mi sprawę, bo jestem w stanie to udowodnić przed sądem” – mówił.

W grudniu 1981 r. w warszawskim hotelu na Solcu śpi Wafęsa, który zawsze tam rezydował, a pod drzwiami targamy się po szczękach z nieżyjącym już śp. Grzegorzem Palką, który odpowiadał w Komisji Krajowej za sprawy rynku i zaopatrzenia. Jako że zatrzymał się skup produktów rolno-spożywczych (nie na skutek sabotażu, ale z przyczyn ekonomicznych) i brakowało towarów spożywczych w sklepach, rząd wymyślił, a Komisja Krajowa po rekomendacji Palki to poparła — słynną wymianę 5 do 1. Co oznaczało, że jeśli rolnik sprzeda towar za 5 zł, będzie mógł nabyć produkty przemysłowe za 1 zł. I nie chodziło tu o proporcje, a wymiar godnościowy. Równie oburzący był fakt, że większy przydział węgla przysługiwał na świnia, niż na dziecinka. Pamiętam Palkę, który wówczas mówił, że jeśli w ciągu dwóch tygodni nie ruszą dostawy do sklepów, to jest po związku, po „Solidarności”. A ja mu odpowiedziałem: jeśli wasz związek jest wart kilograma kielbasy, to niech upadnie teraz, a nie za dwa tygodnie. To starcie między „Solidarnością” pracowniczą, a rolniczą rozwiązał generał Wojciech Jaruzelski 13 grudnia 1981 r. Sprawa zesza z wokandy. Wróciliśmy w 1990 roku, straciliśmy 10 lat.





Michał Grabianka

Przeczytam to co Pani Barbara Fedyszak-Radziejowska napisała w raporcie „Polska wieś 2016”: „W lutym 2016 r. minęła XXXV rocznica podpisania ostatniego pakietu porozumień społecznych z lat 1980–1981, czyli porozumień rzeszowsko-ustrzyckich, które wprawdzie nie odegrały w historii Polski tak kluczowej roli jak porozumienia sierpniowe 1980 r., jednak pominięcie tej rocznicy w mediach wydaje się znamienne dla debaty publicznej w III RP. Pamięć o skomplikowanej i trudnej drodze rolników i mieszkańców wsi do porozumienia z władzami PRL w sprawie gwarancji prywatnej własności ziemi, konstytucyjnego zrównania gospodarstw rodzinnych z rolnictwem państwowym i spółdzielczym oraz prawa rolników do własnego związku zawodowego nie weszła do zbiorowej pamięci Polaków. Wzmianki o rocznicowych uroczystościach w Rzeszowie oraz w innych miejscowościach pojawiły się głównie w mediach lokalnych oraz na portalach zainteresowanych problemami wsi i rolnictwa.

Batalia rolników o własną reprezentację związkową była o pół roku dłuższa niż Solidarności pracowniczej. NSZZ „Solidarność” zarejestrowano 10 listopada 1980 r., a NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” dopiero 12 maja 1981 roku. Pozornie już w Porozumieniach Sierpniowych zgodzono się na „trwałe perspektywy dla gospodarstw rodzinnych” i na „odrodzenie samorządu wiejskiego”, ale zgoda ta nie obejmowała rejestracji związku zawodowego rolników. Od października 1980 do lutego 1981 roku kilkakrotnie (29.10, 6.12, 30.12.1980, 30.01, 5.02, 10.02.1981) zarówno Sąd Wojewódzki, Sąd Najwyższy, jak i przedstawiciele rządu i Biura Politycznego PZPR odmawiali rejestracji związku. Ze względu na „brak podstaw prawnych” oddalono wnioski NSZZ Rolników, Solidarności Wiejskiej, „bydgoskiej” Solidarności Chłopskiej, Chłopskiego Związku Zawodowego Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw i „wałbrzyskiego” Chłopskiego Niezależnego Związku Zawodowego.

Historia walki rolników o związek ma własną dramaturgię, a podpisane 18 lutego 1981 roku w Rzeszowie porozumienia zawierają równie ważne ustalenia jak Porozumienia Sierpniowe. W Dziale I, otwierającym protokół porozumień, uznano za celowe „ustawowe wzmocnienie gwarancji nienaruszalności chłopskiej własności, zwłaszcza ziemi oraz prawa do jej dziedziczenia, a także uznanie chłopskiego rolnictwa za trwałą i równoprawny element naszej gospodarki narodowej”. Władze zobowiązały się, że „powyższa zasada będzie konsekwentnie realizowana w ustawodawstwie i praktyce”.

Po licznych, szczegółowych ustaleniach, jak np. przywrócenie przedpłat na ciągniki rolnicze i środki transportu, zapewnienie w „systemie zaopatrzenia sklepów i systemie kartkowym realnej równości spożycia żywności na wsi i w mieście” i „znaczne ograniczenie liczby punktów sprzedaży napojów alkoholowych na wsi”, w Dziale V pojawiają się bardziej zasadnicze ustalenia; zapewnienie „wybieralności naczelników przez gminne rady narodowe (...) w głosowaniu tajnym (...) spośród kandydatów zgłoszonych przez radnych” oraz „zniesienie przepisów uprawniających prezydium gminnych rad naro-



dowych do zatwierdzania wyborów sołtysów". W 1980/1981 roku polska wieś dopominała się o samorządność, zrównoważony rozwój i prawa ludzi wierzących. W Dziale VI ustalono poprawę sieci szkół i przedszkoli na wsi, „pełną prezentację prawdy historycznej w nauczaniu historii” (pkt. 3), „udzielanie zezwoleń na budowę obiektów sakralnych” (pkt. 4), „zapewnienie opieki duszpasterskiej w wojsku i zakładach karnych”, „udzielanie zezwoleń na prowadzenie żłobków i przedszkoli zakonnych” oraz „zwiększenie nakładów pism katolickich” (pkt. 6).

Zarówno skala trudności, jakie musieli pokonać rolnicy i mieszkańcy wsi w walce o NSZZ RI „S”, jak i treść porozumień rzeszowsko-ustrzyckich zdają się wystarczającym powodem włączenia wiejskich i chłopskich doświadczeń do wspólnej, narodowej pamięci o przeszłości. Celebруемy rocznice porozumień sierpniowych 1980, zapominając o rolniczo-wiejskich porozumieniach rzeszowsko-ustrzyckich z 1981 roku. A przecież 35 lat temu „Solidarność” pracownicza udzieliła polskiej wsi zdecydowanego wsparcia. Po tzw. prowokacji bydgoskiej, czyli pobiciu przez siły porządkowe liderów obu Solidarności, R. Bartoszcze i J. Rulewskiego na posiedzeniu WRN, NSZZ „Solidarność” przeprowadziła 27.03 skuteczny, czterogodzinny strajk ostrzegawczy. Wzięły w nim udział niemal wszystkie zakłady pracy, domagając się m.in. rejestracji „S” Rolników Indywidualnych. Po stronie protestujących rolników byli także liczni hierarchowie i duszpasterze Kościoła katolickiego. Gdy 10 lutego 1981 roku Sąd Najwyższy stwierdził, że „brak podstaw prawnych” do zarejestrowania Solidarności Wiejskiej, tego samego dnia Rada Główna Episkopatu Polski w oficjalnym wystąpieniu uznała za naturalne prawo rolników do swobodnego zrzeszania się.

Selektywna pamięć o porozumieniach zawieranych z władzami PRL w 1980 i 1981 roku przypomina o sile stereotypu marginalizującym historyczne doświadczenia polskiej wsi. Tym ważniejsze jest dokumentowanie zmian, które dzisiaj zachodzą w polskim rolnictwie i na obszarach wiejskich.

Przyjechałem na tę konferencję w nadziei, że moje dzieci i wnuki, mogłyby tu dowiedzieć się czegoś konkretnego na temat działalności „Solidarności” Rolników Indywidualnych. O tym wielkim zrywie patriotycznym, wielkiej miłości do Ojczyzny i chęci zniesienia reżimu komunistycznego, który dławił ich możliwość życia.

A co ja słyszę? Dyskutujemy o problemach przywództwa, innych kłopotach. A nie mówimy o tym, co było głównym walorem. Na przykładzie województwa toruńskiego mogę powiedzieć, że było trudno. Odradzający się poprzez „Solidarność” ruch ludowy miał swoje korzenie w PSL. Wszyscy działacze, którzy przetrwali, chcieli zaszczerpić PSL-owską mentalność do nowego kształtu ruchu ludowego. I oczywiście okazało się, że to się nie uda. W Toruniu działaliśmy między Stanisławem Janiszem, a Romanem Bartoszcze. Bardzo szybko powstał ruch rolniczy, który zaopatrywał strajkujących w żywność. Już na początku września pojawiły się pierwsze koła, m.in. w Głębocinie i kilku innych miejscowościach. Dzięki uprzejmości KIK mieliśmy możliwość korzystania





z sali, gdzie regularnie, co dwa tygodnie, odbywały się spotkania z rolnikami. W październiku wyłoniony został komitet i jego przewodniczący.

W Toruniu pierwszy marsz przez miasto – bodajże 28 listopada – zorganizowali chłopci. Pamiętam jak Olgierd Stankiewicz z MKZ odradzał mi organizację tego marszu, ludzie z całej Polski pisali do mnie bym tego nie robił, „bo was rozwałą”. A jednak się udało. Co prawda puścili nas bocznymi ulicami, z przodu marszu jechała „suka”, z tyłu „suka”, ale cała toruńska „Solidarność” szła z nami na nasz pierwszy zjazd do UMK na Gagarina.

Podobnie było z 3 maja. Nikt nie chciał się tego podjąć, a my zorganizowaliśmy piękną uroczystość. Gdy po rejestracji związku przyjechał Jan Kułaj znowu zgromadziliśmy 15-16 tys. ludzi. Przed nocą marcową całe nasze województwo przez miesiąc było w pogotowiu strajkowym, a co to znaczy dla rolników, gdy trzeba już wyjść w pole, tylko oni wiedzą. Nie liczyłem tych ludzi, ale szacuję, że przed stanem wojennym w działalność związkową zaangażowanych było kilka tysięcy rolników. Byliśmy jednym z lepiej zorganizowanych pod względem informacyjnym regionem. Mieliliśmy własną gazetę.

Mówmy o tym, bo wiedza o działalności i ludziach solidarnościowego ruchu rolniczego nadal jest niewielka.

Nie ma np. publikacji o internowanych rolnikach. Pokażmy ich, kim byli, jakie mają korzenie, o co walczyli, kim są teraz, jakie były ich losy. Dlaczego teraz tak mało się o nich wie.

Wszyscy tu obecni powinni się zastanowić jak upowszechnić prawdę o tamtych wydarzeniach. Mówmy o nich pozytywnie, dzielimy się tą wiedzą w szkołach, niech dzisiejsza młodzież ma odpowiednie wzorce.

Tadeusz Kensy

Mówmy prawdę. Od propagandy, od PR są inni. Przy podpisywaniu porozumień rzeszowsko-ustrzyckich było wiele osób, które potem zrobiły karierę. A kto największą? Henryk Pracki, który był tam przedstawicielem prokuratora generalnego PRL, w marcu 1983 r. sam został zastępcą prokuratora generalnego, a potem był zastępcą prokuratora generalnego w III RP i pierwszym szefem Prokuratury Krajowej. W latach 2000-2001 był najbliższym współpracownikiem, prawą ręką ówczesnego ministra sprawiedliwości Lecha Kaczyńskiego. A w naszym rzeszowskim środowisku uważany jest za zbrodniarza komunistycznego.

Taka jest prawda. Nie możemy prawdy historycznej zamienić na propagandę.

Nie mówiliśmy też o jednej rzeczy. W ciągu tych 16 miesięcy okazało się, że bez samorządności na wsi, wszystkie inne ustalenia, również większość tych, którymi zajmowała się komisja ds. porozumień, nie byłyby wiele warte. Proszę zwrócić uwagę na to, że pewne eskalacja działań pod koniec karnawału, nie wynikała z chęci pokazania się, ale była sięgnięciem po to co najważniejsze, a na co było jeszcze za wcześnie. Zaslugą „Solidarności” było to, że kwestia samorządności na wsi – przede wszystkim na tym najniższym szczeblu – została wówczas tak mocno postawiona.



Grzegorz Majchrzak

Od stanu wojennego do wyborów czerwcowych 1989 roku

Wprowadzenie stanu wojennego położyło kres legalnej działalności niezależnego ruchu chłopskiego, choć – co trzeba przypomnieć – władze (przynajmniej MSW) skłonne były do jego „odbudowy” po 13 grudnia 1981 r. Podobnie jak w przypadku NSZZ „Solidarność”, zatem działalność np. NSZZ Rolników Indywidualnych „jedynie” zawieszono. Dopiero nowa ustawa o związkach zawodowych z października 1982 r. oznaczała ich rozwiązanie. O tych przygotowaniach do przejścia związków rolniczych świadczą nie tylko rozmowy prowadzone z internowanym przewodniczącym związku Janem Kułajem, ale też przygotowana przy Rakowieckiej obsada „funkcji kierowniczych” w Krajowej Komisji Porozumiewawczej Niezależnego Samorządnego Chłopskiego Związku Zawodowego „Solidarność”. Tak na marginesie w tym wąskim (9-osobowym) gronie znalazł się (22 grudnia 1981 r.) Stanisław Helski. Ten sam, który za działalność podziemną nie tylko będzie w przyszłości aresztowany, ale wręcz celowo doprowadzony przez władze do ruiny.

Po 13 grudnia 1981 r. w sprawy wsi mocno zaangażował się Kościół katolicki, stąd m.in. inicjatywa zorganizowania Fundacji Rolniczej w celu zbierania pomocy z Zachodu dla polskich rolników, która – wobec niechęci władz PRL – de facto nie powstała, choć w czerwcu 1984 r. prymas Józef Glemp powołał Komitet Organizacyjny Fundacji Rolniczej. To również Ogólnopolskie Duszpasterstwo Rolników – formalnie utworzone 2 grudnia 1982 r. Zgodnie z koncepcją władz Kościoła działalność duszpasterstwa miała się opierać na oddolnie tworzonych grupach rolników i obejmować nie tylko życie religijne, ale również pracę charytatywną, samokształceniową i kulturalną, a także służyć odrodzeniu moralnemu wsi oraz podkreśleniu wartości pracy rolników. To wreszcie udostępnianie kościołów na potrzeby uroczystości organizowanych przez niezależne środowiska wiejskie.

Tymczasem NSZZ RI osłabiony internowaniem ponad 300 swych działaczy rozpoczął działalność w podziemiu – od wiosny 1982 r. na plebanii w Bieżanowie Starym (Kraków) odbywały się konspiracyjne spotkania ukrywających się i pozostających na wolności działaczy związku. Organizowano również pomoc żywnościową dla internowanych i uwięzionych.

Najważniejszą konspiracyjną strukturę niezależnego ruchu chłopskiego w latach 80. był Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników utworzony z inicjatywy Józefa Teligi, który działalność rozpoczął 15 sierpnia 1982 r. w krakowskiej parafii w Bieżanowie u księdza Adolfa Chojnackiego. Oprócz Teligi w skład kierownictwa weszli też Józef Baran i Wieniecysław Nowacki. OKOR odwoływał się do tradycji konspiracji z czasów II wojny





światowej, a jego struktura była wzorowana na Armii Krajowej. Jego przywódcy zresztą za główny cel działania uznali dążenie do odzyskania przez Polskę niepodległości. W zamierzeniach twórców miał pełnić rolę ciała koordynującego działalność wszystkich organizacji opozycyjnych na wsi.

Z pewnością najbardziej widoczną formą działalności niezależnej dla środowisk wiejskich były organizowane od 1982 r. uroczyste nabożeństwa organizowane z okazji rocznic strajków rzeszowsko-ustrzyckich i rejestracji NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych oraz tradycyjnych świąt ludowych i narodowych.

W tym miejscu warto wrócić do Duszpasterstwa Rolników. Najprężniej rozwijało ono się na obszarze Polski południowo-wschodniej, co w znacznej mierze było zasługą biskupa Ignacego Tokarczuka, który należał do tych hierarchów kościelnych, którzy wspierali opozycję w najbardziej zdecydowany sposób. Pierwszym ośrodkiem, w którym podjęto działalność tego rodzaju, był Krasiczyn. Przy parafiach tworzone ośrodki, w których organizowano rekolekcje dla rolników, wykłady oraz imprezy kulturalne. Ich gośćmi często bywali albo duchowni związani z niezależnym ruchem rolniczym, albo też czołowi działacze tego ruchu, a także związani z opozycją artyści. Do głównych animatorów duszpasterstwa należał m.in. czołowy działacz niezależnego ruchu ludowego Gabriel Janowski.

Niezależne środowiska rolnicze wydawały oczywiście własną prasę. Jednak nie było to zjawisko masowe (według ustaleń Jana Olaszka i Tomasza Kozłowskiego sprzed kilku lat jedynie około 40 tytułów podziemnych w okresie od wprowadzenia stanu wojennego do ponownej legalizacji NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych). Przy czym wiele z nich wychodziło przez krótki czas – zniknęły po wydaniu zaledwie kilku numerów.

Nową formą działalności w latach 80. były akcje wzajemnej pomocy między niezależnymi strukturami na wsi, a opozycją „miejską”. Zaowocowała ona swoistym barterem – rolnicy dostarczali żywność robotnikom i innym represjonowanym opozycjonistom w zamian za pomoc w pracach w gospodarstwie, a także umożliwiali i organizowali ich dzieciom pobyt na wsi w czasie wakacji.

Działacze związków rolniczych tworzyli niezależnie od siebie organizacje podziemne na terenie praktycznie całego kraju. Jednak ich działalność nie spotykała się ze zbyt dużym oddźwiękiem, w każdym razie był dużo mniejszy niż w przypadku konspiracji „miejskiej”. Często zresztą niezależna działalność na wsi opierała się na indywidualnych staraniach poszczególnych działaczy. Najbardziej aktywne były chyba niezależne środowiska rolnicze z Polski południowo-wschodniej. Warto podkreślić, że był to ten sam region, w którym najsilniej rozwinęło się Duszpasterstwo Rolnicze...

Nie sposób nie wspomnieć o – innym nowym, charakterystycznym dla lat 80. zjawisku w niezależnym ruchu ludowym – tworzeniu zagranicznych przedstawicielstw. Organizowali je głównie działacze, którzy wyemigrowali z kraju. I tak np. we wrześniu 1984 r. w Nowym Jorku utworzono Komitet Solidarności Rolników na Emigracji, którego prze-



wodniczącym został Witold Hatka, a w czerwcu 1987 r. w Waszyngtonie Komitet Pomocy Chłopom Polskim.

Tymczasem w kraju od początku 1985 r. rozpoczął się proces stopniowego powrotu do działalności jawnej. 17 lutego 1985 r. Józef Ślisz ogłosił wznowienie działalności związkowej Komisji ds. Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich, która notabene po wprowadzeniu stanu wojennego nie została zdelegalizowana. 1 października 1986 r. został powołany jawny Tymczasowy Zarząd NSZZR „Solidarność Wiejska”, a 21 listopada 1986 r. Tymczasowa Krajowa Rada Rolników „Solidarność”. 15 lutego 1987 r. w Rzeszowie odbył się zjazd przedstawicieli chłopskiego ruchu związkowego. Z kolei w połowie maja 1988 r. przystąpiono do organizowania jawnych wojewódzkich rad „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Kilka miesięcy później podjęto starania o ponowną legalizację związku, np. 4 września 1987 r. do Sądu Wojewódzkiego w Siedlcach złożono wniosek o rejestrację „Solidarności” Rolników Indywidualnych województwa siedleckiego.

Już w pierwszym roku stanu wojennego podjęto próbę budowy niezależnej partii chłopskiej. W lipcu 1982 r. w Warszawie (oczywiście w warunkach konspiracyjnych) odbył się zjazd działaczy ludowych z różnych ośrodków, na którym postanowiono utworzyć konspiracyjne Polskie Stronnictwo Ludowe. Inicjatorem jego powstania był Stanisław Janisz (w latach 50. działacz emigracyjnego PSL), a jednym z działaczy m.in. wspomniany wcześniej Stanisław Helski. Jednak poważniejsze próby budowy niezależnej partii chłopskiej (najczęściej pod szyldem Polskiego Stronnictwa Ludowego) to rok 1988. W marcu tego roku powstała m.in. Polska Partia Chłopska. Na czele Rady Głównej partii stał Bolesław Nowak. Miała ona tajny charakter i posiadała własny organ prasowy – „Głos Chłopów”, którego kilka numerów ukazało się w latach 1988-1989.

W sierpniu 1988 r. niektórzy działacze rolniczy przyłączyli się do robotniczych protestów, np. Artur Balazs był obecny w czasie strajków w Szczecinie, a Gabriel Janowski w Mysłowicach. Stosunek niezależnego ruchu chłopskiego do rozmów opozycji z władzami PRL był niejednoznaczny. Część działaczy związanych z Tymczasową Krajową Radą Rolników „Solidarność” opowiadała się za nimi, angażując się później w proces negocjacji. Z kolei np. działacze OKOR byli im przeciwni, potępiali je. Dla niezależnego ruchu rolniczego największym sukcesem obrad Okrągłego Stołu była zgoda władz PRL na ponowną legalizację związku, którą udało się wynegocjować już po 9 dniach rozmów (15 lutego 1989 r.) – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Rolników Indywidualnych z siedzibą w Warszawie został zarejestrowany nieco ponad dwa miesiące później (20 kwietnia). Miesiąc wcześniej (18-19 marca) odbył się III zjazd NSZZ „Solidarności” Rolników Indywidualnych (z udziałem 400 delegatów z 40 województw), który przyjął nowy statut związku.

W czerwcu 1989 r. przedstawiciele rolniczego związku wzięli udział w częściowo wolnych wyborach wraz z kolegami z robotniczej „Solidarności”. Z rolniczej „Solidar-





ności” zostało wybranych 23 posłów (m.in. Roman Bartoszcze, Janusz Rożek) i 13 senatorów (m.in. Gabriel Janowski, Jan Kozłowski, Józef Ślisz).

Reasumując: po 13 grudnia 1981 r. niezależny ruch chłopski rozwinął się na znacznie mniejszą skalę, niż miało to miejsce w przypadku środowisk robotniczych czy inteligentkich. Nie sposób w tej chwili oszacować ile osób zaangażowało się w jego działalność. Taką próbę w 1986 r. podjęła Służba Bezpieczeństwa – wedle jej ustaleń środowisko opozycji politycznej na wsi miało tworzyć 1169 osób, z czego prawie 60% z tej grupy mieszkało na wsi, a jedynie prawie połowa wykonywała faktycznie zawód rolnika. Choć dane te trzeba traktować z dystansem, to nie ulega wątpliwości, że niezależny ruch chłopski nie był zjawiskiem masowym, a raczej dziełem stosunkowo niewielkiej grupy osób. Wpłynęło na to szereg czynników – od braku charyzmatycznego lidera, po największą – jak wynika z badań socjologicznych – akceptację wśród rolników ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju.

Janusz Szkutnik

Waga wolności, godności i niepodległości

Trudno mi mówić, gdy rzecz dotyczy okresu przedsierpniowego, jak starsi rolnicy, zwłaszcza ci którzy walczyli w II wojnie światowej, odnosili się do sprawy niepodległości państwa polskiego. Po wprowadzeniu stanu wojennego ten temat stał się bardziej żywy, ale wyłącznie w środowiskach starych działaczy rolniczych, głównie byłych żołnierzy Armii Krajowej, byłych żołnierzy Batalionów Chłopskich, członków WiN. Z nimi można było rozmawiać o niepodległości, co należy robić, czy w ogóle mamy szansę wybić się na niepodległość. Natomiast w średnim pokoleniu, ludzi w wieku od trzydziestu paru do pięćdziesięciu paru lat słowa niepodległość, wolność właściwie nie funkcjonowały. W dyskusjach tych ludzi te wartości nie miały żadnego znaczenia, podobnie jak w latach 1980-1981, myśleli jedynie w kategoriach ekonomicznych. Nie twierdzę, że wszyscy, były też wyjątki, ale zdecydowana większość średniego pokolenia, na czele z tymi wcześniej wymienianymi wielkimi nazwiskami, myślała wyłącznie w kategoriach ekonomicznych. A nie w kategoriach wolności, godności, niepodległości państwa.

Natomiast wyjątkowo ciekawym przypadkiem byli bardzo młodzi ludzie, którzy w stanie wojennym zaczęli marzyć o niepodległości. Na Podkarpaciu aresztowano wówczas kilkudziesięciu tych młodych, marzących o wolności, ludzi. Nie wiem jak było w innych regionach jeśli chodzi o młodzież szkolną i studencką.

Hasło niepodległości zostało rzucone przez OKOR. Środowiska, które wcześniej były zaangażowane w działalność „Solidarności” Rolników Indywidualnych w stanie wojennym się trochę podzieliły. I nie chodziło tu o jakieś reminiscencje z poprzedniego okresu. Jednak stan wojenny sprawił, że zmienił się trochę sposób myślenia. Ludzie





wychodzili z internowania, z więzień. Część osób uważała, gdzieś już w połowie roku 1982, że należy robić tylko duszpasterstwa. Inni twierdzili, że należy tworzyć mikro struktury kontynuujące działalność związku zawodowego. I na Podkarpaciu było tak, że Józek Ślisz był przeciwny jakimkolwiek działaniom związkowym, a ci starsi ludzie, żołnierze AK m.in. Marek Wójcik, Ludwik Pełka, Franciszek Perlak uważali, że należy kontynuować działalność związku, nawet gdyby miało się w to zaangażować po kilka osób na wsi. Dwadzieścia kilka lat temu ten rozłam był dość wyraźny na Podkarpaciu. Podobny miał miejsce w Małopolsce. W żadnej mierze nie chcę umniejszać roli duszpasterstwa, zwłaszcza że w ramach duszpasterstwa odbywały się też spotkania ludzi związanych z OKOR-em, na których pozyskiwano kolejnych chętnych.

Byłem tylko kilka razy na spotkaniach duszpasterskich, dlatego trudno mi o nich mówić szczegółowo, ale zaobserwowałem, że połowę sali zapełniali ludzie, którzy myśleli o wolności, o tym co zrobić aby państwo polskie odzyskało niepodległość, a druga część mówiła: podyskutujmy sobie o tym, ale co tam, może kiedyś będzie lepiej, ziarno będzie tańsze.

W 1985 r. Katarzyna Bielańska i Wieńczysław Nowacki nakłonili Józefa Ślisza do wznowienia działalności związkowej Komisji ds. Realizacji Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. Komisja ta nigdy de facto nie została zdelegalizowana. W listopadzie 1986 r. z inicjatywy OKOR-u (brali w nich też udział Stanisław Janisz, Adam Bień, Józef Teliga, Wieńczysław Nowacki) doszło w Warszawie na Solcu do spotkania podczas którego = powołano Tymczasową Krajową Radę Rolników „Solidarności”. Powołano również Konwent Seniorów niezależnego ruchu ludowego. Zawarto wówczas bardzo specyficzną umowę polityczną. Ponieważ ok. 1/3 członków Tymczasowej Krajowej Rady Rolników stanowili działacze OKOR-u, porozumiano się co do tego, że Tymczasowa Krajowa Rada Rolników „S” prowadzić będzie działalność zmierzającą do budowania struktur związku zawodowego. Natomiast Konwent Seniorów niezależnego ruchu ludowego będzie kontynuował prace nad wskrzeszeniem PSL, czyli politycznej reprezentacji wsi. Na tym pierwszym spotkaniu założycielskim – na którym też byłem obecny – nie było jednak ani Gabriela Janowskiego, ani Józefa Ślisza, ani Artura Balaza. Dlaczego? Bo większość zgromadzonych tam osób uznała, że żadna z tych osób nie będzie zainteresowana jakimkolwiek ruchem ku niepodległości, nie powinny być więc obecne na tym spotkaniu. Jak pamiętamy dopiero w 1987 r., a więc pół roku później, i Gabriel Janowski, i Józef Ślisz, i Artur Balazs, weszli w skład Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „S”, a Ślisz został jej przewodniczącym. Chciałbym mocno podkreślić, że Tymczasowa Krajowa Rada Rolników „Solidarności” powstała z inicjatywy OKOR, bez udziału ludzi, którzy mieli krytyczny stosunek do jakiegokolwiek organizacji politycznej, która działałaby na rzecz wsi. A akurat te trzy osoby były przeciwnie. Takim najbardziej jaskrawym przykładem był chyba Gabriel Janowski, który systematycznie odmawiał jakiegokol-





wiek pracy politycznej, twierdząc, że tylko duszpasterstwa rolników są bezpieczne, więc tam trzeba kontynuować działania. Wiem to bezpośrednio od Jana Buszty-Borowskiego i Józefa Teligi.

W Konwencji Seniorów znalazł się Stanisław Janisz, Hanna Chorążyna, Mieczysław Wardziński, ks. Jan Ziębę, Józef Teliga, Michał Bartoszcze, Adam Bień, Józef Marcinkowski, Roman Michałkiewicz. Ponieważ to była dość duża grupa ludzi, kierownictwo krajowe OKOR-u podzieliło ich i wyznaczyło osoby, które się z nimi kontaktowały i przekazywały informacje. Mnie przypadł w udziale Adam Bień w Ossali i Józef Marcinkowski w Myślenicach. Kursowałem więc między nimi i Józkiem Teligą w Warszawie. W wyniku tego narodziła się inicjatywa powołania, jako organizacji politycznej, Niezależnego Ruchu Ludowego. Od Tymczasowej Krajowej Rady Rolników miała różnić się tym, że Tymczasowa Krajowa Rada Rolników zajmowała się działalnością związkową, a Niezależny Ruch Ludowy działalnością polityczną.

W pewnym momencie rozdzwięk – przy czym nie chodziło tylko o aspiracje osobiste – na gruncie wpływu na różne środowiska wiejskie między poszczególnymi działaczami był tak duży, że w końcu 1988 r. nie było już możliwości nawiązania współpracy. W tym czasie funkcjonował PSL Stanisława Janisza, PSL w Kłodzku, PSL tzw. mikołajczykowski Henryka Bąka, w Warszawie powstawał kolejny PSL montowany przez Mieczysława Wardzińskiego, kolejny na terenie Jarosławia. A był już przecież PSL tzw. wilanowski, którego inicjatorami była grupa działaczy PSL z lat 1945-1949 i żołnierzy Batalionów Chłopskich, m.in. Franciszek Kamiński, Hanna Chorążyna i Roman Bartoszcze. Był PSL Odrodzenie z prezesem partii Kazimierzem Olesiakiem i przewodniczącym Rady Naczelnej Józefem Zychem. Wcześniej powstał Ogólnopolski Komitet Odrodzenia Ruchu Ludowego. Po tych wszystkich zawirowaniach działaczom ludowym zabrakło dobrej woli i instynktu politycznego. Bo mogli z tych wszystkich komitetów PSL-owskich stworzyć jeden duży organizm polityczny. To się nie udało. Kropkę nad i – choć nie chcę by zabrzmiało to w tonie oskarżycielskim – postawili parlamentarzyści, którzy weszli przez OKP do Sejmu kontraktowego, tak że nie było już możliwości zbudowania – jakbyśmy tego nie nazwali – PSL, Stronnictwa Ludowego, czy partii chłopskiej. Bo były wszystkie te PSL-e, plus jeszcze PSL „Solidarność”, założone przez część członków kół terenowych NSZZ RI „Solidarność” z Józefem Teligą jako przewodniczącym Tymczasowego Zarządu PSL, jeszcze przed powołaniem PSL „Solidarność” Józefa Ślisza i Artura Balazsa.

I wydarzyło się coś dziwnego, bo rolnicy nie zasilili szeregów PSL „Solidarność”, choć mieli oni posłów, mieli senatorów. Odpowiedzi na to pytanie powinni poszukać historycy IPN przeglądający dokumenty. To była jedyna szansa, by niezależny ruch polityczny mógł zaistnieć, a która została przez działaczy PSL „Solidarność” zmarnowana.

I na marginesie, jak to się stało, że w wyborach kontraktowych ludzie z Warszawy jeździli w podlaskie, krośnieńskie, żeby zostać senatorami i posłami. Z jakiej racji? To



w podlaskim nie było mądrych ludzi? A w województwie zamojskim, gdzie mieszkał Stanisław Majdański, nie było mądrych ludzi? Skąd ten pomysł, że niemal w każdym województwie był kandydat z Warszawy. To było strasznie nieuczciwe.

I kilka słów o Okrągłym Stole. Adam Bień, członek Konwentu Seniorów mówi jasno, że to oszustwo. Podobnie uważała Hanna Chorążyna, Mieczysław Wardziński i Józef Marcinkowski, bez względu na jego późniejsze historie. Uważaliśmy, że będzie to uwłaszczenie nomenklatury, promocja koncesjonowanych działaczy, wstawianych na listy podpisane przez Wałęsę za aprobatą Biura Politycznego i MSW. I dlatego jako OKOR nie zgodziliśmy się w tych obradach uczestniczyć. Okrągły Stół nie przyniósł nam niepodległości, ani wybory kontraktowe nie przyniosły nam niepodległości. Po co one w ogóle były, skoro wszystko było wiadomo z góry. Przynajmniej na Podkarpaciu wszystko było wcześniej ustalone. I kto kandydował? Ludzie, którzy nie byli zagrożeniem dla SB. Niepodległości nie doczekaliśmy się tak naprawdę do dzisiaj. Można sprawdzić w jakimkolwiek słowniku co to jest niepodległość państwa. Po drodze tak wiele się wydarzyło w historii politycznej Europy. Dlaczego mamy się oszukiwać – jesteśmy podporządkowani prawu unijnemu. Do tej niepodległości nadal będziemy dążyć. A kiedy do niej dojdziemy? Kiedy upadnie Unia Europejska i zacznie się sypać cywilizacja łaćńska?

Jacek Szymanderski

Rolnicza reprezentacja przy Okrągłym Stole

Aktywnie zacząłem działać w „Solidarności” Rolników Indywidualnych dopiero w 1987 r. Wcześniej byłem bardzo mocno związany z „Solidarnością” miejską, ale wielokrotnie miałem kontakt z ruchem ludowym poprzez duszpasterstwa. Była w Polsce grupa „gadaczy”, która jeździła po różnych duszpasterstwach w Polsce (m.in. w Rzeszowie na Drabiniance) i gadała, stąd moje wcześniejsze kontakty z tym środowiskiem. Jednak włączony zostałem – jako członek Prezydium – „Solidarności” Rolników Indywidualnych dopiero w Krakowie w 1988 r. To była moja oficjalna funkcja.

Jako, że dobrze znałem historię ZSRR, zwłaszcza okresu stalinowskiego, na spotkaniach w duszpasterstwach dużo opowiadałem o kolektywizacji w Związku Radzieckim w latach 30., o głodzie na Ukrainie, co sprawiało straszne wrażenie. To wszystko miało swoje znaczenie dla tworzenia wspólnoty. Po to ten prelegent przyjeżdżał, by ludzie wspólnie byli, wspólnie dyskutowali, wspólnie istnieli.

Po strajkach sierpniowych w 1988 r. było wyraźnie widać, że po stronie generałów kiełkuje myśl o konieczności wyjścia z sytuacji w jakiej się znaleźli i zawarcia jakiegoś cywilnego układu koalicyjnego. Oni mieli – jak sądzę – świadomość, że to jedy-





na możliwość by stanęli przed sądem historii, a nie okręgowym. Co mogłoby być dla nich znacznie bardziej przykre.

W związku z tym w 1988 r. najpierw pojawiła się idea pierwszego „okrągłego stołu”, w sprawie którego rozmawiał prof. Andrzej Stelmachowski, bardzo silnie związany z ruchem wiejskim, z Józefem Czyrkiem. Ten stół nie doszedł do skutku. Sprawa jest bardzo dziwna, dlatego że przy kolejnym Okrągłym Stole ekipy po obydwu stronach są zupełnie inne. Prof. Stelmachowski nie odgrywa wiodącej roli i Czyrek nie odgrywa wiodącej roli. Co się stało po drodze – nie wiem, choć rozmawiałam o tym i z prof. Antonim Dudkiem, i prof. Andrzejem Friszke. Nie do końca jest jasne dlaczego nastąpiły tu takie zmiany.

Jak Państwo pamiętacie partnerem do tych rozmów nie była „Solidarność”, tylko Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie.

Jak była reprezentowana „Solidarność” Rolników Indywidualnych w tym Komitecie. Nie ma to odbicia w dokumentach, ale prof. Bronisław Geremek wyjaśnił mi w prywatnej rozmowie, że cała istota pomysłu Komitetu i ewentualnych partnerów do rozmów z władzami była następująca. Miał to być ruch na tyle duży, żeby nikt kto pozostał poza nim, nie był w stanie stworzyć alternatywy, bo to władzom ułatwi rozgrywkę. I na tyle mały, żeby nikt nie zrobił rozłamu wewnątrz. Taka koncepcja była koncepcją dość ekskluzywną. Kluczem jest tu ta część „na tyle mały”. Bo kogo należy pominąć? Jedną z grup, których reprezentacja w pierwszych założeniach miała być znacznie ograniczona – i była znacznie ograniczona – to była reprezentacja „Solidarności” Rolników Indywidualnych.

Również nie ma odzwierciedlenia w dokumentach, choć może jest to w podsłuchach, spotkanie w wąskim gronie – Józef Ślisz, parę jeszcze osób – na którym podnoszono konieczność zadbania o szerszą reprezentację rolników. Wystąpiliśmy, z pominięciem faktycznego kierownictwa Komitetu, czyli Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka, bezpośrednio do Lecha Wałęsy, żeby interweniował w tej sprawie. Nie postulowaliśmy zwiększenia reprezentacji o konkretną liczbę osób, ale dowodziliśmy, że znaczące pominięcie tej grupy społecznej powoduje, że Komitet Obywatelski nie będzie rzeczywistą reprezentacją społeczeństwa polskiego. Wałęsa interweniował i kilka osób, m.in. Józef Ślisz, Piotr Baumgart, weszło do Komitetu. Ostatecznie podczas obrad w Magdalence, w Komisji do spraw Wsi i Rolnictwa znaleźli się po stronie „solidarnościowej” Artur Balazs, Piotr Baumgart, Roman Bartoszcze, Jan Kozłowski, Gabriel Janowski i Józef Ślisz. Można powiedzieć, że to było pewne zwycięstwo.

Jako członek Prezydium pełniłem również funkcję rzecznika rolników. Józef Ślisz zażądał generowania częstych, najlepiej codziennych, sprawozdań z tego co dzieje się podczas obrad. Dlatego miałem prawo być obecny podczas obrad, na spotkaniach, naradach i w kularach. Tak więc miałem dość szeroki ogląd rzeczy, które tam się działy.

Przy podstoliku rolniczym od razu, niemalże bez trudu, uzyskaliśmy zgodę na reaktywowanie NSZZ „S” RI. Doszło do tego już w pierwszym kwadransie obrad. Przy





czym już wtedy, w licznych rozmowach padała myśl, że dla rolników związek zawodowy rozumiany tak jak związek pracowników przemysłowych, jest trochę nieadekwatny do sytuacji. To na czym rolnikom może bardzo zależeć, to partia polityczna i samorząd terytorialny. Po przyznaniu nam prawa reaktywacji związku natychmiast podjęliśmy temat prawa do stworzenia samorządu gminnego, który będzie posiadał majątek i autentyczną, wybieralną reprezentację w postaci rady. Strona rządowa, co oczywiste, nie wyrażała na to zgody. Wtedy pojawił się potężny wówczas człowiek, choć formalnie był tylko doradcą Lecha Wałęsy, Piotr Nowina Konopka, który nas potwornie obsobaczył, że w ogóle podnosimy kwestię, która nie była uzgodniona. Tymczasem to w żaden sposób nie rozbijało głównej linii prowadzonej przez Geremka, problemem zaś był sam fakt, że wystąpiliśmy z czymś wcześniej nie uzgodnionym. Trzeba przyznać, że w obliczu takiego stanowiska, wymiękliśmy.

Mówię o tym dlatego, że trzeba zdawać sobie sprawę z narastającej różnicy interesów. I to nie tylko interesów ekonomicznych, ale i politycznych. Między – nie tyle – „Solidarnością” wiejską i miejską, a kierownictwami tych organizacji. Nawiążę do słów Janusza, który mówił, że ludzie byli zainteresowani głównie sprawami ekonomicznymi, a kwestia niepodległości, wolności, godności, słabo wybrzmiewała. W „Solidarności” robotniczej kwestia niepodległości – oczywiście były różne odłamy, wyjątki np. Zajezdnia Tramwajowa w Warszawie – faktycznie była podnoszona bardzo słabo, na marginesie. Kwestia godności i praw człowieka przeciwnie, była wręcz na sztandarach.

To bardzo istotna sprawa. Przy ruchu chłopskim, który był bardzo zainteresowany niepodległością, partią polityczną, autonomią terytorialną, tej spójności nie było. Przypominając w tym miejscu słowa Geremka, że musi to być na tyle małe, by było jednolite – to choć co do filozofii politycznej się zgadzam – to ruch wiejski w tej jednolitości się nie mieścił. Dlatego przy Okrągłym stole był traktowany jak sojusznik, ale konieczny sojusznik i lepiej by było, gdyby nie trzeba było się z nim liczyć.

W wyborach zostałem wybrany na posła z okręgu Biała Podlaska z inicjatywy „Solidarności” Rolników Indywidualnych. W Białej Podlaskiej, zgodnie z ustaleniami Okrągłego Stołu, stronie opozycyjnej przypadł jeden mandat poselski. To było chyba jedyne miejsce, gdzie decyzja o tym kto obsadzi ten mandat była podejmowana przez „Solidarność” Rolników Indywidualnych, a nie przez „Solidarność” miejską. Po prostu w Białej Podlaskiej NSZZ „S” RI był silniejszy.

Do parlamentu dostało się około 30 działaczy związanych z solidarnościowym ruchem ludowym, zdobywając mandaty posłów i senatorów. W ławach poselskich zasiadli m.in. Roman Bartoszcze, Zbigniew Lech, działacz dolnośląskiej „Solidarności”, Bohdan Pilarski z województwa kaliskiego, Stanisław Majdański, szef rolniczej „Solidarności” z województwa zamojskiego czy też Wojciech Żabiński, startujący z list Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, ale wybrany dzięki poparciu udzielonemu przez NSZZ „Solidarność”. W Senacie również znaleźli się znani działacze: Gabriel Janowski, Stani-





sław Chrobak, Edward Lipiec, Ireneusz Niewiarowski oraz Józef Ślisz. Wicemarszałkiem Senatu I kadencji został wybrany Józef Ślisz, senator z województwa rzeszowskiego.

Porażką zakończyła się walka o fotel senatora w Pile, gdzie działacz „Solidarności” rolniczej Piotr Baumgart przegrał z prywatnym przedsiębiorcą Henrykiem Stokłosą. Piotr Baumgart był jedynym (według innych danych jednym kilku) z całej 160-osobowej ekipy, którego nie było w Gdańsku, gdy robione były zdjęcia z Lechem Wałęsą.

Jak wiadomo po wyborach Lech Wałęsa zawiązał – co było zresztą genialnym strzałem – koalicję między OKP a ZSL i SD. W tym momencie dla tej grupy rolników, którzy znaleźli się w Sejmie, to zresztą są koledzy, zrodził się dylemat. Bo jeśli jest koalicja, to kto będzie obsadzał np. ministerstwo rolnictwa, jak to będzie podzielone. To co udało się wówczas osiągnąć, to funkcja ministra-członka Rady Ministrów ds. warunków życia na wsi w rządzie Tadeusza Mazowieckiego dla Artura Balazsa i 7 etatów w tym ministerstwie. Ludowcy z „Solidarności” mieli duże pretensje do Tadeusza Mazowieckiego, że nie uwzględni ich podczas rozmów koalicyjnych, a wzmacnia ZSL powierzając jego działaczom ministerialne teki.

I to było wszystko co udało się „Solidarności” Rolników Indywidualnych uzyskać. To także pokazuje pewną zasadę. Oczywiście konstrukcja koalicji wymuszała, by ZSL rzeczywiście coś dostał. I dostał Ministerstwo Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa. Zresztą na czele tego ministerstwa stanął bardzo przyzwoity człowiek. Nie zmienia to faktu, że nas pominięto. Rolnicy nie znaleźli też miejsca w Urzędzie Rady Ministrów, wówczas kluczowej instytucji w administracji państwowej.

Kandydowałem z Podlasia. Podlasie to bardzo szczególny okręg, gdyż był to jedyny teren w granicach Polski Ludowej, który po 17 września 1939 r. znalazł się w granicach Związku Sowieckiego. Jeżeli prześledzimy historię tego regionu, zapoznamy się z tym jak brutalnie przez Niemców traktowani byli chłopci, którzy brali udział w parcelacji majątków w latach 1939-1941, zrozumiemy szczególne obawy, jakie tam się pojawiały. I szczególną sytuację regionu, gdzie powstawały wsie z reformy. Jedno z pierwszych pytań jakie otrzymałem podczas prowadzenia kampanii wyborczej było następujące: a wsie z reformy będziecie likwidować? Cofniecie reformę, czy nie cofniecie? To mi pokazało jak bardzo te zaszłości ciągną się za nami. Pojechałem do Jabłeczna, na rozmowę do biskupa Abła, bo tam nie można było wygrać przy zdecydowanej opozycji biskupa prawosławnego, a on mówi: A Pan przedtem był w Ruchu Wolność i Pokój. Przyznałem, że tak. – To wyście w Ruskich kamieniami rzucali – zarzuca. – Nie słyszałem – odpowiadam. – Ale Ruskich nie lubicie – pada pytanie. – Prawdę mówić, nie bardzo – przyznaję. – To zaraz potem nie będziecie lubić prawosławnych.

Na ten problem znacznie ostrzej niż ja w Białej Podlaskiej naciął się prof. Andrzej Stelmachowski w Białymstoku.



Dyskusja

Jacek Szymanderski

Nie będę wchodził w polemikę polityczną. Natomiast odpowiedź na pytanie dlaczego człowiek z Warszawy startował na Podlasiu jest prosta – ponieważ „Solidarność” Rolników Indywidualnych w Białej Podlaskiej w osobie jej przewodniczącego Mieczysława Trochimiuka zwróciła się do mnie z pytaniem czy nie zachciałbym reprezentować tego regionu. I tyle.

Janusz Szkutnik

Praktyka była inna. Panie Jacku, nie przeczę, że ktoś z takim pytaniem się do Pana zwracał, skoro tak Pan twierdzi. Ja mówiłem o tym jaka była sytuacja w terenie: zarówno przemyskie, tarnobrzeskie, krośnieńskie, rzeszowskie, przejściowo nawet zamojskie i lubelskie; jaka była sytuacja jeśli chodzi o próby wpisania na listy ludzi spoza tamtego terenu. W rzeszowskim ludzie buntowali się i przeklinali, doszło do sytuacji, że to nie radykalne środowiska polityczne typu OKOR wyrzuciły Józka Ślisza ze związku zawodowego, tylko jego ludzie.

Głos z sali:

Kandydaci na posłów i senatorów byli w różnych miejscach, w różny sposób wyłaniany. I nie były to w pełni demokratyczne wybory. Warszawa w tym względzie była mniej demokratyczna. Jeśli zaś chodzi o „spadochroniarzy” to były regiony, gdzie bardzo źle reagowano na ludzi przywożonych w teczce z Warszawy, i takie gdzie wręcz proszono by ktoś znany się pojawił. Tak więc ta praktyka była bardzo różna.

Głos z sali:

Pojawił się tu pogląd, że OKOR był inicjatorem powstania Duszpasterstwa Rolników. Chciałbym wrócić do historii, która zaczęła się wprowadzeniem stanu wojennego. Struktury „Solidarności” Rolników Indywidualnych województwa stołecznego (dawna struktura administracyjna kraju) nie zaprzestały działalności i co tydzień spotykaliśmy w prywatnych mieszkaniach w Warszawie. Inicjatorką tych spotkań był Irena Legler, która prowadziła sekretariat naszego związku w pomieszczeniu SGGW. Dokumenty związku nigdy nie trafiły w ręce SB, tylko zostały ukryte w piwnicach SGGW między pracami magisterskimi, a później, po jakimś czasie, zostały wyniesione z SGGW i dzisiaj znajdują się u nas. Jesteśmy w trakcie ich opracowywania, a następnie prześlemy je najprawdopodobniej do IPN lub innej instytucji, która będzie mogła w pełni nimi dysponować.

W różnym czasie internowano kierownictwo naszego związku: Gabriela Janowskiego, Tomasza Kamińskiego z Jabłonnej, Mariana Wiaka z Błonia. Jako wybrane pięć dni





przed wprowadzeniem stanu wojennego na Zjeździe Wojewódzkim Prezydium związku zastanawialiśmy się jakie działania możemy podjąć w warunkach stanu wojennego. Bardzo wielu uczestników spotkań zaangażowało się w działalność Prymasowskiego Komitetu Pomocy Internowanym. Organizowaliśmy pomoc żywnościową dla internowanych i dla obozów kolonijnych dzieci osób internowanych oraz paliwo do samochodów dowożących żywność do miejsc odosobnienia – obowiązywały bowiem wówczas kartki na paliwo. Dzięki życzliwości zaprzyjaźnionych z nami pracowników stacji benzynowych mieliśmy możliwość zatankowania pojazdów do pełna. Potem zlewaliśmy ją do kanistrów i dostarczaliśmy na ulicę Piwną, w późniejszym czasie musieliśmy samochodami jeździć na Piwną i dopiero tam zlewać paliwo do kanistrów. To była jedna forma działalności.

Potem od Józefa Teligi przyszła propozycja tworzenia OKOR-u. Do rozmów na ten temat miało dojść w Poznaniu. Ustalono było miejsce w parku, nasz kolega miał usiąść na wyznaczonej ławce, a w rękach miał trzymać Trybunę Ludu. Do wyjazdu rwał się Andrzej Łuszczewski. Irena Legler, żołnierz AK, korzystając ze swojego okupacyjnego doświadczenia ostrzegła go, by usiadł dwie ławki dalej od umówionego miejsca, trzymał Sztandar Młodych zamiast Trybuny Ludu i obserwował. Okazało się, że wszystkie osoby, które usiadły na owej umówionej ławce zostały zwiniete. Po zapoznaniu się z relacją Andrzeja uznaliśmy, że to droga do nikąd, że podejmując się tej działalności zostaniemy po kolei wytuskanii, a nic nie osiągniemy. Musieliśmy szukać innego pomysłu, który pozwoli nam na funkcjonowanie w takiej a nie innej rzeczywistości. Wiedzieliśmy, że na wsi każda nowa osoba podana jest jak na widelcu. Jeden z kolegów, który miał bliskie relacje z biskupem Władysławem Miziołkiem, rzucił pomysł organizacji dożynek na Jasnej Górze. Po konsultacjach z biskupem ustalono termin na 4 września 1982 r., bo w tym czasie na Jasną Górę dochodziła Pielgrzymka Mężczyzn, której aktywność spadała. Biskup Miziołek poradził byśmy skontaktowali się z księdzem Stanisławem Bijakiem, który był wówczas dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Kurii Metropolitarnej Warszawskiej. Tak też uczyniliśmy. Ks. Bijak załatwił nam spotkanie z prymasem Józefem Glempem, który dał nam zielone światło i błogosławieństwo. Wrześniowa pielgrzymka ponad 300 tys. rolników na Jasną Górę stała się swoistym pokazem siły i niezłomności polskiej wsi. Tak duży odzew zaskoczył wszystkich. Przed mszą o 11 na – jak myśmy to określili – Pierwszych Ogólnopolskich Prawdziwych Katolickich Dożynkach na Jasnej Górze Leszek Mirkowicz przygotował wystąpienie. Mówił w nim m.in. o zapale roku 1980, że wtedy poczuliśmy powiew wolności, a ludziom otworzyły się usta. Jego wypowiedź – jak ktoś policzył – była przerywana oklaskami 24 razy. Mocne też były słowa homilii abp. Ignacego Tokarczuka: „Kiedy brak jest prawdy, kiedy buduje się na kłamstwie, na ćwierć, czy na półprawdach, wtedy wszystko skazane jest na ruinę (...)”. Podobno również przerywaną 24-krotnie burzliwymi oklaskami.

Jeszcze tego samego popołudnia, 5 września 1982 r., abp Tokarczuk w asyście kilkunastu księży spotkał się z przedstawicielami ruchu chłopskiego, w tym „Solidarności”. Wśród nich



byli m.in.: prof. Andrzej Stelmachowski, Leszek Mirkowicz, Józef Broniszewski, Janusz Byliński, Michał Grabianka, Andrzej Łuszczewski. Ze strony duchowieństwa byli zaś m.in. bp Władysław Miziołek i ks. Bogusław Bijak. Podczas dyskusji stwierdzono, że niezbędne będzie powołanie jakiejś formy duszpasterstwa dla wsi. Pamiętam słowa abp Tokarczuka: „Tego zapału zmarnować nie można”. Poradzono nam byśmy porozmawiali z kilkoma biskupami i namówili ich na poparcie idei powołania Duszpasterstw Rolników. Powołaliśmy 5 grup, które pojechały przekonywać duchowieństwo do tej idei. I takie wsparcie otrzymaliśmy.

Kilka miesięcy później, 2 grudnia 1982 r., Konferencja Episkopatu Polski powołała Komisję Duszpasterstwa Rolników. Pierwsza taka duszpasterska wspólnota powstała 6 stycznia 1983 r. w Błoniu, a 2 lutego w Zakroczymiu.

Po wyjściu naszych kolegów z internowania powstała struktura, której członkowie spotykali się w Magdalence. Brali w nich udział głównie działacze „Solidarności” RI, którzy jednocześnie byli członkami duszpasterskich wspólnot rolników na poziomie diecezji.

Krzysztof Szymański, byłe województwo siedleckie

5 listopada w Siedlcach członkowie NSZZ Rolników Indywidualnych rozpoczęli okupację budynku, w którym siedziby miały organizacje młodzieżowe (ZSMP, ZHP, ZMW, LZS). Początkowo akcja ta miała charakter lokalny, a po sześciu dniach Prezydium Ogólnokrajowego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „S” przekształciło ją w akcję ogólnopolską zawiązując Ogólnopolski Komitet Protestacyjny NSZZ RI „Solidarność” na czele z Edmundem Drygielem. Protestujący rolnicy domagali się m.in. zagwarantowania w Konstytucji PRL nienaruszalności własności chłopskiej, zwłaszcza ziemi i prawa do jej dziedziczenia, polepszenia zaopatrzenia w sprzęt rolniczy, artykuły spożywcze. Strajk zawieszono w ostatnich dniach listopada.

Po ogłoszeniu stanu wojennego część działaczy „Solidarności” uczestniczących w strajku została zamknięta, inni w późniejszym terminie. Choć decyzja o powołaniu Duszpasterstwa Rolników zapadła na szczeblu krajowym, Episkopatu, to jednak ostatecznie wszystko zależało od ludzi na poziomie dekanatów i parafii. Ideę duszpasterstw popierał biskup siedlecki Jan Mazur. Powoływanie duszpasterstw – zwłaszcza w stanie wojennym – było dobrą inicjatywą. Było to miejsce spotkań, prelekcji – przyjeżdżał do nas m.in. Jacek Szymanderski, Gabriel Janowski i wielu innych. Zjazdy duszpasterstw rolniczych w Leśnej Podlaskiej trwały 3 dni.

To duszpasterstwo odegrało ogromną rolę bo kładło nacisk na Polskę samorządową. Dzięki temu, później, gdy w parlamencie kontraktowym (w którym i ja byłem) trwały prace nad ustawą samorządową wpisano do niej powołanie czterech szczebli samorządu: wiejski, gminny, powiatowy i wojewódzki. Działają one różnie, ale idea była trafna. Do samorządu, podobnie jak do demokracji, trzeba dorosnąć.

Nie można też mówić, że kandydatów na posłów i senatorów do parlamentu kontraktowego przewożono w teczkach. Przecież wówczas organizowane były prawybory,





których teraz nie ma. Oczywiście był podział: „Solidarność” miejska miała 2 posłów, rolnicza 1, podział obowiązywał też jeśli chodzi o wybory do Senatu. „Solidarność” miejska wyłaniała kandydatów spośród siebie, rolnicza w swoim gronie. W prawyborach, w których ja startowałem, w pierwszej turze było 6 kandydatów na miejsce do Sejmu, 3 do Senatu. To było normalne. Wybrano wówczas również moją koleżkę Heńkę Karuskiego, który sam zrzekł się miejsca na rzecz Gabriela Janowskiego. Podejmowaliśmy próby nauczania się samorządności, służby i demokracji. Teraz od tego się odchodzi, ale to moje zdanie.

Jestem dumny z tego, że drogą ewolucyjną udało nam się wyjść z tej ciemnej nocy stanu wojennego. A że teraz jest tak, a nie inaczej – nie umiem tego wytłumaczyć.

Głos z sali:

Wracając do kandydatów przywożonych w teczkach. Jaki to musiał być układ, że sprawił, iż w rzeszowskim, bastionie ks. biskup Ignacego Tokarczuka, który był fenomenalną osobą, kandydat z Warszawy został senatorem.

Zawsze uważałem – i byłem za to zniechęcony – że do stołu z bandytami się nie siada, bo to ich legalizuje. Jeśli pakuje się ze złodziejami, nie można później krzyczeć, że kradną. Pierwszy Okrągły Stół – z jakimi powodów – nie wyszedł, później wykorzystano czas na stworzenie pewnej otoczki, powołano grupy, podgrupy, stoliczki, podstoliczki, by zalegalizować Kiszczaka i jego bandę.

Stanisław Majdański z Roztocza, województwo zamojskie

Jestem chłopem, rolnikiem do dnia dzisiejszego. Mój dziadek po mieczu był trzymany przez komunistów przez parę lat na Zamku w Lublinie, a dziadek po kądzieli dwa lata siedział na Syberii. W Gdańsku studiowałem budowę okrętów. Potem wróciłem i zostałem rolnikiem. Mając skończone studia wśród chłopów uważany byłem za kogoś kto błyszczy. Tak to trochę było. Cały czas byłem z „Solidarnością”: od karnawału, przez stan wojenny, rejestrację związku. Tymczasem manipulowano nami, rolnikami. A my dawaliśmy się manipulować.

Nikt na tej sali, ja również, nie ma prawa by wziąć kamień i próbować kogoś uderzyć. Wszyscy jesteśmy winni. Ale chwała organizatorom za to dzisiejsze spotkanie, oby były następne. Ja takie robię u siebie w terenie i ludzie przychodzą, bo cały czas kojarzą mnie nie z „Solidarnością”, nie z PSL „Solidarność”, nie z Porozumieniem Ludowym, nie z SKR-em, nie ze Stronnictwem Ludowo-Chrześcijańskim, które nazywam stronnictwem leniwych chłopów. Nie kojarzą mnie z Wałęsą. I to jest moja wartość. Kojarzą mnie natomiast z 5 maja 1990 r., gdy PSL „Odrodzenie” połączyło się z wilanowskim Polskim Stronnictwem Ludowym i sześcioma organizacjami wojewódzkimi Polskiego Stronnictwa Ludowego „Solidarność”, tworząc jednolite Polskie Stronnictwo Ludowe. Tu krytykowano Chorążynę, że poszła na układy z ZSL. A czy było wtedy inne wyjście?



Skoro mówimy o Duszpasterstwie Rolników, o kapłanach, ks. Bijaku, biskupach Władysławie Miziołku, Romanie Andrzejewskim, Jerzym Dąbrowskim całym Sekretariacie Episkopatu, oni nie poszli na układ? Wspaniałej historii ruchu ludowego „Solidarność” i nas – przez głupotę działaczy „Solidarność”, również tych przedwojennych – przy Okrągłym Stole nie było. Bo oni kłócili się między sobą, zarówno emigracyjni działacze polityczni PSL, jak i krajowi. Nikt się z nami nie liczył. Dziś wiemy jak wielu było agentów, przy czym najmniej w rolniczej „Solidarność”. Wiemy to dzięki IPN, poczytuję sobie za zaszczyt, bo jako senator głosowałem nad jego powołaniem.

Ja mam sceptyczny stosunek do Artura Balazsa, Józefa Ślisza, do darów jakie – jako przedstawiciele parlamentu – dostali na Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej. Za to budowali struktury polityczne, przez to wieś nie sprzedawała produktów. O tym też trzeba pamiętać.

Mógłbym być panelistą, bo robię to u siebie. Mam też prośbę – wyjdźmy z Warszawy, jedźmy w teren, tam się spotykamy z ludźmi. I oni przyjdą, nawet z 10 z powiatu, z gminy, niech posłuchają. Sam dziś dowiedziałem się paru rzeczy, o których wcześniej nie słyszałem.

W terenie jest moja „Solidarność”, ten znaczek noszę nie po Okrągłym Stole, a od 12 maja. Wyjdźmy do ludzi, bo ja nie wiem czyi my – jako rolnicza „Solidarność” – jesteśmy: PiS-u, PO, PSL – bo wielu działaczy również ZSL było w „Solidarność”. Za dwa lata wybory, kogo mamy popierać, czy mamy swoje struktury robić, jakie? Wiemy, że dzisiaj powołać coś nowego jest bardzo ciężko. Mamy liderów, choć nie na miarę Witosa, Mikołajczyka, Rataja. Musimy się określić, więc wyjdźmy w teren, gdzie nasze miejsce, spotkamy się z miejscowymi ludźmi, dotrzyjmy do nich przez naszą prasę.

Michał Grabianka

Chciałbym szerzej poruszyć kwestię działań podejmowanych po 1981 r. Gdy powstało Duszpasterstwo Rolników uzgodniliśmy, że przewodnicząca związku „Solidarność” RI Zdzisława Meller będzie odpowiedzialna za podziemne struktury związku i ich działalność, natomiast ja zajmę się organizacją Duszpasterstwa Rolników. Nie miałem kontaktów ogólnie z podziemiem, tylko z Leszkiem Zalewskim, osobą odpowiedzialną za podziemie z miasta. Gdy ks. biskup Marian Przykucki zapytał mnie, co sądzę o idei budowy duszpasterstw odparłem, że trzeba tworzyć jak najszybciej i jak najwięcej. Diecezja chełmińska pod względem duszpasterstw rolniczych była jedną z najlepiej zorganizowanych. Mieliśmy punkt, przez który przeszło 12 tys. ludzi. Co tydzień były spotkania, na każde przychodziło po 100-150 osób.

Byłem oddelegowany do rozmów w Magdalence. Tam królowały dwie panie: Zofia Józefowicz i Wanda Pomianowska. To one stworzyły struktury duszpasterstwa w Polsce. One jeździły, pokazywały jak się organizować, umacniały. 2 grudnia 1982 r. Konferencja Episkopatu Polski powołała Komisję Duszpasterstwa Rolników. Powstał zarówno





statut duszpasterstwa, jak i pierwsze założenia programowe. Podstawowym zadaniem duszpasterstwa miała być ewangelizacja i edukacja w duchu patriotycznym i narodowym. Zaś rocznym podsumowaniem chłopskiej działalności patriotycznej i kapłańskiej pracy będą rekolekcje oraz pielgrzymka na Jasną Górę. Powstały też wytyczne dla diecezji, dekanatów i parafii, zgodnie z którymi co miesiąc w każdej parafii winna być odprawiona msza św. w intencji Duszpasterstwa Rolników, po której rolnicy mają się spotykać w salce katechetycznej. I to się działo. Nie chodziło o mobilizację tysięcy, ale na takie spotkanie z prof. Andrzejem Stelmachowskim przychodziło na wsi 150 osób.

Praca rozpoczęta przez kapłanów w czasie stanu wojennego przyniosła niezwykłą organizację chłopów na wsiach. Dynamicznie rozwijała się edukacja prowadzona na plebaniach przez naukowców przyjeżdżających z miasta. Prowadzone przez nich wykłady dotyczyły zarówno najnowszej historii Polski, jak też Kościoła, zagadnień gospodarki krajowej i nowoczesnych metod gospodarowania na wsi. Ogromne znaczenie miały także występy znanych artystów na wiejskich plebaniach.

W 1984 r. powołaliśmy w Częstochowie Sympozjum Rolnicze. W tym samym roku wyszły dwie książki dotyczące Duszpasterstwa Rolników: „Rolnicy i duszpasterstwo” oraz „Słowo do gospodarzy”. To były instrukcje jak zakładać duszpasterstwo na wsi.

Przy pomocy ks. biskupa Romana Andrzejewskiego powoływaliśmy do życia Katolickie Uniwersytety Ludowe, których sieć pokryła niemal całą Polskę. Powstało ich 137.

Energicznie również rozwijał się ruch wydawniczy kierowany przez ks. prałata dr Eugeniusza Marciniaka publikujący wydawany do dziś „Kalendarz Rolników”, a także wielu pozycji książkowych promujących polską wieś oraz polską kulturę i kolportażowy. Powołana została gazeta duszpasterstwa „Nasz Gościniec”.

Już po 1990 r. zacząłem prowadzić rolniczą audycję Radia Maryja, która była programem Duszpasterstwa Rolników, niezależnym od ojca dyrektora Tadeusza Rydzyskiego. Miałem takie przyzwolenie. Dopóki je miałem, to byłem. Emitowaliśmy rekolekcje dla rolników, coponiedziałkowe spotkania z rolnikami, święto ludowe, zaduszki chłopskie. I oczywiście dożynki. To była niesamowita możliwość wpływania na ludzi. I pamiętajcie polska wieś jest silna, jest i będzie.

Proponowano mi wejście do PSL, ale odpowiedziałem, że tych ludzi, których ja znam z PSL popierać nie będę. A znam bardzo dobrze Romka Bartoszcze i popierać go nie mogę.

Adam Borowski

W 1988 r. poparłem ideę Okrągłego Stołu. I nie tę ideę uważam za zdradę. Wtedy nie mieliśmy siły pokonać komunistów. Wiem to bo w Warszawie drukowałem Biuletyn Strajkowy, drukowałem go ja, bo w regionie nie miał kto tego zrobić.

Uważam, że można rozmawiać nikogo nie uwiarygadniając. Tak postępują policjanci. Dopóki terrorysta trzyma broń, rozmawia się z nim i obiecuje cuda wianki. Gdy





odstawia broń, wsadza się go do więzienia. O święta naiwności, ja tak traktowałem Okrągły Stół. Mam pretensje do kolegów, którzy weszli do parlamentu kontraktowego. Byłem bardzo zdziwiony, że na prezydenta wybrano gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Na Placu Trzech Krzyży lano mnie jak za najlepszych zomowskich czasów za to, że protestowałem przeciwko wyborowi Jaruzelskiego. Ci posłowie, przeze mnie wybierani, zgodzili się na to.

Reprezentuję robotniczą „Solidarność”, z ciekawością słucham poszczególnych wypowiedzi i mam pytanie, jak mając taką rolniczą „Solidarność”, szansę na stworzenie szerokiej reprezentacji politycznej, weszliście w układ w ZSL i dali przez nią połączyć?

Jacek Szymanderski

Myśmy nie weszli w porozumienie z ZSL. „Solidarność” RI na tym porozumieniu wyszła jak Zabłocki na mydle. Ponadto z chwilą zawarcia przez Tadeusza Mazowieckiego koalicji z ZSL myśmy stracili poparcie zarówno „Solidarności” robotniczej, jak i Kościoła, co jest szczególnie ważne. Dążenie do pewnej jednolitości delegacji Komitetu Obywatelskiego, która miała prowadzić rozmowy z władzą, było powodem – bardziej psychologicznym niż politycznym – marginalizacji grupy rolników indywidualnych.

NIEZALEŻNY RUKH CHŁOPIPSKI

Ostrówek, 30 lipca 1978r.

REZOLUCJA

"My chłopcy r gionu lubelskiego ze wsi: Zalesie, Kajetanówka, Kolonia Górne, Wólka Łańcuchowska, Łańcuchów, Ciecchanki Łańcuchowskie, Antoniów, Kolonia Ostrówek, Jaszczów, Ostrówek, Maryniów, Szpica, Popławy, Wola Kozymbutowa, Zawadów, Subczyn, Klucz i z innych zgromadzeni dnia 30 lipca 78 r. na otwartym zebraniu w Ostrówku w liczbie około 200 osób żądamy usunięcia z naszego terenu ubowców oraz cofnięcia nakazów płatniczych i wycofania komorników.

W ub. r. Sejm PRL uchwalił ustawę o zabezpieczeniu emerytalnym rolników i ich rodzin. Ustawa ta nakłada na chłopów obowiązek płacenia składek emerytalnych. W naszych wsiach powszechnie nie płaciliśmy składek. Władze zareagowały przysłaniem komorników, którzy wbrew naszej woli zajmowali inwentarz i sprzęt. Jednocześnie Służba Bezpieczeństwa przesłuchiwała wielu z nas, pytając dlaczego nie płacimy składek. W takiej sytuacji rozpoczęliśmy ostrzegawczy strajk rolny i w dniach 28-30 lipca br. nie odstawialiśmy mleka. Strajkowały wsie: Zalesie, Wólka Łańcuchowa, Ciecchanki Łańcuchowskie, Ostrówek, Kolonia Ostrówek, Subczyn, Klucz, Kolonia Górne, Kajetanówka. W tych wsiach strajkowali prawie wszyscy chłopcy. I tak np. Zlewnia w Ciecchankach do której codziennie odstawiane jest ok. 3.500 l mleka w dniu strajku zebrała 160 litrów mleka.

Ostrzegamy, że dalsze prowadzenie akcji przeciwko naszym wsiom wywołać może dłuższe i o szerokim zasięgu strajki. Jednocześnie żądamy zawieszenia ustawy emerytalnej do czasu prawdziwej dyskusji o emeryturach dla rolników, bo poprzednie konsultacje były fikcją. Nie mieliśmy wówczas całego projektu ustawy w rękę i dlatego nie mogliśmy zająć stanowiska.

Od momentu zapłacenia pierwszych składek oczekujemy na przyjazd do nas przedstawicieli władz na dyskusję o ustawie emerytalnej i sytuacji w rolnictwie. Zamiast tego władze przysyłają nam komorników i ubowców. Strajkiem naszym chcemy uzmysłwić kilka problemów:

1. Nie wolno uchylać ustawy o zmianie ustroju rolnego bez specjalnych upoważnień udzielonych posłom przez chłopów-wyborców.
2. Cała ustawa, łącznie z przepisami wykonawczymi, powinna być wcześniej przedyskutowana, a postulaty wyborców uwzględnione.

3. Sytuacja całego rolnictwa wymaga wypowiedzenia się chłopów o polityce państwa wobec wsi i katastrofalnych następstwach tej polity-

2
 ki. Domagamy się umożliwienia nam wypowiedzi w tych sprawach.
 4. Władze powinny skończyć z praktyką policyjnego zastraszania społeczeństwa.

Na dzisiajszym zebraniu wybraliśmy przedstawicieli chłopów z naszego terenu. Tworzą oni Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopskiej. Do Komitetu wchodzi:

- | | |
|---------------------------|---------------------------|
| 1. Piotr Bodziak | - Przeciaków |
| 2. Kazimierz Danieluk | - Wola Korybutowa |
| 3. Zbigniew Kosiarski | - Ciechanki Łańcuchowskie |
| 4. Stanisław Kura | - Antoniów |
| 5. Jerzy Mazur | - Kajetanówka |
| 6. Michał Niesen | - Jaszczów |
| 7. Władysław Olender | - Łańcuchów |
| 8. Edward Paczkowski | - Kolonia Ostrówek |
| 9. Stanisław Roczon | - Ostrówek |
| 10. Janusz Rożek | - Kolonia Górne |
| 11. Jan Skoczylas | - Wólka Łańcuchowa |
| 12. Stanisław Skórka | - Maryniów |
| 13. Władysław Szczepański | - Szpica |
| 14. Jan Tracz | - Zalesie |
| 15. Celina Wojtal | - Popławy |
| 16. Alina Zabkotna | - Zawady |

Upoważniony Komitet do rozmów z władzami na temat obecnego strajku, jego następstw i sytuacji chłopów w naszym regionie. Zobowiązujemy Komitet do organizowania samoobrony przed ewentualnymi represjami. Ustalamy, że żadna wieś osobno nie będzie petraktować z władzami.

Apelujemy do chłopów w całej Polsce o nawiązanie kontaktu z nami. Nieprawidłowa, krzywdząca wieś ustawa może zostać zmieniona, jeśli wszyscy chłopci będą się tego solidarnie domagać. Jeżeli chcemy coś zyskać, powinniśmy działać razem, porozumiewać się ze sobą, wybierać komitety, które przedstawiałyby władzom nasze żądania.

Rezolucję uchwaloną przez akklamację

do wiadomości otrzymują:

1. Prymas Polski
2. Sejm PRL
3. Rada Państwa
4. Komitet Samoobrony Społecznej "KOR"
5. Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
6. Klub Seniorów Ruchu Ludowego."

O ś w i a d z e n i e z dnia 31 lipca 78:

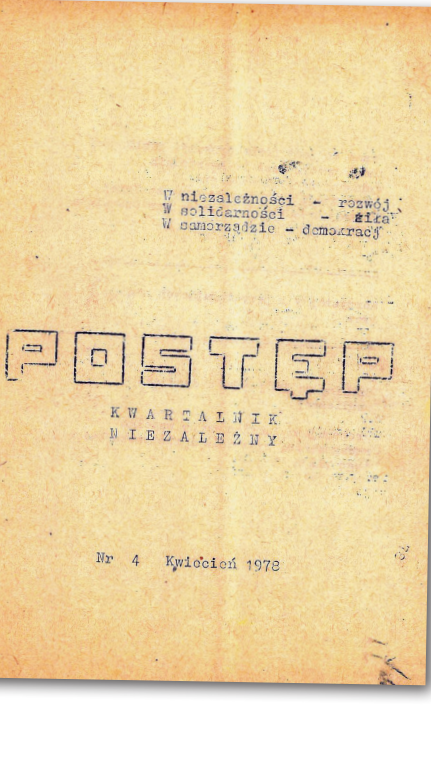
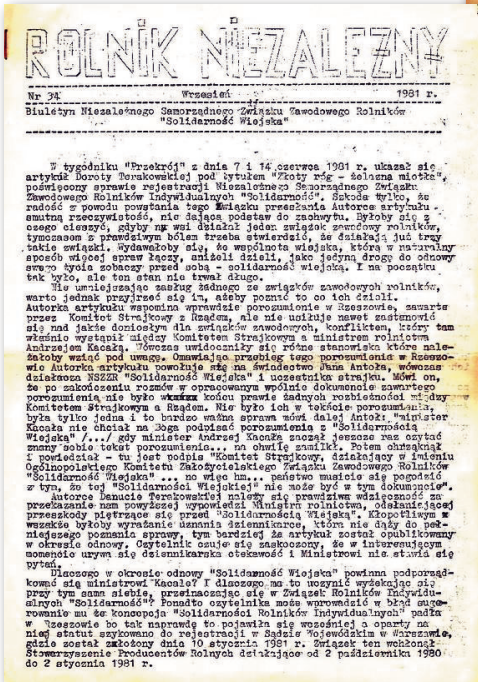
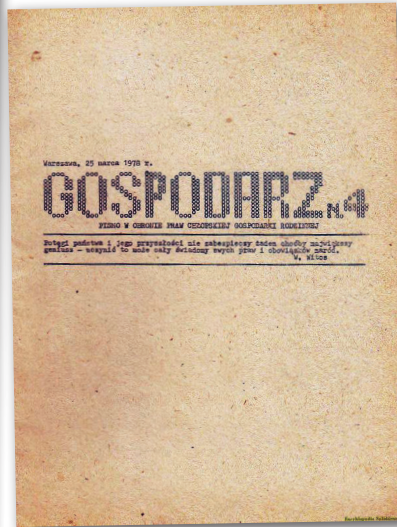
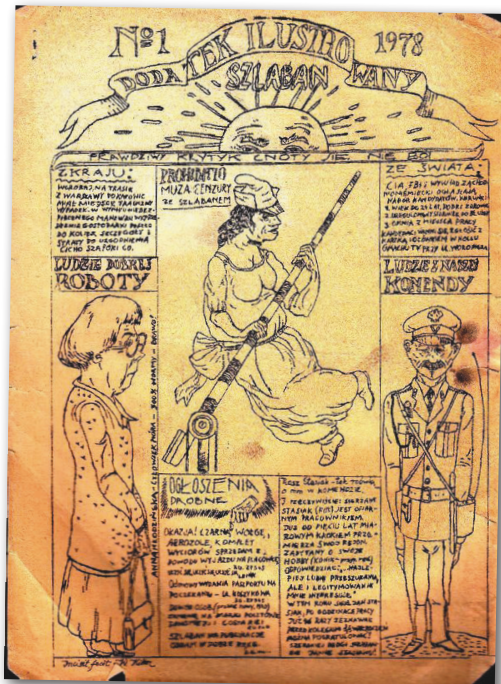
25 lipca 78 roku przybyłem do kilku wsi na Lubelszczyźnie/Kolonia Górne, Zalesie, Wólka, Kajetanówka, Klucz/ komornikowi mieszkańcy tych miejscowości solidarnie odmówili zapłacenia składek emerytalnych i zmusili go do rezygnacji z wykonywania czynności egzekucyjnych.

26 lipca we wsiach tych powtórzyła się podobna sytuacja.

27 lipca ludność jednej ze wsi wywozila komornika poza granicę wioski. Tego samego dnia mieszkańcom w/w miejscowości doręczono masowo nie formalne wezwania na KMO w Milejowie. Przeskuchań nie protokółowano, polegały one bowiem na pogróżkach.

Na znak protestu przeciwko bezprawnym przesłuchaniom - ludność kilku miejscowości podjęła decyzję przeprowadzenia jednodniowego strajku - przerwy w dostawie mleka. 28 lipca nie dostawili chłopci z Zalesia, Kajetanówki, Wólki Łańcuchowskiej, części wsi Górne, 29 lipca zastrajkowały Zalesie, pozostała część mieszkańców Górnego, Ostrówek, Klucz, Ciechanki Łańcuchowskie i Subczyn.

30 lipca we wsi Ostrówek odbyło się zebranie ponad 200 chłopów z kilkunastu wsi. Po kilkugodzinnej dyskusji uczestnicy zebrania



Rzeszów gazeta strajkowa

5-2-81
nr 8

Wrzamy

rozmów dzień czwarty

Rozmowy między Komitetem Strajkowym "Solidarności" i "Solidarności Wiejskiej" a Komisją Rządową rozpoczęły się wczoraj o godzinie 16.00.

O 5.00 wróciła z Ustrzyk Dolnych część komisji Rządowej z wiceministrem Kacałą, gdzie z kolei toczyły się przez 11 godzin rozmowy między nią a Ustrzyckim Komitetem Strajkowym. Rozmowy te zakończyły się jednostronnym oświadczeniem Komisji Rządowej, że nie widzi ona możliwości ani potrzeby ustalenia kolejnego terminu spotkania i że zaakceptowanie postulatów ustrzyckich powinno nastąpić w terminie późniejszym /nie określonym/. Przypomnijmy, że zaakceptowanie postulatów ustrzyckich w drodze porozumienia jest jednym z warunków wstępnych zakończenia strajku w Rzeszowie.

W Rzeszowie zaś doszło do rozdziału pertraktacji. Rozmowy plenarne toczyły się nad postulatami rolniczymi / omówiono wszystkie postulaty - to znaczy komisja przedstawiła stanowisko rządu/. Osobno mieszana grupa robocza dyskuutowała pierwszy postulat strajkujących czyli "zagwarantowanie bezpieczeństwa osób strajkujących, osób wspomagających oraz ich rodzin". Ostatecznego projektu takiej gwarancji nie uzgodniono, nie doszło też do rozpoczęcia wiążących rozmów w grupie roboczej mającej pertraktować podział majątku byłej WRZZ, ponieważ ze strony władz nie przedstawiono koniecznych dokumentów.

NIE KONIEC W USTRZYKACH

Oceniając przebieg rozmów Komitet Strajkowy stwierdza co następuje:

Wykazaliśmy dobrą wolę kontynuowania rozmów z Rządem PRL, przedstawiając istotne problemy społeczeństwa regionu Bieszczadów oraz proponując konstruktywne i zgodne z celami ogólnospołecznymi rozwiązania.

Nasze głębokie oburzenie i zdecydowany protest budzi post Komisji Rządowej, którą musimy określić jako lekceważenie nas jako partnerów rozmów.

Całą mocą oświadczamy, że będziemy kontynuować nasz protest w obronie żywotnych interesów polskiego chłopca.

Sytuacja nasza jest symbolem stosunku Rządu PRL do spraw rolnictwa polskiego.



Adam Borowski (ur. 1955) – działacz opozycji demokratycznej i niepodległościowej w PRL, polski wydawca i działacz społeczny.

W 1975 r. ukończył Technikum Mechaniczne w Warszawie. Od 1979 r. studiował zaocznie na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Został relegowany z uczelni po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r.

W latach 1975–1976 pracował w Miejskim Przedsiębiorstwie Materiałów Budowlanych w Warszawie, następnie w Przedsiębiorstwie Budowy Sieci Ciepłych, a od 1979 r. w stołecznym Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Elektrycznych.

Od września 1980 r. był członkiem NSZZ „Solidarność”, pracował społecznie w Komisji Interwencji i Mediacji Regionu Mazowsze, w swoim zakładzie pracy przewodniczył związkowej Komisji Zakładowej, a w dniach 14–15 grudnia 1981r. zorganizował strajk. Był organizatorem struktur podziemnych Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności”. Współorganizował niezależny od władz pochód pierwszomajowy w 1982 r. Był jednym z organizatorów akcji uwolnienia postrzelonego przez milicję Jana Narożniaka. 10 lipca 1982 r. został aresztowany, a 19 maja 1983 r. skazany na sześć lat więzienia (w lipcu 1983 wyrok zmniejszono o połowę). W lipcu 1984 r. zwolniony warunkowo. W 1985 r. został zaprzysiężonym członkiem Solidarności Walczącej. Uczestniczył w podziemnym ruchu wydawniczym, organizował wydawnictwa Wers i Prawy Margines, wydawał pismo Solidarności Walczącej „Horyzont”.

W 1989 r. założył Oficynę Wydawniczą „Volumen”. Działał później w Lidze Republikańskiej, a następnie w Przymierzu Prawicy (zasiadał w radzie politycznej tej partii i jako jej kandydat bez powodzenia startował do Sejmu z listy PiS w wyborach w 2001).

W 1994 r. był współzałożycielem, a od 2000 r. przewodniczącym Komitetu Polska-Czeczenia. Od listopada 2005 r. pełni funkcję „Honorowego Konsula Czecheńskiej Republiki Iczkerii” w Polsce. W 2014 r. zasiadł w Komitecie Honorowym Fundacji „Łączka”, sprawującej opiekę i działalność wspierającą wobec Kwatery na Łączce.

W 1997 r. otrzymał Brązowy Medal „Za zasługi dla obronności kraju”, a w 2000 r. odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”. W 2006 r. za „wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej” został odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2017 r. został odznaczony przez minister edukacji narodowej Annę Zalewską Medalem Komisji Edukacji Narodowej za udział w obronie nauczania historii w szkołach w 2012 roku.

Źródło: Wikipedia

Michał Grabianka (właśc. Michał Józef Leszczyc-Grabianka), (ur. 1946) – Ukończył LO w Chełmży (1965).

W 1967 r. inwentaryzator w Wojewódzkim Zjednoczeniu Rolnictwa – Baza Zaopatrzenia i Zbytu Olsztyn, w latach 1967-1979 pomoc techniczna w Biurze Projektów





Przemysłu Cukrowniczego Cukroprojekt – pracownia w Toruniu, 1979-1983 specjalista ds. BHP w Toruńskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego.

W latach 1979-1980 współpracownik Związku Zawodowego Rolników, kolporter prasy niezależnej w województwie toruńskim (m.in. „Placówka”).

Od IX 1980 r. w „Solidarności”, przewodniczący Komitetu Założycielskiego, następnie KZ w TPPD; I/II 1981 uczestnik strajku chłopskiego w Rzeszowie, 16 XI – 13 XII 1980 r. organizator i uczestnik strajku chłopskiego w Toruniu; od III 1981 w „Solidarności” RI, w 1981 r. autor i redaktor pism niezależnych „Rzeczychłopska” i „Rota”, pełnomocnik Zarządu Wojewódzkiego „Solidarności” RI w Toruniu.

Po 13 XII 1981 r. w ukryciu w parafii Wniebowstąpienia NMP w Toruniu, 15 XII 1981 r. internowany w Ośrodku Odosobnienia w Potulicach, zwolniony 23 II 1982 r., następnie na zwolnieniu lekarskim, w 1983 r. zwolniony z pracy.

W latach 1982-1989 organizator prelekcji w Duszpasterstwie Rolników, współorganizator Mszy za Ojczyznę, Tygodni Kultury Chrześcijańskiej w parafiach województwa toruńskiego; kolporter wydawnictw podziemnych: pism i ulotek w środowisku wiejskim na Pomorzu.

W latach 1983-1991 magazynier, następnie zastępca kierownika, kierownik Oddziału toruńskiego Okręgowego Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych w Bydgoszczy.

W latach 1984-1989 twórca Katolickiego Uniwersytetu Ludowego, IX 1984 – III 1988 uczestnik Ogólnopolskich Spotkań Duszpasterstwa Rolników (m.in. w Wilanowie i Magdalence); w 1988 r. założyciel, autor, redaktor i organizator podziemnego pisma „Siewca”.

W 1989 r. pełnomocnik ds. rolnictwa w KO „Solidarności” województwa toruńskiego. Od 2011 r. na emeryturze.

Autor audycji w Radiu Maryja.

Wyróżniony m.in. odznaką Zasłużony Działacz Kultury (2001), odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2009).

Źródło: Encyklopedia Solidarności

Tadeusz Kensy, (ur. 1955) – Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Wydział Prawa i Administracji (1978).

W latach 1978-1983 pracownik PKS Oddział Osobowy w Rzeszowie, 1984-1987 zakładów prywatnych, 1987-1990 Przedsiębiorstwa Zagranicznego Comindex. W latach 1977-1978 działacz i rzecznik krakowskiego SKS, 18 IX 1977 r. sygnatariusz Deklaracji Ruchu Demokratycznego; od 1978 r. współredaktor niezależnego pisma „Sygnały”; współpracownik Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej oraz KSS KOR. Od V 1980 r. współredaktor i współwydawca niezależnego pisma „Wieś Rzeszowska”.

Od IX 1980 r. w „Solidarności”; współredaktor i współwydawca niezależnego pisma satyrycznego „Wryj”; doradca NZS, współorganizator struktur Niezależnego Zrzeszenia Uczniów oraz „Solidarności” Wiejskiej na Rzeszowszczyźnie. W 1981 r. współor-





organizator i uczestnik strajku chłopskiego w siedzibie b. WRZZ w Rzeszowie, sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego „Solidarności” RI w Rzeszowie, przewodniczący KZ PKS, w VI, VII i VIII 1981 r. delegat na I WZD Regionu Rzeszowskiego, członek Prezydium ZR, delegat na I KZD, członek KK.

13 XII 1981 r. internowany w Ośrodku Odosobnienia w Iławie, Załężu k. Rzeszowa, Kielcach-Piaskach i Nowym Łupkowie, 9 XII 1982 r. zwolniony. W IV 1983 r. zwolniony z pracy, przez 1,5 roku pozostawał bez zatrudnienia. W II 1983 r. współautor podziemnej jednodniówki „Wieś Rzeszowska”, IX-XI 1986 r. uczestnik regionalnej debaty nt. przejścia „Solidarności” do jawnej działalności. Wielokrotnie zatrzymywany, przesłuchiwany.

W latach 1989-1990 wiceprzewodniczący KZ „Solidarności” w PKS OO w Rzeszowie (niepracujący w zakładzie). W 1990 r. założyciel Fundacji Regionalnej Rady „Solidarności” Gospodarczej w Rzeszowie. W latach 1990-1991 w PSL-Solidarność, następnie SLCh. W latach 1992-1997 współzałożyciel Ogólnopolskiej Fundacji Spółdzielczości Wiejskiej, dyrektor Regionalnego Ośrodka Usług Spółdzielczych w Rzeszowie (oddziału Fundacji), w 1994 r. zastępca dyrektora Fundacji w Warszawie. W latach 1998-2002 prezes Yaruba Capital Investments S.A, od 2002 r. pracownik Małopolskiej Spółki Budowlanej w Rzeszowie, W latach 2003-2006 prezes Zarządu Chmielnik-Zdrój S.A. w Chmielniku.

Wyróżniony Złotą Odznaką Honorową Wici (1996), odznaką Za Zasługi dla Szkolnictwa i Oświaty (1997), uhonorowany (z zarządzaną przez siebie firmą Chmielnik-Zdrój SA) tytułem Dobroczyńca Roku nadawanym przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce (2006), odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2007).

Mirosława Łątkowska, Adam Borowski
Źródło: Encyklopedia Solidarności

Wiesław Piotr Kęcik (ur. 1946) – Jeden z najdłużej odsiadujących wyroki więzień PRL, członek KOR, współzałożyciel „Solidarności” Rolników Indywidualnych.

W 1965 wstąpił do zakonu jezuitów, ukończył studia filozoficzne w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej oo. jezuitów w Krakowie, ale ostatecznie opuścił zakon w 1970 r. W maju 1970 r. został członkiem organizacji Ruch. Brał udział w przygotowaniach do podpalenia Muzeum Lenina w Poroninie, aresztowany w przeddzień akcji, 20 czerwca 1970 r. i skazany na karę 3,5 roku pozbawienie wolności, którą odbył w całości. Zakład karny opuścił w grudniu 1973, w 1974 ożenił się z Marzeną Górszczyk-Kęcik i rozpoczął studia z filologii klasycznej na Uniwersytecie Wrocławskim.

Od 1976 r. współpracował z Komitetem Obrony Robotników. Po zamordowaniu w 1977 r. Stanisława Pyjasa współorganizował (m.in. wraz z żoną) Studencki Komitet Solidarności we Wrocławiu, ale nie zdecydował się podpisać listy sygnatariuszy z uwagi na swoją przeszłość polityczną. Po ukończeniu studiów w 1978 r. wrócił do Warszawy.





W lipcu 1978 r. zaangażował się w niezależny ruch ludowy. M.in. wraz z Januszem Rożkiem ze wsi Kolonia Górna k. Milejowa organizował strajk i brał udział w wiecu w lesie k. Milejowa, gdy rolnicy powoływali jawny Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej. Wspierał także powstanie kolejnych komitetów – Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej założonego w Zbroszy Dużej przez ks. Czesława Sadtowskiego (9 września 1978) i Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej (12 listopada 1978). Był najważniejszym łącznikiem pomiędzy niezależnymi grupami chłopskimi a warszawską opozycją. Podpisał Deklarację Ruchu Demokratycznego z 18 września 1978 r., a w październiku 1978 r. został członkiem KSS „KOR”.

Od początku 1979 r. był jednym z organizatorów Uniwersytetu Ludowego w Zbroszy Dużej, od kwietnia 1979 r. do kwietnia 1980 r. pełnił funkcję faktycznego redaktora naczelnego pisma „Placówka”. W czerwcu 1979 r. wraz z Michałem Jagłą tworzył Ośrodek Myśli Ludowej.

Brał udział w głodówce solidarnościowej w dniach 7-17 maja 1980 r. w kościele parafii pw. św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej w intencji uwolnienia więzionych działaczy opozycji oraz jako akt solidarności z głodującymi w więzieniu Mirosławem Chojeckim i Dariuszem Kobzdejem.

W sierpniu 1980 r. został aresztowany, zwolniono go w wyniku porozumień gdańskich (31 sierpnia 1980). We wrześniu 1980 był jednym z organizatorów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników (od października 1980 pod nazwą NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska”), następnie doradcą komitetu założycielskiego związku. Od grudnia 1980 r. razem z żoną wydawał pismo „Solidarność Wiejska”. Po zjednoczeniu wielu niezależnych organizacji rolniczych i powstaniu w marcu 1981 r. Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” był doradcą tego związku.

Został internowany 13 grudnia 1981 r. Razem z żoną został osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Jaworzu, a od maja 1982 r. przebywał w ośrodku w Darłównku. Zwolniony w grudniu 1982 r. W 1985 r. wyjechał z żoną do Szwecji. Wrócił z nią do Polski w 1991 r. Na prośbę arcybiskupa Ignacego Tokarczuka otworzyli i prowadzili przez rok w Jarosławiu ośrodek pojednania polsko-ukraińskiego.

Obecnie współpracuje z organizacjami społecznymi i pozarządowymi.

Ma dwóch synów i dwie córki: Jana (kucharz i restaurator) i Mikołaja (ksiądz) oraz Wandę i Annę.

Źródło: wikipedia

Tomasz Kozłowski (ur. 1984) – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie, członek Stowarzyszenia Archiwum Solidarności. Autor książki „Bunt w bydgoskim Areszcie Śledczym w 1981 roku” (2010), współautor książki „Solidarność Rolników 1980-1989” (2011).





Grzegorz Majchrzak (ur. 1969) – historyk, doktor nauk politycznych, w latach 2000-2015 pracownik Biura Edukacji Publicznej (od 2015 r. Biura Badań Historycznych) Instytutu Pamięci Narodowej, członek Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności” i Stowarzyszenia Wolnego Słowa. Zajmuje się głównie badaniem NSZZ „Solidarność”, funkcjonowaniem mediów (przede wszystkim Polskiego Radia i Telewizji Polskiej) przed 1989 r., sportem w PRL oraz stanem wojennym.

Autor licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych na ten temat. Ostatnio ukazały się: *Solidarność na celowniku*, Poznań 2016, *Tajemnice stanu wojennego*, Warszawa 2016, *Wojna o eter. Media elektroniczne od solidarnościowego karnawału do początków rządów solidarnościowych*, Warszawa 2016 (wraz z Sebastianem Ligarskim), *Smutni panowie na olimpijskim szlaku. Inwigilacja polskich olimpijczyków przez Służbę Bezpieczeństwa*, Warszawa 2016, *Tajna historia futbolu. Służby, afery i skandale*, Warszawa 2017.

Stanisław Majdański (ur. 1949) – Absolwent Politechniki Lubelskiej, Wydz. Mechaniczny (1978) oraz uzupełniających studiów magisterskich w Akademii Humanistycznej w Pułtusku, kierunek politologia (2001).

Od 1973 r. prowadzi własne gospodarstwo rolne i młyn w Typinie.

Od jesieni 1980 r. w „Solidarności” RI; przewodniczący koła wiejskiego w Typinie i Zarządu Gminnego w Tomaszowie Lubelskim; członek Rady Wojewódzkiej w Zamościu.

VIII 1983 – IV 1984 współinicjator, autor tekstów i drukarz podziemnego pisma „Solidarność Roztocze”. 8 IV 1984 r. aresztowany, przetrzymywany w AŚ WUSW w Zamościu; objęty śledztwem prowadzonym przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu ws. redagowania i rozpowszechniania nielegalnego pisma; 27 VII 1984 zwolniony na mocy amnestii. Od VIII 1988 r. przewodniczący Tymczasowej Wojewódzkiej Rady Rolników „S” Ziemi Zamojskiej, następnie także członek Prezydium Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „S”.

Od 1989 r. poseł RP z listy KO. Od VIII 1989 r. prezes Mikołajczykowskiego PSL. 5 V 1990 współinicjator Kongresu Jedności Ruchu Ludowego, następnie prezes Wojewódzkiego Zarządu PSL (frakcja Romana Bartoszcze). W VI 1991 r. wycofał się z działalności w PSL wobec zawłaszczenia ruchu przez dawny ZSL. W 1991 r. współinicjator Polskiego Forum Ludowo-Chrześcijańskiego Ojcowizna. W latach 1994-1998 radny, następnie przewodniczący Rady Miasta Tomaszów Lubelski. Współinicjator utworzenia Punktu Dydaktycznego KUL w Tomaszowie Lubelskim (później Filia KUL). W latach 1997-2001 senator RP z listy AWS. Od 2001 r. prezes Stowarzyszenia na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski. Od 2006 r. członek Zarządu Krajowego Stronnictwa Ludowego Ojcowizna. Członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Młynarzy RP.

Źródło: Encyklopedia Solidarności



Janusz Szkutnik (ur. 1955 r.) – W 1971 r. uczeń Zasadniczej Szkoły Górniczej KWK Makoszowy w Zabrze. Od 1973 pracownik Zakładów Graficznych w Rzeszowie, kontynuował naukę w wieczorowym LO. Od III 1979 r. kolporter pisma „Robotnik”, obserwator rozpraw sądowych ws. przedterminowych zwolnień skazanych w procesach radomskich, współpracownik KSS KOR. Od jesieni 1979 r. współpracownik Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej w Łowisku, w I i II 1980 r. obserwator z ramienia Komitetu na procesach Jana Kozłowskiego.

Od VIII 1980 r. wydawca i współredaktor niezależnego biuletynu informacyjnego kół wiejskich Rzeszowszczyzny „Wieś Rzeszowska”. W X 1980 r. współzałożyciel pierwszych kół „Solidarności” Wiejskiej w rzeszowskim oraz Komitetu NSZZ Rolników „Solidarność” Wiejska w Rzeszowie. W latach 1980-1981 współorganizator strajków chłopskich w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie. W II 1981 r. współautor Wszechnicy Związkowej przy MKZ „S” w Rzeszowie, od III 1981 r. zatrudniony w WKZ NSZZ „S” Rolników Solidarność Wiejska, następnie „S” Rolników Indywidualnych. Członek regionalnego KOWzP i Społecznego Komitetu Funduszu Oświaty Narodowej.

13 XII 1981 r. internowany w Ośrodku Odosobnienia w Załężu k. Rzeszowa (uczestnik głodówek), zwolniony 24 IX 1982 r. Od I 1983 r. współorganizator i działacz Solidarności Walczącej w Rzeszowie, struktur Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników, szef Rzeszowskiego Komitetu Oporu Rolników. W I 1983 r. współzałożyciel, następnie członek Rady Politycznej i Wykonawczej SW Oddział Rzeszów. W III 1983 r. wydawca i redaktor podziemnego „Informatora Rzeszowskiego”; współzałożyciel, wydawca i drukarz Porozumienia Prasowego „Solidarność Zwycięży” Oddział Rzeszów (pismo środowisk OKOR i SW). W IV 1983 r. aresztowany, zwolniony na mocy amnestii. Między 31 VIII – XI 1984 redaktor podziemnego radia Wolna Polska. W XII 1984 r. współzałożyciel i redaktor pisma SW Oddział Rzeszów „Galicja”. W 1985 r. wydawca i redaktor nr 1 pisma RKOR „Wieś Polska”. W VIII 1985 r. skazany na 1 rok i 8 miesięcy więzienia, we IX 1986 r. zwolniony na mocy amnestii. Od XI 1986 r. członek kierownictwa OKOR, Konwentu Seniorów Niezależnego Ruchu Ludowego i Tymczasowej Krajowej Rady „S” RI w Warszawie. W 1988 r. współtwórca Niezależnego Ruchu Ludowego „S”.

W 1989 r. przewodniczący Komisji Programowej NRL i PSL, członek Tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego PSL „S” w Rzeszowie. W latach 1990-1991 członek Partii Wolności, 1995-1996 Partii Chrześcijańskich Demokratów, 1996-2002 Porozumienia Polskich Chrześcijańskich Demokratów, od 2002 Stronnictwa Ludowego Ojcowizna. 2005-2007 członek Grupy Ujawnić Prawdę w Rzeszowie. Od 1991 r. pracownik Muzeum Etnograficznego, od 1996 r. prowadzi antykwariat (własna działalność gospodarcza). W 1996 r. ukończył Wydział Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.

Współautor książki Dwadzieścia lat Solidarności – Kalendarium rzeszowskie (2000), wydawca regionalistów, autor publikacji z historii najnowszej, organizator konferencji i spotkań, współorganizator konferencji rocznicowych porozumień rzeszowsko-ustrzyckich.

Odnznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2007).

Źródło: Encyklopedia Solidarności





Jacek Szymanderski (ur. 1945) – Absolwent socjologii na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego (1968).

W latach 1968-1974 starszy asystent w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, 1974-1989 w Instytucie Historii PAN. 1977-1980 w kontakcie KOR, następnie KSS KOR.

We IX 1980 r. współorganizator NSZZ Pracowników Nauki Techniki Oświaty i Kultury w Warszawie; od X 1980 w „S”, zaangażowany w tworzenie struktur założycielskich MKZ Mazowsze; autor w niezależnym dzienniku MKZ Mazowsze, następnie Regionu Mazowsze „Niezależność” oraz „Wiadomości Dnia”. W III 1981 r. uczestniczył w zjeździe niemieckich związków zawodowych w RFN jako przedstawiciel „S”. W VI 1981 r. delegat na I WZD Regionu Mazowsze, członek ZR, delegat na I KZD.

Po 13 XII 1981 r. podjął próbę zorganizowania z ramienia Regionu Mazowsze „S” podziemnej łączności między działaczami. 20 XII 1981 r. internowany w Ośrodku Odosobnienia w Warszawie-Białolecze (współredaktor gazetki internowanych „Koniem przez Świat”), Załężu k. Rzeszowa (31 VIII uczestnik buntu), Kielcach-Piaskach, zwolniony 7 XII 1982 r.

W latach 1982-1989 współtwórca duszpasterstwa Rada Parafialna Byłych Internowanych i Więźniów Politycznych (pod opieką ks. Jana Sikorskiego) przy kościele Wniebowzięcia NMP i św. Józefa Oblubieńca (seminaryjny), następnie przy kościele św. Józefa Oblubieńca NMP w Warszawie; współorganizator Mszy za Ojczyznę tamże. Autor w podziemnych pismach: „Wola” (1983-1984), „Wolna Trybuna” (1983-1985) i „PWA” (1987-1988), 1986-1987 autor i redaktor w Radiu „S”. 1983-1989 członek TKZ „S” w Instytucie Historii PAN; wykładowca w ramach współpracy z duszpasterstwami w całej Polsce. W latach 1984-1988 współpracownik struktur „S” w Rzeszowie. 18 XII 1985 aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa-Mokotów, w VIII 1986 zwolniony na mocy amnestii. 1985-1989 rzecznik i animator Ruchu WiP. W 1987 współtwórca jawnej grupy Komitet Obywatelski Przeciw Przemocy; współorganizator Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. 7-9 V 1987 współorganizator międzynarodowego seminarium „Pokój międzynarodowy i porozumienia helsińskie” w kościele Miłosierdzia Bożego i św. Faustyny w Warszawie; 25-28 VIII 1988 uczestnik Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka w parafii św. Maksymiliana Kolbego w Krakowie-Mistrzejowicach, współprowadzący obrady; jesienią 1988 współorganizator seminarium ekologicznego przy kościele Podwyższenia Świętego Krzyża w Gliwicach. 17-24 III 1985 wspomagał głodujących w kościele w Podkowie Leśnej o uwolnienie Marka Adamkiewicza skazanego za odmowę złożenia przysięgi wojskowej; 13-20 IX 1987 uczestnik głódówki w kościele oo. Jezuitów w Bydgoszczy o uwolnienie Oskara Kasperka i Piotra Różyckiego skazanych za odmowę służby wojskowej. W 1988 uczestnik nieformalnych pertraktacji z władzami PRL ws. zmiany ustawy o powszechnym obowiązku obrony. W latach 1987-1989 rzecznik podziemnej Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „S”, organizator rolniczych pielgrzymek na Jasną Górę. Wielokrotnie zatrzymywany, poddawany rewizjom.



W 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu w podzespole ds. rolnictwa, obserwator z ramienia „S” RI. 1989-1991 poseł RP z listy KO „S”, wiceprzewodniczący Komisji Obrony Narodowej. W latach 1990-1993 dyrektor Ośrodka Badań Opinii Publicznej, 1996-1999 właściciel firmy Doradztwo i Badania Jasz, 1999-2005 dyrektor Agencji Rozwoju Komunalnego, 1999-2001 doradca ministra rolnictwa. W latach 2007-2008 ekspert w Urzędzie m.st. Warszawy.

W 1989 r. współzałożyciel PSL „Solidarność”, następnie w SKL, od 2004 w PO. Od 2003 członek Stowarzyszenia Wolnego Słowa.

Autor publikacji, m.in.: Kryzys w perspektywie legitymizacji, w: Polacy '84 dynamika konfliktu i konsensusu (praca zbiorowa pod redakcją W. Adamskiego, K. Jasiewicza. A. Rycharda, Uniwersytet Warszawski, 1986), współautor z Krystyną Kersten Diabły, Żydzi, Komuniści („Krytyka” nr 27, 1988), Złamanie rewolucyjnej utopii, w: Pięć lat po czerwcu (pod redakcją J. Winieckiego; 1994), Stosunek opinii publicznej do zmian instytucjonalnych w Polsce („Zeszyty Centrum im Adama Smitha” nr 23, 1996).
Źródło: Encyklopedia Solidarności

Krzysztof Szymański (ur. 1952) – polski rolnik i działacz związkowy, poseł na Sejm X kadencji.

Z zawodu rolnik indywidualny. Od 1980 r. jest właścicielem gospodarstwa rolnego w Korytnicy pod Węgrowem.

Od końca lat 70. brał udział w spotkaniach działaczy opozycyjnych, które odbywały się w Sokołowie Podlaskim z inicjatywy księdza Stanisława Falkowskiego. Od 1980 r. organizował struktury „Solidarności” wśród rolników województwa siedleckiego. W 1981 r. został przewodniczącym NSZZ „S” Rolników Indywidualnych w Korytnicy oraz przewodniczącym okręgu NSZZ „S” RI w Węgrowie. W listopadzie 1981 r. był współorganizatorem ponad miesięcznej okupacji budynku organizacji młodzieżowych w Siedlcach, która została zakończona 13 grudnia wraz z wprowadzeniem stanu wojennego i próbą pacyfikacji protestujących przez jednostki Milicji Obywatelskiej.

W czasie stanu wojennego brał czynny udział w pracach tajnych struktur „Solidarności”. Zajmował się m.in. kolportażem wydawnictw niezależnych, akcjami ulotkowymi, organizacją spotkań działaczy związkowych i uroczystości patriotycznych. Krzysztof Szymański został zatrzymany 29 kwietnia 1982 r., poddany przesłuchaniom w komendzie MO w Węgrowie, a następnie tymczasowo aresztowany i osadzony w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów. Wskutek pobicia przez funkcjonariuszy MO, ORMO i SB przebywał kilka miesięcy w szpitalu. W 1983 r. wytoczył bezprecedensowy proces, w wyniku którego Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał milicjantów z komendy MO w Węgrowie na kary dwóch lat pozbawienia wolności. Był to pierwszy proces sądowy w PRL, w którym funkcjonariusze służb podległych MSW zostali skazani za pobicie z przyczyn politycznych.





W 1985 r. Krzysztof Szymbański ukończył technikum rolnicze. W latach 1989–1991 był posłem X kadencji z ramienia Komitetu Obywatelskiego wybranym z okręgu Siedlce. Zasiadał w Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Komisji Systemu Gospodarczego, Przemysłu i Budownictwa oraz Komisji Systemu Gospodarczego i Polityki Przemysłowej. Po 1991 wycofał się z polityki ogólnopolskiej, powracając do prowadzenia gospodarstwa rolnego. Pozostał działaczem NSZZ „S” RI. Zasiadał we władzach Mazowieckiej Izby Rolniczej.

W 2011, za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Źródła: Wikipedia

Tomasz Truskawa (ur. 1965) –1983-1989 student Uniwersytetu Warszawskiego, Wydz. Dziennikarstwa i Nauk Politycznych.

1979-1983 członek Konfederacji Niezależnej Młodzieży Polskiej w Bydgoszczy, 1981-1983 Związku Młodzieży Demokratycznej.

W 1981 drukarz i kolporter wydawnictw ZR „S” Bydgoszcz. Po 13 XII 1981 organizator manifestacji i akcji ulotkowych. 1984-1989 współzałożyciel Grupy Politycznej Robotnik, organizator działalności wydawniczej, składacz, intrologator, od 1985 autor, redaktor, drukarz, koordynator kolportażu także in. wydawnictw podziemnych, w tym znaczków poczt podziemnych i in. druków ulotnych, od 1986 także redaktor techn. W 1986 współorganizator Wydawnictwa im. Olofa Palme. 15 XI 1987 uczestnik zjazdu założycielskiego PPS w Warszawie, 1987-1989 w Centralnym Komitecie Wykonawczym PPS; członek komisji wydziałowej NZS na Wydz. Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW; współzałożyciel, redaktor, drukarz, kolporter podziemnego pisma „Czekista”; działacz Ruchu WiP, organizator manifestacji i działalności wydawniczej WiP. W 1988 współzałożyciel Akademickiego Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego na UW. Współorganizator bojkotu wyborów parlamentarnych w 1989. Wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany oraz skazywany przez Kolegia ds. Wykroczeń na kary grzywny.

1989-1997 ekspert biura konsultacyjno-negocjacyjnego ZR Mazowsze. Po 1989 współorganizator nowych związków zawodowych i samorządów pracowniczych, organizator tzw. akcji antypopiwkowych (przeciwko PPWW – podatkowi od ponadnormatywnych wynagrodzeń), w obronie polskiego budownictwa i przeciwko prywatyzacji PZU. Do 1993 członek władz PPS, do 1999 w „S”. 1997-2005 pracownik Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej. Od 1999 członek SWS, Członek Zarządu SWS.

Wyróżniony odznaką Zasłużony dla NSZZ Policjantów (1994), Zasłużony Działacz Kultury (2000).

Grzegorz Wołk (ur. 1983 r.) – historyk, politolog. Pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Zajmuje się badaniem funkcjonowania opozycji antykomunistycznej i aparatu



tu represji w PRL oraz działalnością popularyzatorską historii najnowszej (m.in. współtwórca serii programów „Historia dla Ciebie” emitowanych na antenie TVP). Autor monografii „Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej” (Rzeszów 2009). Publikował m.in. w dodatkach historycznych „Do Rzeczy”, „W Sieci”, „Newsweeka”, „Nowych Książkach” i „Rzeczpospolitej”. Sekretarz redakcji „Encyklopedii Solidarności”.

Wybrane pozycje bibliograficzne:

- Archiwum opozycji, t. 1, red. Iwaszkiewicz A., Warszawa 2006.
- Baran J., Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej, Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej 2009, nr 10-11.
- Choma-Jusińska M., Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975-1980, Warszawa-Lublin 2009.
- Dąbrowski S., Solidarność Rolników Indywidualnych 1976-1981, Wrocław 1993
- Encyklopedia „Solidarności”. Opozycja w PRL 1976-1989, t. 1, red. M. Łątkowska i in., Warszawa 2010.
- Encyklopedia „Solidarności”. Opozycja w PRL 1976-1989, t. 2, red. M. Łątkowska i in., Warszawa 2012.
- Indraszczyk A., Prasa ruchu ludowego na emigracji w latach 1945-1989. Próba katalogu [w:] Rocznik Historii Prasy Polskiej, t.XVI (2013), z. 1 (31)
- Indraszczyk A., „Wieści” (1977-1983) – pismo europejskich struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego na Uchodźstwie – grupy brukselsko-waszyngtońskiej [w:] Rocznik Historii Prasy Polskiej, t.XIX (2016), z. 4 (44).
- Iwaneczko D., Od Ustrzyk Dolnych do stanu wojennego. Wybrane działania operacyjne SB wobec „Solidarności” rolniczej w Polsce południowo-wschodniej 1980-1981 [w:] Represje wobec wsi i ruchu ludowego 1956-1989, Warszawa 2004.
- Kaczorowski A. W., 30-lecie rejestracji NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” 1981-2011, Warszawa 2011.
- Kaczorowski A. W., Geneza niezależnego chłopskiego ruchu społeczno-zawodowego w Polsce 1976-1980 [w:] Z dziejów badań nad dziejami wsi w Polsce, red. Z. Hemmerling, M. Nadolski, Warszawa 1990.
- Kaczorowski A. W., Niezależny ruch chłopski 1976-1980 [w:] „Solidarność” Rolników 1980-1989, red. A. W. Kaczorowski, Warszawa 2010.
- Kaczorowski A. W., Kozłowski T., Olaszek J., Solidarność Rolników 1980-1989, Warszawa 2010.
- Kozłowski T., Olaszek J., Niezależny ruch chłopski w Polsce 1980-1989 [w:] Solidarność t. 2, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
- Nowacki W., Wieś się budzi [w:] Serwis Informacyjny Trwamy – wyd. okolicznościowe Serwisu Informacyjnego Zarządu Regionu NSZZ Solidarność”, Rzeszów 1996.
- Od Ostatnich Leśnych do „Solidarności”. Z dziejów opozycji politycznej i oporu społecznego w Polsce południowo-wschodniej (1956-1989), red. M. Gliwa, M Krzysztofiński, Rzeszów 2014.
- Olaszek J., Prasa niezależnego ruchu chłopskiego (1977-1989), [w:] Papierem w system. Prasa drugiego obiegu wydawniczego w PRL, Marcinkiewicz M., Ligarski S., Szczecin 2010.
- Opozycja w PRL. Słownik biograficzny. 1956-89, t. 1, red. J. Skórzyński, Warszawa 2000.
- Opozycja w PRL. Słownik biograficzny. 1956-89, t. 2, red. J. Skórzyński, Warszawa 2002.
- Opozycja w PRL. Słownik biograficzny. 1956-89, t. 3, red. J. Skórzyński, Warszawa 2006.
- Paszkiwicz L. B., Gazeta Ludowa. Próba walki o wolność myśli i słowa 1945-1947, Warszawa 2007
- Początki niezależnego ruchu chłopskiego 1978-1980. Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej. Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, wstęp, wybór źródeł i oprac. M. Choma-Jusińska, M. Krzysztofik, Lublin 2008

